



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXXII

NR 44 ● 3 XI 1999 r.

CENA 1 zł 90 gr

UCHWAŁA

Prezydium Zarządu Głównego ZNP

Prezydium Zarządu Głównego ZNP z dniem 25 października 1999 r. przekształca się w Ogólnopolski Komitet Strajkowy.

Jednocześnie postanawia zorganizować w dniu 19 listopada 1999 r. ogólnopolski strajk pracowników oświaty.

Zdecydowanie protestujemy przeciwko:

- zbyt niskim nakładom na edukację, w tym na płace pracowników oświaty
- niekorzystnym dla nauczycieli zmianom w projekcie nowelizacji Karty Nauczyciela
- brakowi ośrodków socjalnych dla zwalnianych nauczycieli
- odebraniu nauczycielom wcześniejszych uprawnień emerytalnych
- likwidacji szkół wiejskich.

Związek Nauczycielstwa Polskiego nadal widzi możliwość rozwiązania problemów oświaty i nauczycieli w drodze rozmów i negocjacji z rządem RP.

BĄDŹMY RAZEM!

W sześć lat po poprzednim dramatycznym strajku w oświacie, prowadzonym przez Związek, rozpoczynamy dziś kolejny protest. Protest nie tylko o pracownicze sprawy, lecz o interesy publicznej edukacji. Tej, której od lat obiecuje się należne miejsce wśród priorytetów rządów i koalicji, a która w nowe tysiąclecie wkracza z niedoinwestowaną reformą, długami urągającymi elementarnemu poczuciu odpowiedzialności za oświatę, z kulejącym systemem dowozu dzieci do szkół, i coraz bardziej niepewną nadzieją na przełamanie impasu finansowo-organizacyjnego trwającego w tej sferze od dziesięcioleci.

Być może to ostatni taki ogólnopolski strajk ludzi oświaty, wraz z reformą zmieniają się adresaci społecznych protestów. I dlatego może to ostatnia taka okazja, by nauczyciele, samorząd terytorialny, rodzice, związkowcy stanęli w jednym szeregu w walce o pieniądze dla szkół swoich dzieci! Bo

nieprawdą jest, że to strajk przeciw samorządom. Przeciwnie — to strajk w obronie ich oświatowej subwencji, by wreszcie była w takiej wysokości, która przestanie zmuszać do tylko jednego — wciąż ograniczania oferty szkolnej. To więc strajk w obronie waszych dzieci — tych wiejskich i z małych miast, w których tylko szkoła jest w stanie dać szansę, nie tylko edukacyjną. To strajk o to, byśmy wszyscy mogli godnie zasiąść do stołów rokowań lokalnych układów zbiorowych pracy. Bo polska oświatowa norma, to standard nie tylko stołeczny,

To nieprawda, że ten nauczycielski i związkowy protest, to rezultat pospiesznych decyzji. Ostrzegaliśmy przed nim wielokrotnie. Ostatnio — wstępując na drogę sporu zbiorowego z rządem. Mówią nam dziś, że nie było rozmów, nie było mediacji... Lecz kto tego nie chciał, kto zlekceważył partnera? Przecież nie my!

Więc bądźmy razem!

W 60-lecie Tajnej Organizacji Nauczycielskiej

Żaden inny kraj europejski nie miał tak heroicznej karty w dziejach oświaty, jak ta, którą zapisała Tajna Organizacja Nauczycielska.

LEKCJA POLSKOŚCI

To Oni odegrali tak ważną rolę w walce o duchowe przetrwanie narodu. To Oni nie godzili się na pozbawienie Polaków prawa do narodowego dziedzictwa i kultury, nade wszystko zaś — prawa do nauki i wykształcenia.

Słowa nie są chyba w stanie oddać dziś w pełni owej determinacji i odwagi, jakie im towarzyszyły w te dramatyczne dni i lata. Nie zważając na grożące niebezpieczeństwa, na — wydawać by się mogło — trudności i bariery nie do pokonania, czynili to, co im nakazywało poczucie polskości i nauczycielska powinność — nieśli naukę i słowo ojczyście dziesiątkom tysięcy najmłodszym Polaków, którym okupant odebrał taką możliwość.

Mija właśnie 60 lat od momentu, gdy rozpoczynali ten niezwykle czyn zbiorowy, wspominany przez ich byłych uczniów z ogromnym uznaniem i podziwem, zbyt mało jednak znany w szerszych kręgach społeczeństwa.

Już w końcu października 1939 roku powstaje ta niezwykła armia — to właśnie Związek Nauczycielstwa Polskiego przyjmuje wówczas konspiracyjny kryptonim: Tajna Organizacja Nauczycielska. W jej kierownictwie, zwanym „centralną piątką”, znalazł się m.in. in-

nymi Zygmunt Nowicki — prezes ZNP od 1938 roku.

Jednym z głównych celów działalności TON stało się właśnie zapewnienie polskim dzieciom edukacji — organizowanie i prowadzenie konspiracyjnego nauczania. Jednocześnie odbudowywała ona strukturę organizacyjną Związku, zacieśniała kontakty ze środowiskiem nauczycielskim, udzielając dziesiątkom i setkom pedagogów, jak najdalej idącej pomocy — tak w dziedzinie nauczania, jak i w życiu prywatnym. Akcje samopomocowe spełniały w tych trudnych latach niesłychanie ważną rolę; szczególną opieką otoczono tych nauczycieli, którzy po zamknięciu szkół zostali pozbawieni pracy lub znaleźli się w Generalnej Guberni, wysiedleni z ziem zaanektowanych do Rzeszy.

Tajne nauczanie prowadzili nauczyciele zamieszkujący na wsi i profesorowie uniwersytetów. Liczba sympatyków TON ciągle rosła. W licznych wspomnieniach i pamiętnikach z lat wojny nauczycieli tajnego nauczania i ich uczniów uderza niezwykle zapał zarówno jednych, jak i drugich, atmosfera wzajemnej pomocy i życzliwości. Gdy tylko zostało zorganizowane przez TON tajne nauczanie, natychmiast zgłosił się. Często

w lekcjach brali udział również rodzice naszych dzieci, spragnieni krzepiących słów... — pisze między innymi w swych wspomnieniach Maria Smulikowska. Inna nauczycielka, a zarazem studentka tajnej edukacji, Kazimiera Drozdowicz, odnotowuje: w październiku 1943 roku zapisałam się na Tajny Uniwersytet Warszawski. Wykładali tam prof. Suchodolski, prof. Nawroczyński, prof. Baley...

Ów tajny front oświatowy stanowił formę walki z okupantem równie ważną, jak walka zbrojna — nie tylko edukował, ale nade wszystko kształtował patriotyczne postawy, podtrzymywał ducha narodowego. Uczniowie tajnych kompletów oraz ich nauczyciele byli też często zaangażowani w działalność podziemnych organizacji i uczestniczyli w zbrojnej walce z okupantem.

W sześćdziesięciolecie TON pokłonił się zatem nisko wszystkim tym, których postawie i cichemu heroizmowi zawdzięczamy tę niezwykłą lekcję polskości i patriotyzmu. Którzy zapisali jednocześnie najpiękniejszą kartę w dziejach naszego Związku. „Pozostawili nam przestanie, które jest nicią przewodnią w dziejach Związku Nauczycielstwa Polskiego. Jest to zobowiązanie do służenia krajowi i społeczeństwu, do krzewienia oświaty, dobra i piękna, do rzetelnego wypełniania nauczycielskich powinności — mówił na jubileuszu 60-lecia TON prezes Związku, Sławomir Broniarz.

Nic przeto dziwnego, iż do rangi wymownego symbolu urasta fakt, że właśnie rocznica powołania do życia tej niezwykłej organizacji inauguruje jednocześnie 95-lecie Związku Nauczycielstwa Polskiego, które będziemy święcić w 2000 roku.

HENRYKA WITALEWSKA

Jaki symbol...

To był piękny dzień. Uroczystość została przygotowana przez Związek Nauczycielstwa naprawdę wspaniale. Były pocztą sztandarowe, była młodzież ze szkół noszących imię TON, wojskowa orkiestra, bukiety kwiatów. Padło wiele dobrych, mądrych słów. Te wzruszające chwile mąciła jednak myśl, że dla tych ludzi nie znalazł chwili ani pan prezydent RP, ani premier. Nadesłanie listu gratulacyjnego to za mało, podobnie jak wydelegowanie pracownika, choćby i wysokiej rangi. A przecież na 26 października zostali zaproszeni do gmachu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie przy ul. Smulikowskiego stosownie wcześniej. Cel był niezwykły — 60 rocznica powołania Tajnej Organizacji Nauczycielskiej i wręczenie kilkunastu spośród żyjących jeszcze nauczycieli najwyższych odznaczeń państwowych.

Była to okazja do spotkania ponad wszystkim tym, co dzieli dziś i dzieliło w przeszłości. Bo akurat ta karta naszej historii nie budzi żadnych wątpliwości. Czyż można znaleźć cenniejszą lekcję patriotyzmu niż ta, której w latach najstraszliwszej z wojen udzielali ci starsi dziś ludzie.

O rozczerowaniu nieobecnością na tak podniosłej uroczystości głowy państwa i szefa rządu mówili sami odznaczani. Mimo tak wspaniałej oprawy, jaką tej ważnej dla nich chwili nadał Związek Nauczycielstwa Polskiego, czuli

się zawiedzeni. Bo ważne jest nie tylko samo odznaczenie, ale także kto je wręcza. I to nie tylko kwestia stylu, to przede wszystkim ważna wskazówka dla ludzi młodych, co dziś — w naszym zmaterializowanym świecie — tak naprawdę się liczy, jakie wartości mają cenę. Tym bardziej chylę czoła przed tymi, którzy jak np. przewodniczący Unii Pracy, Marek Pol jednak przybyli. Oni w tym dniu czasu nie liczyli.

Ta rocznica była bowiem wspaniałą okazją do przypomnienia czym jest patriotyzm, słowo tak dziś niemodne. Spieszmy się doceniać ludzi póki czas, bo właśnie on jest nieubłagany. Doceniać za rzeczywiste, a nie wydumane zasługi, poniesione w obliczu realnego zagrożenia w obronie tego, co najważniejsze: polskiego dziecka, polskiej szkoły, polskiej tożsamości narodowej.

Osobista obecność najwyższych władz państwa na jubileuszu TON była wręcz ich moralnym obowiązkiem wobec tych, którzy dziś jeszcze mogli przybyć, ale też wobec tych, którzy zginęli w latach okupacji, odeszli już po wojnie nie doczekawszy słowa podziękowania oraz wobec dzisiejszego pokolenia młodzieży i tych, którzy przyjdą po nich. Ten symbol wymagał szczególnego szacunku. Jeśli chcemy, by i nas kiedyś szanowano.

HALINA DRACHAL





Przybyć mogli na to spotkanie tylko nieliczni — bo wielu zdrowie już nie pozwala... jednak duchem byli na tej sali wszyscy.

UCZYLI, WALCZYLI, BUDOWALI

Bohaterami tej szczególnej uroczystości, a zarazem niezwykle wzruszającego spotkania Związku Nauczycielstwa Polskiego, byli nauczyciele Tajnego Nauczania. Święcili 60 rocznicę powstania Tajnej Organizacji Nauczycielskiej — największej podziemnej szkoły w historii Europy i świata.

Uroczystość rozpoczęła się zgodzie z wojskowym ceremoniałem — sztyndary Związku oraz szkół noszących imię Nauczycieli Tajnego Nauczania wprowadzono na salę przy dźwiękach werbli żołnierzy Kompanii Reprezentacyjnej Wojska Polskiego. Chór Zarządu Głównego ZNP „Warszawianka” zaintonował hymn narodowy. Słowa „... póki my żyjemy” tego październikowego przedpołudnia za brzmiały w sposób szczególny. „Chylimy czoła przed Waszym heroizmem” — zwróciła się do obecnych na sali nauczycieli tajnego nauczania **Janina Jura**, wiceprezes Zarządu Głównego ZNP, otwierając spotkanie.

Na ten szczególny jubileusz, by obojętnie złożyć nauczycielom wyrazy szacunku i poważania, przybyli: **Helena Szczekowska** — kurator mazowiecki, **Stanisław Pietrzak** — wicewojewoda mazowiecki, **Marek Pol** — przewodniczący Unii Pracy, **Tadeusz Stawicki** — wiceprezes Polskiego Stronnictwa Ludowego, **Józef**

powód do dumy, ale przede wszystkim zobowiązanie dla następnych pokoleń.

Uchonorowaniem heroicznej postawy nauczycieli podczas okupacji niemieckiej jest przyznanie im w bieżącym roku 79 wysokich odznaczeń państwowych. Szesnastu nauczycieli tajnego nauczania odebrało je właśnie podczas uroczystości w Zarządzie Głównym ZNP z rąk **Ewy Spychalskiej**, reprezentującej Kancelarię Prezydenta RP, w asyście prezesa Broniarza. Pozostałym odznaczenia są wręczane podczas spotkań wojewódzkich organizowanych na terenie całego kraju.

Były to niezwykle chwile — kwiaty, tzy, gratulacje, pamiątkowe fotografie, życzenia także od młodzieży ze szkół noszących imię Nauczycieli Tajnego Nauczania. — To dzięki wam żyjemy w wolnej Polsce. I za to chcemy dziś podziękować — powiedziała **Dorota Gutek**, uczennica Szkoły Podstawowej nr 330 w Warszawie, obchodzącej dziesięciolecie nadania tego imienia.

Podczas uroczystości swoje szkoły reprezentowali ze sztantami dyrektori, nauczyciele i uczniowie z Białogostku, Lublina, Siedlęcina, Świebodzic i Zagnańska. Szkoła Podstawowa nr 1 w Zagnańsku swym zbiorowym patronem szczyty się od trzech lat. **Anna Tuz**, dyrektorka oraz **Roman Piskulak**, nauczyciel historii, przywieźli sztandar, który jest dokładną kopią zachowanego do dziś symbolu szkoły z 1934 roku. Od oryginału różni go jedynie nowa nazwa. Kornelia, Kamila i Michał, uczniowie klasy ósmej są dumni, że mogli przyjechać do Warszawy jako poczet sztandarowy na wyjątkową — ich zdaniem — uroczystość. Mówią też, że inicjatywa nadania szkole takiego właśnie imienia wyszła od mieszkańców Zagnańska — uczniów tajnego nauczania, którzy zaabali, aby w budynku „jedynki” zawisła tablica z nazwiskami wszystkich nauczycieli uczących w całej miejscowości w czasie wojny.

Poczet ze sztandarem Zespołu Szkół Wiókienniczych z Lublina przywiozła do Warszawy **Bożena Wrona**, wicedyrektorka. Dwie Agnieszki — z klasy III i IV oraz Michał z klasy II informują, że szkoła posiada patrona od trzech lat. Są dumni ze zorganizowa-

wanego w ubiegłym roku sympozjum poświęconego Tajnej Organizacji Nauczycielskiej. Spotkania z nauczycielami TON uważają już za tradycję szkoły, ważną dla przyszłości.

Utrzymywanie więzi ze szkołami, uczniami i młodymi nauczycielami jest wpisane w program działalności klubów i kół TON, których głównym zadaniem jest popularyzowanie tego bohaterskiego czynu polskich pedagogów. To dzięki ogromnej pracy działających przy nich komisji historycznych spisywane są i wydawane publikacje, po-



święcone dziejom tajnej oświaty. A dorobek wielu Klubów jest imponujący. Można było przekonać się o tym, oglądając zaledwiego niewielki fragment, zaprezentowany na okolicznościowej wystawie, tworzącej się jubileuszowi 60-lecia TON. Wśród przywiezionych do Warszawy eksponatów było kilkotomowe, przygotowane

przez koszańskich TON-owców wydanie pt. „Szkoly, jakich nie bylo”, a także „Księga pamiątkowa poświęcona martyrologii nauczycielstwa, pracowników oświaty i nauki Krakowa w latach 1939—1945” i wiele innych publikacji dotyczących konspiracyjnej oświaty. Zaproszeni goście ze szczególnym wzruszeniem przeglądali zeszyty, zawierające wspomnienia uczniów i nauczycieli, w tym prowadzących tajne nauczanie w Ravensbrück. Wśród prezentowanych dokumentów było m.in. świadectwo do-



żałości Heleny Wężyk z Łodzi, wydane przez Komisję Egzaminacyjną Szańca Nauki Polskiej. Znalazła się w nim adnotacja, że komisja uznała maturzystkę za „zdolną i przygotowaną do studiów wyższych”.

— Uczniowie, walczyciele, budowalście — podkreśliła w swoim wystąpieniu **Teresa Janiszewska**, prze-

udawało się zmieścić program polskiej przedwojennej szkoły w godzinach przyznanych przez Niemców, a na wychowaniu fizycznym, podczas zajęć w terenie odbywać parawojskowe ćwiczenia. Wspierała mnie w tym starsza młodzież, podkomendni z AK. Nie obawiałem się zdrady ze strony uczniów, jednak „wyluskano” mnie prosto z klasy na skutek donosu, po którym padała cała moja komórka AK.

Dzisiejsza uroczystość przyniosła wiele wzruszeń. Mówią niektórzy, że honory, jakie nas spotkały, są spóźnione o wiele lat. Cóż, tak się ułożyło życie i nie mam o to pretensji. Czuję się jednak nieco urażony brakiem szacunku dla sprawy TON-u, bo tak odebrałem nieobecność ważnych osobistości. Nikt z prominentów nie znalazł dla nas czasu. Szkoda też, że wśród osób przysłanych dla reprezentowania urzędów państwowych znalazły się i takie, które nawet strojem nie podkreśliły doniosłości chwili. Tym bardziej jestem wdzięczny władzom Związku Nauczycielstwa Polskiego za to, co dla nas, TON-owców, robiły i robią.

HELENA METERA z Lublina, autorka wielu podręczników i opracowań metodycznych, także dla polskich szkół za granicą: — Nie zapomnę nigdy zdekonspirowania ukrytej klasy szkolnej z ławkami, tablicą i mapą Polski. Zorganizował ją i prowadził mój mąż. Jeden z uczniów uciekając z Japanki chciał tam właśnie znaleźć schronienie i ściągnął Niemców. Klasa na szczęście była wtedy pusta, a dla chłopca skończyło się to „tylko” wysłaniem na roboty. Mój potem ukrywał się, a ja musiałam zlikwidować polskie książki.

Pamiętam jednak także wydarzenia dla mnie przyjemne. Prowadziłam w powiecie garwolińskim tajne kursy pedagogiczne. Zdarzyło mi się na nich wizytację inspektora TON, bardzo dla mnie pomyślną. Sami uczniowie, ludzie dorosli w wieku od osiemnastu do trzydziestu kilku lat, byli wspaniali. Bardzo troszczyli się o bezpieczeństwo naszych zajęć. No i przykładali się do nauki z nadzieją, że wkrótce rozpoczną pracę w wolnej Polsce. Chodziliśmy nawet na hospicja do zaufanych nauczycielek w szkole powszechnej, która sąsiadowała przez ścianę z niemieckim urzędem gminnym. Większość z moich wojennych uczniów, choć nie wszyscy, to późniejsi nauczyciele.

Szkoda, że dzisiejsza uroczystość jest nieco spóźniona — przez całe lata nikt oficjalnie nawet o TON-owcach nie wspominał. Dziękuję więc wszystkim dzięki którym zostaliśmy dziś uhonorowani.



wodniczącą Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów ZNP. — Żadne słowa nie oddadzą tego wszystkim narodu, co zrobiliście dla Polski, polskiej szkoły i uczniów. Eliza Orzeszkowa twierdziła, że „szacunek oddany nauczycielowi jest miarą oświaty narodu — im więcej jest naród oświecony, tym więcej ceni tych, którzy im to światło przynoszą”. Dlatego chciałabym móc do hasła „Uczyli, walczyli, budowali” dopisać słowa „a teraz żyją godnie i dostatnio”. Niestety, rzeczywistość mnie do tego nie upoważnia. To boli, że nauczyciele emeryci byli i pozostają nadal zajęciem wśród przyjaćli, placąc dziś ogromną cenę za przemiany ustrojowe.

Do trudnej sytuacji, jaka jest niestety udziałem także emerytowanych nauczycieli nawiązał też **Wojciech Kukulka**, przewodniczący Krajowego Przedstawicielstwa Emerytów, Rencistów i Osób Niepełnosprawnych. — To karygodne — powiedział — szczególnie w odniesieniu do ludzi, którzy „pod kulami” nieśli polskie słowo, ofiarując je między innymi mojej matce, która na tajnych kompletach mogła zdać maturę. Dobrze choć, że dziś kilkunastu z nich zostało uhonorowanych wysokimi odznaczeniami.

ODZNACZENI

Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski:

Józef Chmurzyński vel Kowalczyk
Alfred Szczuko

Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski:

Anna Ciechwierz
Barbara Deręgowska
Stanisław Grzesiuk
Kazimierz Kozłowski
Edmund Mazurkiewicz
Helena Meta
Janina Michalik
Stanisław Rusek
Helena Sochacka
Emilia Sozańska
Leopold Zakrzewski

Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski:

Wanda Bukowska
Jadwiga Oledzka
(nieobecna z powodu choroby)
Anna Samojo Tuora
Adela Stojanowska

W imieniu odznaczonych za zaszczytne wyróżnienia podziękował **Kazimierz Kozłowski** z Tomaszowa Mazowieckiego. — Pamiętam wciąż okres okupacji, kiedy Niemcy likwidowali nasze szkoły, niszczyli biblioteki, ośrodki kultury



STANOWISKO

Prezydium Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego z dnia 25 października 1999 roku w sprawie budżetu państwa na oświatę i wychowanie w roku 2000.

Prezydium Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego po analizie budżetu na oświatę w roku 2000 i wysłuchaniu informacji wiceministra Andrzeja Karwackiego stwierdza, że budżet ten nie gwarantuje prawidłowej realizacji zadań związanych z wprowadzeniem reformy systemu edukacji, nie przewiduje wystarczających środków finansowych na inwestycje i dostosowanie sieci szkolnej. Brak w nim środków na realizację zwiększonych zadań, jakie stawia się przed szkołą i nauczycielami.

Nie jest to budżet rozwoju oświaty, ale dalszy regres.

Rozdział środków finansowych zastosowany w tym budżecie w postaci bonu oświatowego nie gwarantuje rozwoju placówek opiekuńczo-wychowawczych, lecz prowadzić będzie do ich likwidacji. Powstanie występująca bieda oświatowa, utrudni dostęp do edukacji i uzyskania pełnowartościowego wykształcenia to zjawiska, które przy tak skonstruowanym budżecie nie ulegną likwidacji, ale następować będzie dalsze ich pogłębienie i wzrost.

Przedstawianie stale zmienianych wskaźników nakładów na oświatę w danym roku w stosunku do PKB w zależności od zapotrzebowania, uniemożliwia poważne ich potraktowanie i rodzi nieufność w stosunku do rządu.

W budżecie na oświatę w roku 1999 zakładano, że nakłady na oświatę wyniosą 3,19% PKB, co w pierwszych miesiącach roku 1999 skorygowano do poziomu 3,21% PKB. Obecnie zaś w przedstawionych materiałach operuje się wskaźnikiem 2,97% PKB w roku 1999, by wykazać, że proponowane nakłady na oświatę w roku 2000 wyniosą 3,05% PKB posiadają tendencję wzrostu.

Przedstawiony budżet na oświatę w roku 2000 świadczy o braku jakichkolwiek priorytetów zapowiadanych przez rząd, a większość środków w nim występujących pochodzi ze znaczącego ograniczenia wielu dotychczasowych uprawnień nauczycieli, zwłaszcza wiejskich, co zakłada się w projekcie nowelizowanej ustawy Karta Nauczyciela.

W przedłożonym projekcie budżetu nie odniesiono się do kosztów wdrażanej reformy systemu edukacji, co uniemożliwia pokazanie skali zaspokojenia potrzeb finansowych edukacji w świetle realizacji przyjętych w założeniach do reformy standardów.

W roku 1999 nakłady na inwestycje oświatowe spadły około 80%. Wobec występujących potrzeb w zakresie bazy po wprowadzeniu reformy strukturalnej planowane środki na inwestycje w roku 2000 są daleko niewystarczające i nie gwarantują kształtowania sieci szkolnej, zgodnie z założeniami reformy. Pierwsze doświadczenia wskazują, że w większości gmin, zwłaszcza wiejskich, konieczne jest wybudowanie nowych obiektów z przeznaczeniem ich na gimnazjum lub szkoły podstawowe, a wiele dotychczasowych budynków wymaga gruntownych remontów i modernizacji.

Niepokoić musi fakt, że środki finansowe wykazywane na wdrożenie reformy są poważnie niedoszacowane w stosunku do potrzeb związanych z wyposażeniem pracowników, dowożeniem uczniów, zapewnieniem im opieki w drodze do szkoły, walki z ubóstwem, a także przyznania odpraw dla zwalnianych nauczycieli.

Niepokoić musi i to, że niedoszacowanie budżetów szkół nie jest tak jaskrawo widoczne, ale powoduje groźne zjawisko stałego ograniczania oferty edukacyjnej i pogarsza systematycznie warunki pracy, co wiąże się z obniżaniem efektywności nauczania, wychowania i opieki.

Przedłożony projekt budżetu na oświatę w roku 2000 nie daje jednoznacznej odpowiedzi na pytanie o wielkość środków

finansowych przeznaczonych na placę nauczycieli.

Przy założeniu w projekcie nowelizacji ustawy Karta Nauczyciela, że państwo gwarantuje 75% tzw. płacy minimalnej zachodzi pytanie o realność otrzymania przez nauczyciela w dowolnie kształtowanych składnikach przez organ prowadzący, pozostałych 25% wynagrodzenia.

Taka formuła kształtowania przyszłej płacy nauczycielskiej nie może się spotkać z akceptacją Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Zaproponowany w projekcie nowelizacji Karty Nauczyciela mechanizm kształtowania płacy nauczycielskiej może być szansa i prawidłowo funkcjonować wówczas, gdy państwo zagwarantuje pełne wynagrodzenie nauczyciela poprzez określenie składników, ich procentowej wielkości i wprowadzi zasadę obligatoryjności zastosowania tych rozwiązań, a także zagwarantuje środki finansowe na ten cel.

Związek Nauczycielstwa Polskiego konsekwentnie prezentuje pogląd, że realny wzrost nakładów na oświatę powinien być zbliżony do współczynników wzrostu PKB i kształtować się winien na poziomie co najmniej 5,2%. Badania UNESCO potwierdzają oczekiwania Związku.

Wydatki na placę stanowią w budżecie oświaty 87% ogółu wydatków, to przy zakładanej na 2000 rok skali podwyżki w sferze budżetowej 6,7% i planowanej inflacji 5,7%, nominalny wzrost nakładów na oświatę wynosić powinien około 6,5%.

Z powyższych danych wynika, że wynagrodzenia pracowników oświaty wnoszą 0,1% powyżej planowanej inflacji.

Proponowany 1% wzrost płacy realnej jest niższy od 6 lat i odbiega od tempa rozwoju gospodarczego. Sytuacja ta będzie prowadziła do dalszego pogłębienia dysproporcji między przeciętnym wynagrodzeniem pracowników oświaty a przeciętną płacą w sektorze przedsiębiorstw.

Wątpliwości budzą kwoty rezerw celowych, które są kwotami zbyt wysokimi w stosunku do całego budżetu oświaty. Przy braku określenia sposobu ich podziału obawiać się należy zbyt dużej uznaniowości w dysponowaniu nimi, stąd celowe wydaję się skierowanie ich do budżetów wojewodów, podobnie jak środki przeznaczone na inwestycje.

Kontrowersyjna jest w projekcie budżetu na oświatę sama struktura subwencji. Nie zawiera ona kwalifikacji zadań i wielkości kierowanych na nie środków, co nie pozwala na jednoznaczne przekonanie o sprawiedliwym podziale środków przez organy prowadzące i rzeczywiste ich spożytkowanie na realizację wszystkich zadań edukacyjnych.

Zmiany w naliczaniu subwencji oświatowej, jak również nowelizacja Karty Nauczyciela i zawarte w niej potrzeby finansowe ściśle powiązane są z projektowaną budżetem i niosą kolejne zagrożenia dla całego systemu edukacji. Spowodować może to m.in. fakt, że przy naliczaniu subwencji nie uwzględnia się struktury kwalifikacji nauczycieli, a jedynie liczbę uczniów. Może wystąpić zjawisko odchodzenia od zatrudniania nauczycieli o wysokich kwalifikacjach, bo wówczas koszty ponoszone przez organy prowadzące będą mniejsze. Nie jest też jasne, czy w subwencji oświatowej znajdują się środki finansowe na placę pracowników niepedagogicznych. Brak jednoznacznego zaznaczenia w budżecie tej pozycji stwarzać będzie wiele konfliktów i krywd przy kolejnej waloryzacji plac dla tej grupy pracowników.

Prezydium Zarządu Głównego ZNP nie otrzymało na wiele pytań wiążących odpowiedzi. Świadczy to o braku przejrzystości projektu budżetu, świadomym tolerowaniem niedoborów i jest dowodem na to, że zarządy i obawy Związku Nauczycielstwa Polskiego są słuszne.

ANNA CIECHWIERZ z Gostynina, emerytowana polonistka:

— Przed wojną pracowałam w wiejskiej szkole napierw na kontrakcie, a następnie na etacie. Ukończyłam 5-letnie seminarium nauczycielskie w Płocku dzięki stypendium, które ufundował mi magistrat. Kiedy Niemcy zamknęli szkołę w Gostyninie, w której uczyłam, ukrywałam się na wsi u krewnych, broniąc się w ten sposób przed wywózką do obozów pracy. I wtedy właśnie zaczęłam uczyć dzieci kuzynów. Wkrótce dołączyli do nich koleżdy. Podczas zajęć zawsze było uchylone okno, abym mogła uciec w razie niebezpieczeństwa. Połem uczyłam starsze dzieci w Gostyninie. Robiłam to w czasie dwugodzinnej przerwy, gdyż jednocześnie pracowałam jako kasjerka w domu handlowym, a następnie w kantorze. Ponieważ wiadano, że jestem nauczycielką, zlecano mi najgorzej prace fizyczne, aby w ten sposób mnie upokorzyć. Dziś jestem dumna z tego, że mogłam uczyć w czasie okupacji polskie dzieci, że dzięki temu mogły kontynuować naukę już po wyzwoleniu. Wielu z nich nie ma już wśród żywych. Ale ja nigdy o nich nie zapomnę. O swojej konspiracyjnej szkole opowiadałam młodzieży przy okazji różnych spotkań. Może właśnie dlatego zostałam matką chrzestną sztandaru Szkoły Podstawowej im. Armii Krajowej, w której pracowałam. Obecnie działam w Komisji Historycznej przy Oddziale ZNP w Gostyninie.

BARBARA DERĘGOWSKA z Gdyni, emerytowana nauczycielka języka polskiego i angielskiego:

— Wojna zastała mnie w Bydgoszczy. Moimi pierwszymi konspiracyjnymi uczniami były dwie dzieci kolegi mego, Wojciecha Soboty, wielkopolskiego powstańca. Pod pozorem szcika kataników dla mojej kilkuniesięcnej córceki, przychodzili do pani Sobotowej, która zajmowała się krawiectwem. Dzieciom również nie mówiłam wprost, że będę ich uczyć po polsku, bo mogły niechęć się wygadać. A za to groziły stryżek. Spotykaliśmy się bez książek i zeszytów. Tablicę zastępowały marginesy niemieckiej gazety, na której zapisywałam polskie nazwy geograficzne, różne daty historyczne, tłumaczyłam ortografię. Po skończonej lekcji zapisane strony gazety wrzucałam do pieca, by zatrzeć ślady. Nazajutrz powtarzałam wiadomości i dzieci sporo zapamiętywały. Jestem szczęśliwa, że udało mi się zaszczyścić

w nich chęć do dalszej nauki. Udowodniły to zdobywając po wojnie dyplomy uczelni. I nie tylko w nich. Po tej pierwszej dwójce dzieci, byli następni uczniowie.

Nie należałam do zorganizowanego tajnego nauczania, trud ten podzielałam samoradnie. Mam ogromną satysfakcję, że jestem zapraszana do szkół, a nawet na spotkania z przedszkolakami, które z ogromnym zainteresowaniem słuchają o szkole bez tablicy, książek i zeszytów. Ciszy, że moi uczniowie wychowankowie, ale także i powojenni pamiętają o mnie. Ogromną radość sprawia mi prowadzenie — co czynię od lat — kroniki gdyniejskiego Oddziału ZNP.

PIOTR PRUSS, przewodniczący Klubu TON w Lublinie:

— Byłem jednym z organizatorów tajnego nauczania w Chelmie i na terenie podlaskim. Dlaczego to robiliśmy? Ponieważ mocno wierzyliśmy w nieśmiertelność Polski i jej narodu. I ta wiara powodowała, że na rowerze przemierzaliśmy setki kilometrów, aby zorganizować do nauczania. Przez wiele lat po wojnie o tajnym nauczaniu nic się nie mówiło w obawie przed represjami, gdyż wielu nauczycieli „TON-owców” działało również w organizacjach podziemnych, w tym w AK. Dopiero na początku lat 80-ych sami zaczęliśmy „odtłaniać” naszą konspiracyjną oświatę. W marcu 1984 roku zorganizowaliśmy Klub TON w Lublinie i do dziś jestem jego przewodniczącym. Ciszy mi, że mamy na swoim terenie już dwie szkoły noszące imię Nauczycieli Tajnego Nauczania. Chciałbym podkreślić, że wszystkie nasze wysiłki, związane z popularyzowaniem tej działalności, nie mającej analogii w żadnym innym kraju, od wielu lat wspiera Robert Zuk, prezes naszego Okręgu. To dzięki m.in. jego duchowemu i także finansowemu wsparciu mogły się ukazać dwie publikacje o TON, które trafiły m.in. do szkolnych bibliotek.

JÓZEF CHMURZYŃSKI VEL KOWALCZYK z Jeleniej Góry, emerytowany nauczyciel fizyki, więzień obozów koncentracyjnych:

— Kiedy jako porucznik Wojska Polskiego wróciłem po kampanii wrześniowej do Bychawki pod Lublinem, podjąłem pracę w szkole podstawowej. Okupant zezwolił na ich prowadzenie, ale wyeliminował wiele podręczników, a z innych polecił usunąć kartki z niewygodnymi dla siebie treściami. Nie było mowy o geografii czy historii. Jakoś jednak

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nienadstawanie powyższych danych, umożliwiających odprowadzenie zaliczek na podatek dochodowy, oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy wyłącznie na stronach prawnych „Głosu”. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ — 14³⁰. Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam. Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostadku Włodzimierz Kozarski. Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA. W-wa, ul. Tamka 3

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Telefony: 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. **Centrala:** 826-10-11, **Fax:** 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Maria Aulich**, **Halina Drachal** (sekr. red.), **Teresa Konarska**, **Danuta Kowalewska-Kujawska**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Witold Sławiński**, **Joanna Skrobisz**, **Krzysztof Strużyna** (kier. działu edukacji i wychowania), **Henryka Witalowska** (kier. działu związkowego i interwencji), **Anna Wojciechowska**, **Agnieszka Woźnicka**, **Alfred Zieliński** (sekr. red.), **Barbara Dziedzic** (kier. działu administracji), **Izabella Żabik** (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — **Ewa Krześniak**, **Zofia Rozum**. Współpraca: **Lechosław Gawrecki**, **Krzysztof Karulak**, **Jerzy Korkozowicz**, **Jerzy Kraśniewski**, **Wojciech Łączyński**, **Małgorzata Pomianowska**. Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — **Wojciech Sierakowski**.

PROTEST W TRZEBNICY

Inicjatywa przeprowadzenia akcji protestacyjnej określonej jako „długa przerwa” powstała w Zarządzie Oddziału ZNP w Trzebnicy jako wyraz konieczności podjęcia działań, które zwróciłyby uwagę władz i społeczeństwa na pogarszającą się sytuację oświaty i jej pracowników. Nawiązaliśmy kontakt z Komisją Międzyzakładową NSZZ „Solidarność” Pracowników Oświaty i zdecydowaliśmy się wspólnie przeprowadzić naszą akcję.

13 października ponad 90 proc. placówek oświatowych na terenie miasta i gminy Trzebnica i gminy Zawonia w godz. 12.00—12.15 przerwało pracę. Dzieci i młodzież przebywały na korytarzach szkolnych i boiskach pod opieką dyżurujących nauczycieli. Pracownicy szkół zebraли się w pokojach nauczycielskich. Został tam odczytany „List otwarty do wszystkich, którzy odpowiadają za stan polskiej oświaty”, pod tekstem listu składano podpisy.

Akcja protestacyjna spotkała się z powszechnym poparciem niemal wszystkich nauczycieli i innych pracowników oświaty. Zebrano łącznie ok. 300 podpisów (w placówkach sprawujących całkowitą opiekę nad dziećmi np. w przedszkolach akcja ograniczyła się do zbierania podpisów bez przerywania zajęć).

Zrozumienie i poparcie dla naszego protestu wyrazili także burmistrz miasta i gminy Trzebnica oraz starosta powiatu trzebnickiego. Nie udało się natomiast dotrzeć do rodziców. Żywe zainteresowanie okazała natomiast lokalna prasa.

Z naszej oceny wynika, że nauczyciele zaakceptowali pomysł „długiej przerwy”. Była wreszcie okazja, by głośno powiedzieć to o czym najczęściej dyskutuje się w zamkniętych pokojach nauczycielskich. Poziom życia nauczycieli, a szczególnie rodzin nauczycielskich i osób samotnych osiągnął stan beznadziejności. Równocześnie zapowiadana z wielkim rozmachem reforma oświaty przyniosła w wielu wypadkach pogorszenie warunków nauki uczniów, a więc także warunków pracy nauczycieli.

Istotą pomysłu akcji „długa przerwa” jest powtarzanie sygnałów ostrzegawczych, jeśli nie przyniosą one rezultatów. Aby jednak były one skuteczne, nie mogą ograniczać się do terenu dwóch gmin, ale muszą rozszerzyć się na cały kraj. Zainteresowanie przeprowadzeniem wspólnej akcji wykazali nauczyciele z sąsiednich miejscowości (Oborniki Śląskie, Zmigród).

WOJCIECH KOWALSKI
Zarząd Oddziału ZNP w Trzebnicy

LIST OTWARTY

do wszystkich, którzy odpowiadają
za stan polskiej oświaty

Kierując się poczuciem odpowiedzialności za stan edukacji Narodu Polskiego wzywamy wszystkich, od których zależą losy szkoły, uczniów i nauczycieli w naszej Ojczyźnie do zatrzymania niebezpiecznego i bezsensownego procesu oszczędzania na oświacie. Od kilku lat oświata stała się kartą przetargową w rozgrywkach polityków różnych opcji, co prowadzi do stałego pogorszenia się warunków nauki uczniów i ograniczania praw pracowników oświaty. Rządzący państwem zarówno na szczeblu centralnym, jak i na poziomie samorządów terytorialnych muszą zdawać sobie sprawę z tego, że jest to droga donikąd, oznaczająca podcinanie korzeni bytu narodowego.

Zawód nauczyciela posiada swą specyfikę — stąd wymaga uregulowań prawnych odmiennych od innych grup zawodowych. Stanowczo przeciwstawiamy się nasilającej się tendencji do odbierania nam rzekomych przywilejów (np. czas pracy, uprawnienia emerytalne) bez jakichkolwiek rekompensat. Nasza praca nie jest bezpośrednio wymierna, posiada jednak określoną wartość. Żądamy za nią zapłaty, a nie jałmużny! Uczciwie i rzetelnie pracując, domagamy się godnego życia. Nasze wynagrodzenie musi nam wystarczyć nie tylko na zaspokojenie podstawowych potrzeb życiowych, lecz także na samokształcenie i aktywny udział w życiu kulturalnym.

Zdecydowanie protestujemy przeciw:

- zaplanowaniu w budżecie państwa na rok 2000 sum zdecydowanie niewystarczających na najpilniejsze potrzeby oświaty;
- tworzenia zbyt licznych klas szkolnych, szczególnie w gimnazjach, w których nadmierna liczba dzieci uniemożliwia właściwe prowadzenie zajęć szkolnych;
- pozbawieniu szkół opieki lekarskiej i pielęgniarstwa;
- braku na rynku księgarskim niezbędnych podręczników szkolnych;
- wydłużeniu drogi dzieci do szkoły, bez zapewnienia sprawnie działającego systemu dowożenia;
- obarczaniu samorządów terytorialnych zadaniami, bez przekazania im odpowiednich środków finansowych (zaniżona wartość dotacji np. na domy dziecka i internaty);
- żenującym niskiemu poziomowi płac nauczycieli i pracowników oświaty, nieadekwatnemu do wykształcenia i do poziomu wynagrodzenia innych grup zawodowych;
- zwolnieniom pracowników oświaty, bez rozeznania rzeczywistych potrzeb i bez zapewnienia oston socjalnych;
- pozbawieniu nauczycieli prawa do przejścia na wcześniejszą emeryturę;
- opóźnieniom w wypłacaniu odpraw emerytalnych, nagród jubileuszowych i w przekazywaniu środków na fundusz socjalny.

Wyrazem naszego sprzeciwu jest zorganizowana w przeddzień Dnia Edukacji Narodowej — 13 X 1999 r. — 15-minutowa przerwa w zajęciach lekcyjnych. Jest to kwadrans refleksji nad tragicznym stanem polskiej oświaty.

Liczymy na to, że nasza akcja spowoduje zmianę stosunku władz Rzeczypospolitej Polskiej do oświaty. Sprawdzianem tego będzie uchwalenie przez parlament takiego budżetu państwa na rok 2000, w którym znajdą się odpowiednie środki niezbędne dla normalnego funkcjonowania placówek oświatowych.

Jeśli to nie nastąpi, nasze działania powodowane jedynie troską o przyszłość Ojczyzny będą od 15 listopada br. kontynuowane. Liczymy na to, że do naszego protestu przyłączą się pracownicy oświaty z całego kraju.

**Nauczyciele z miasta
i gminy Trzebnica**

W Gliwicach nauczyciele dokształcają się na studiach podyplomowych, zorganizowanych przez Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie to, że inicjatorem studiów jest „zaledwie” Zarząd Oddziału ZNP w Gliwicach, a więc organizacja związkowa niższego, podstawowego szczebla, która bodaj jako jedyna w kraju zdobyła się na tak ambitne przedsięwzięcie. Zaskakujące może być także i to, że to właśnie ZNP — rzekomy przeciwnik reformy oświaty — zapoczątkował studia podyplomowe przygotowujące nauczycieli do pracy po nowemu. **Studia te trwają jeden rok (dwa semestry) i obejmują**

I właśnie tyle osób studiuje na kierunku edukacji informatycznej.

Natomiast na zarządzanie przyjęto 130 osób. Oprócz tradycyjnych przedmiotów, jak teoria organizacji i zarządzania, prowadzone są wykłady i ćwiczenia z komunikacji i technologii posługiwania się informacją, psychologii kierowania i zarządzania ludźmi, kierowania instytucjami oświatowymi etc.

— Bardzo zależało nam na tym, aby pedagodzy inwestując w siebie tak dużo, 1200 zł członkowie ZNP i 1400 zł pozostali, a więc dwie średnie pensje nau-

W SWOJE RĘCE

dwa kierunki: edukację informatyczną oraz zarządzanie i technologie informacyjno-komunikacyjne w oświacie.

Wszystko zaczęło się rok temu. Pomysłodawcą studiów był **Jan Zalczyk**, prezes miejscowego Oddziału ZNP, znany z wielu niekonwencjonalnych pomysłów, m.in. organizował nauczycielskie wyprawy trampingowe do Azji i Afryki.

Tym razem pomysł podyktowało samo życie i... reforma. Trudno bowiem wyobrazić sobie nauczyciela XXI wieku, który nie potrafiłby wykorzystać w dydaktyce komputera. Również dyrektorzy szkół muszą znać nowoczesne zasady zarządzania, do czego zresztą zobowiązuje ich rozporządzenie ministra edukacji.

— Jeśli chodzi o edukację informatyczną, to przyświecał nam jeszcze jeden cel — mówi Jan Zalczyk. — W Gliwicach w ciągu najbliższych dwóch lat będzie musiało odejść z zawodu 20—25 proc. nauczycieli, to jest około 300—400 osób. Jeśli nauczają się obsługi komputera, z pewnością łatwiej znajdą pracę w innym zawodzie.

Ofertę ZNP na poprowadzenie studiów podyplomowych w Gliwicach przyjęła Politechnika Częstochowska, a nie — jak należałoby oczekiwać — Politechnika Śląska w Gliwicach. Zdecydowały o tym prawa rynku. Uczelnia w Częstochowie wyceniła swoje usługi o wiele taniej niż jej siostrzana placówka.

Inauguracja pierwszego roku akademickiego odbyła się co prawda z poślizgiem, bo dopiero 6 grudnia 1998 roku, ale opóźnienie nadrobiono organizując zajęcia codzienne w czasie ferii zimowych. **Program edukacji informatycznej obejmuje m.in. takie zagadnienia, jak: zasady działania i korzystania z systemów komputerowych, wybrane systemy oprogramowania czy metodyka nauczania technologii informacyjnej.**

Aż dwie trzecie zajęć (195 godzin) stanowią ćwiczenia, które, podobnie jak wykłady, odbywają się w Zespole Szkół Łączności w Gliwicach. Placówka ta udostępniła na potrzeby studiów podyplomowych 68 komputerów.

czyielskie, przynajmniej otrzymali solidne wykształcenie. Dlatego wybraliśmy formułę studiów podyplomowych, a nie zwykłego kursu — dodał prezes gliwickich związkowców.

Inauguracja już drugiego roku studiów podyplomowych odbyła się 9 października br. Uroczystość połączono z wręczeniem dyplomów pierwszym absolwentom edukacji informatycznej.

— Dyplom ukończenia naszych studiów uprawnia nie tylko do pracy z komputerem na zajęciach z różnych przedmiotów, lecz także do nauczania informatyki w szkole podstawowej i gimnazjum — informuje **prof. Sławomir Iskierka** z Politechniki Częstochowskiej.

— Nauczyciele zdobywają więc drugą specjalność. Najbardziej zależy nam na tym, aby nasi słuchacze posiadli przede wszystkim praktyczne umiejętności. Stąd pomysł, aby prace dyplomowe miały charakter prezentacji wybranego i opracowanego komputerowo przez nauczycieli tematu zaczerpniętego z programu szkolnego, z myślą o wykorzystaniu jej w szkole przy najbliższej okazji.

I właśnie taką pracę dyplomową w formie wykładu inauguracyjnego przedstawiła świeżo upieczona absolwentka, **Ewa Laska**, nauczycielka plastyki w Szkole Podstawowej nr 13 w Rybniku. Prezentując na ekranie obrazy Leonarda da Vinci, wykazała ogromną przydatność techniki komputerowej w prezentacji i analizie dzieł sztuki.

Danuta Strzałka, nauczycielka historii w Szkole Podstawowej nr 2 i Gimnazjum nr 12 w Gliwicach, wybrała na pracę dyplomową temat „Zabytki Gliwic”. — Nie zdawałam sobie sprawy, że komputer daje tak duże możliwości w nauczaniu historii, a w prezentacji zabytków jest wprost niezastąpiony. Można je przedstawiać w najrozmaitszych ujęciach, zbliżeniach itp. Uważam, że każda wycieczka szkolna powinna być poprzedzona taką komputerową wíwisekcją obiektów, zabytków i miejsc, które uczniowie będą zwiedzali, bo chyba nie ma lepszego sposobu na rozbudzenie ich ciekawości — stwierdziła.

Małgorzata Popińska z Przedszkola nr 29 w Gliwicach uważa, że komputer powinno się

wykorzystywać już w przedszkolu i to nie tylko do celów dydaktycznych. — Dzieci już wiedzą, co to za urządzenie. Posługuje się nim starsze rodzeństwo i rodzice. Maluchy też chciałyby się z nim zapoznać. Trzeba zrobić wszystko, aby to naturalne zainteresowanie podtrzymać i rozbudzić. Dlatego chciałabym wraz ze swoimi koleżankami, z którymi uczęszczałam na studia podyplomowe, przedstawić nasze prace dyplomowe na szerszym forum, na przykład dyrektorem przedszkoli i nauczycielom wychowania przedszkolnego, ukazując im wprost nieograniczone możliwości wykorzystania komputera także w przedszkolu.

Zafascynowana informatyką jest także **Beata Bednarczyk**, nauczycielka nauczania początkowego w Szkole Podstawowej nr 16 w Gliwicach. Jej zdaniem niektóre programy komputerowe, np. poświadczone nauczaniu ortografii, pozwalają na znaczne wzbogacenie tradycyjnych metod dydaktycznych.

Wszystkie panie uznały ostatni rok za przełomowy w ich karierze pedagogicznej. Jeszcze niedawno nie miały — jak mówią — zielonego pojęcia o komputerach. Teraz wreszcie pozbyły się kompleksu niższości.

— Zdałam sobie sprawę, że nieznajomość komputera zdyskwalifikuje mnie w oczach uczniów. To był jeden z głównych powodów zapisania się na studia podyplomowe — wyznała Beata Bednarczyk.

— Przestałam uchodzić za wapieniaka, który nie rozumie młodych i współczesnego świata. Mam teraz wiele wspólnych tematów z synem-licealistą, dla którego komputer nie stanowi żadnych tajemnic — dodała Danuta Strzałka.

Nauczycielka historii tak zachwyciła się komputeryzacją, że kupiła na użytek domowy skaner, urządzenie do komputerowego opracowywania m.in. wszelkiego rodzaju materiałów fotograficznych, ilustracji itp.

Strzałem w dziesiątkę nazwał inicjatywę gliwickich związkowców przybyły na inaugurację nowego roku śląski kurator oświaty, **Piotr Skrzypecki**. Nie krył też satysfakcji **Jerzy Surman**, prezes Okręgu ZNP w Katowicach. — Zawsze byłem przeciwnikiem poglądu, że związek nasz powinien ograniczać się tylko do walki o poprawę warunków socjalno-bytowych pracowników oświaty. Koledzy z Gliwic nawiązali do najlepszych tradycji ZNP.

— Nauczyciele należą dziś do najlepiej wykształconych grup zawodowych i jeszcze ciągle się doskonalą — podkreślił **Sławomir Broniarz**, prezes Zarządu Głównego ZNP, także uczestniczący w inauguracji studiów podyplomowych. — Niestety, nie znajduje to odzwierciedlenia w zarobkach. Kiedy wreszcie władze rozmawiając z nauczycielami przestaną mówić o ich misji i posłannictwie, a zaczną o pieniądzach?

Inicjatywa gliwicka już zaprezentowała. Do współorganizowania studiów podyplomowych przyłączyli się związkowcy z Rybnika. Natomiast pracownicy naukowi Politechniki Częstochowskiej wykorzystując doświadczenia z Gliwic utworzyli podobne studia podyplomowe dla nauczycieli w Częstochowie. Jak stwierdzili, ich niebagatelnym walorem jest to, że odbywają się w miejscu zamieszkania pedagogów.

WITOLD SALAŃSKI

Języka nikt unicestwić nie zdoła poza ludźmi go używającymi
Ta myśl C.K. Norwida stanowić może motto III Forum Kultury Słowa.

JĘZYK GIĘTKI

Po dyskusjach, dotyczących szeroko rozumianej kultury słowa oraz edukacji językowej Polaków, jakie miały miejsce na poprzednich spotkaniach, w Białymstoku naukowcy zajęli się językiem mediów. Rada Języka Polskiego przy prezydium PAN, inicjatorka tych spotkań, za jeden z podstawowych problemów komunikowania się Polaków uznała bowiem to, w jaki sposób używa się języka w prasie, radiu i telewizji. A także w coraz powszechniej dostępnych mediach elektronicznych. **Wśród referatów i dyskusji na temat tego kto, co, jak i do kogo mówi, czy pisze w środkach masowego przekazu zainteresowano się także językiem użytkowym w programach edukacyjnych i w prasie dziecięco-młodzieżowej.** Językoznawcy wypowiadali się krytycznie nie tylko o języku dziennikarzy, ale i ich rozmówców, podkreślając przy tym szerszy, społeczno-polityczny kontekst warunków, w jakich działają media.

Mediatyzacja języka polegająca na przedstawieniu rzeczywistości w sposób ciekawy, zdaniem prof. **Walerego Pisarka**, przewodniczącego Rady Języka, istnieje od dawna, odkąd tylko pojawiła się prasa. Jednak, o ile dawniej media zarażały polszczyznę nowoczesnością, dziś wzmacniają agresję i nonszalanję — powiedział prof. Pisarek. Krytycznie o języku mediów mówił również prof. **Stefan Gajda** z Uniwersytetu Opolskiego, zastanawiając się przy tym: jaki stop wyjdzie z tygla współczesnej polszczyzny, z którym mamy do czynienia w prasie, radiu i telewizji?

Zdaniem profesora łamane są w nim stare reguły i zasady stylistyczne, a wypowiedzi formułowane są bez jakichkolwiek reguł. Wszystko to zaś w sytuacji, gdy język artystyczny traci dziś swą rangę społeczną na rzecz mediów. Nie może zresztą być inaczej, skoro statystyczny Polak spędza przed telewizorem codziennie 4 godziny — powiedział prof. Gajda. Podkreślając przy tym dający się zauważyć brak odpowiedzialności za to, co mówi się w mediach i słabym przygotowaniu wielu dziennikarzy do zawodu, nie tylko pod względem sprawności językowej, ale także szeroko rozumianej kultury i etyki.

W dyskusji polemizowano z tą przedstawioną w dość czarnych kolorach polszczyzną mediów, zwracając uwagę na to, iż jest ona obecnie bardziej komunikatywna niż kiedyś, a to przecież jest jej podstawową cechą. Zdaniem **Jacka Bocheńskiego**, prezesa polskiego PEN Clubu, zarówno język potoczny, jak i medialny mają jedną cechę wspólną: poszukują ekspresji. Ponadto media są dziś bardziej zrozumiane, głównie ze względu na swego odbiorcę, tak pod względem treści, jak i formy jej przekazywania.

Zdaniem prof. **Janiny Puzyniny** z Uniwersytetu Warszawskiego, to jakie mamy media jest odbiciem tego, co dzieje się w całej naszej kulturze, a o czym za mało się mówi. — **Wielki kapitał wszędzie zainteresowany jest tym, aby panować nad mediami i rozrywką, i kształtować je tak, aby mieć z tego jak największe zyski. Inteligencja zaś nie wyraża zdecydowanego sprzeciwu** — powiedziała prof. Puzynina.

Z kolei prof. **Władysław Lubaś** z Uniwersytetu Śląskiego, odwołując się do konkretnych przykładów z prasy centralnej i regionalnej stwierdził, iż wszystko w kulturze mamy dziś przeciętne, nie tylko język, jakim się posługują media. Na problem przenikania do polszczyzny zapożyczeń z języków obcych zwrócił uwagę w swym wystąpieniu prof. **Andrzej Markowski**, zauważając przy tym, iż za wprowadzanie do języka polskiego obcych nazw i za ich tłumaczenie biorą się ci, którzy niebyłoby dobrze znają język ojczysty. — To nie media są jednak ich głównym eksporterem, lecz politycy, informatycy, specjaliści od reklamy — powiedział prof. Markowski. — Media je tylko upowszechniają.

Najwięcej, bo około 500, weszło do polszczyzny najnowszych zapożyczeń leksykalnych (m.in. logo, peeling, showman, lycra, klikać, cellulitis, balejaż, briefing, gadżet, telenowela, infolinia). Modne są

także obce elementy słowotwórcze tworzące wyrazy złożone np. **agro-**: agrobiznes, agroekologia, agroliga, agrowypoczynek, **-holik**: pracoholik, seksoholik, zakupoholik.

Prof. Markowski, który dokonał tych wyliczeń stworzył także listę 97 najnowszych zapożyczeń semantycznych (znaczeniowych): **format** (europejski), **katalog** (w komputerze), **egzekucja** (rzutu karnego), **architekt** (pokoju na Bałkanach), **anatomia** (kleśki). Na przykład przymiotnik **agresywny** bywa dziś często użyty w znaczeniu dodatnim: gorliwy, bardzo interesujący, pełen entuzjazmu i dynamizmu (m.in. w reklamie Peugeot 306).

Wśród zapożyczeń najwięcej jest wyrazów z języka angielskiego, co nie pozostało bez wpływu na ich fonetykę. Problem ten jak zwykle bardzo przystępnie i obrazowo przedstawił w swym wystąpieniu prof. **Jan Miodek** z Uniwersytetu Wrocławskiego. Za przewrót zaś kopernikowski w dziedzinie morfologii uznał pisownię takich wyrazów jak: rock prezydent (zamiast prezydent rockowy), Goethe kielbasa (kielbasa Goethego). Zdaniem autora „Polszczyzny ojczyzny” po 1989 roku zmieniła się pragmatyka językowa, za dużo

mówił prof. **Jerzy Podracki** z UW. Jego zdaniem w tekstach nieoficjalnych występuje wiele kolokwializmów i wyrażań emocjonalnych. Zauważyć je można szczególnie w publicystyce politycznej, gdzie często usłyszeć można na przykład: **nie grać państwem, czarny scenariusz**. Inną cechą językową głównie stacji komercyjnych jest nadużywanie równoważników. Natomiast w pierwszym programie Polskiego Radia usłyszeć można najwięcej zdań oznajmujących.

Świadomość wpływu języka mediów na kształtowanie polszczyzny spowodowała, iż na białostockim Forum wiele mówiono o języku pism i audycji dla dzieci oraz o występującej w nich hierarchii uznawanych wartości. Językoznawcy z Uniwersytetu Jagiellońskiego z Ośrodka Badań Prasoznawczych zaprezentowali pierwsze wyniki swych prac nad językiem czasopism dla dzieci, które prowadzono pod kierownictwem prof. Walerego Pisarka. Objęto nimi takie tytuły jak: „Bravo”, „Popcorn”, „Dziewczyna”, „Machina”, „Droga” i „Jestem”. Charakterystyki tych pism dokonano biorąc pod uwagę ukazywane w nich wartości.

„Jestem” najwięcej pisze o życiu własnym, poczuciu szczęścia, przyjemności, najmniej — o świętości, o niewiedzy, brzydocie, krzywdzie innego człowieka. „Dziewczyna” jest rekordzistką w przedstawianiu wartości negatywnych, wiele pisze o niewiedzy, brzydocie, nienawiści i bólu. Na łamach często goszczą jednak także artykuły o pięknie i zgodności z obyczajem. „Bravo” najwięcej spośród wszystkich pism młodzieżowych pisze o krzywdzie innego człowieka, a jednocześnie najmniej o prawdzie. „Popcorn” zaś bardzo rzadko przedstawia śmierć i choroby, zaś „Machina” najwięcej uwagi poświęca pięknu związanemu z muzyką. „Droga” jest rekordzistką w pisaniu o wartościach pozytywnych.



w niej luzu i dobrowolności. — Jak chociażby dla przykładu w wypowiedzi jednego z wybitnych przedstawicieli polskiej kultury, w której dziennikarz użył określenia **wkurza**, zamiast **irytuje**, co było powodem przykrych konsekwencji.

Język mediów nie zdołał się także oprzeć wulgaryzmom. Dr **Katarzyna Mosiołek-Kłosińska** z Uniwersytetu Warszawskiego przedstawiając ten problem odwoływała się do przykładów, podając tylko ich numer umieszczony na kartach rozdanych uczestnikom Forum, aby w ten sposób uniknąć ich powtarzania. Pociągające jest to, że zyskują one małą akceptację społeczną, o czym świadczą pełne oburzenia listy, jakie czytelnicy ślali do gazet czy telewizji. Jako przykład nie stosowności użycia wyrazu przytoczono na Forum wypowiedź ministra Mirosława Handke: *gdy nauczyciele nie będą olewali, to reforma się uda*.

W dyskusji wskazywano na wieloznaczność niektórych wulgaryzmów, co powoduje, że nie zawsze i nie powszechnie uznawane są one za wyrazy nieprzyzwoite. Językoznawcy byli zgodni co do tego, iż wulgaryzmów najwięcej usłyszeć można na ulicy w bezpośrednich rozmowach, zarówno osób dorosłych, jak dzieci i młodzieży.

Generalnie w ostatnim dziesięcioleciu polszczyzna w radiu i telewizji stała się mniej oficjalna niż kiedyś. O tym, ile w niej elementów z języka potocznego, a ile z oficjalnego

owania odpowiedniej podaży na produkty przemysłu muzycznego, odzieżowego, kosmetycznego.

Interesujący i szczegółowy materiał dotyczący języka programów edukacyjnych przygotowali prof. **Edward Polański** i dr **Bogusław Skowronek** z Uniwersytetu Śląskiego. Dokonali oni analizy audycji radiowo-telewizyjnych o charakterze poradnikowym oraz takich, które mają formę konkursu, nadawane w roku ubiegłym. Pierwsze z nich to „Ojczyzna-polszczyzna” i „Mówi się” oraz „Czy mówisz po polsku”. We wszystkich przeważają problemy szeroko rozumianej kultury języka, a także zjawiska wewnątrzjęzykowe oraz wszelkie odstępstwa od obowiązujących zasad. Duża popularność tych programów świadczy o **dynamice rozwoju polszczyzny powodującej, iż odbiorcy szukają konkretnych rozstrzygnięć, dotyczących poprawności językowej**. W tym miejscu warto odwołać się do prof. Jana Miodka, który twierdzi, iż rozstrzygnięciu takiego czy innego problemu towarzyszyć powinno odkrywanie przed widzem wewnątrzjęzykowych mechanizmów, bo tylko wówczas, gdy użytkownik zdobędzie samowiedzę językową będzie mógł posługiwać się polszczyzną poprawnie. Większość programów o charakterze poradnikowym ma charakter monologu, wyjątkiem jest audycja „Mówi się”.

Audycje dydaktyczne — teleturnieje i konkursy realizowane są według zasady — bawiać uczyć. Należy do nich, mający już swą prawie 10-letnią tradycję, konkurs ortograficzny organizowany przez Program III i Polskie Radio w Katowicach. Bierze w nim udział parę tysięcy osób, a przewodniczącym jury od pierwszego dyktanda jest nieprzerwanie prof. Walery Pisarek. Atrakcyjność tego programu, zdaniem językoznawców, wynika zapewne z tego, iż w **potocznej świadomości poprawna ortografia jest utożsamiana ze sztuką sprawnego pisania**. Pod względem dydaktycznym konkurs ten nie spełnia warunków szkolnego sprawdzianu pisowni. Nadmierne zagęszczenie trudnych wyrazów mogłoby doprowadzić do dekoncentracji uczniów i tym samym do zwiększenia liczby popełnionych przez nich błędów.

Z kolei w programie „Słowa, słówka i pół-słówka” walory edukacyjne są tak formułowane, że widz, który zasiada przed telewizorem staje się ich pierwszym i najważniejszym odbiorcą. Adresowany jest on do uczniów ostatnich klas szkół podstawowych (według starego systemu nauczania). Różnicowanie stylistyczne polszczyzny jest jednym z głównych zadań w „Słowach, słówkach i pół-słówkach”. Pomysłodawczyni tego programu **Barbara Babińska-Krzyżanowska** z Ośrodka Telewizyjnego w Krakowie stawiała uczniów w różnych sytuacjach społecznych — dzieci były redaktorami szkolnych radiowęzłów, przewodnikami w mieście, po czym relacjonowały w sposób dowcipny lub dramatyczny wydarzenia, których były uczestnikami. Ćwiczenia takie, obok poprawnej konstrukcji składowej tekstu, wyboru odpowiedniej leksyki i zastosowania prawidłowej fleksji, miały także na celu ogólne wyrabianie świadomości językowej u uczniów oraz umiejętności konstruowania wypowiedzi w zgodzie z celem, intencją i szeroko rozumianą pragmatyką tekstu. W audycjach tych nie było natomiast ortografii i karkołomnych rozbiórów składniowych. Warto podkreślić, iż uczestniczący w tych audycjach uczniowie ze szkół miejskich reprezentowali na ogół większą kompetencję komunikacyjną, aniżeli ich koledzy ze szkół wiejskich.

Zarówno „Zabawy językiem polskim”, jak i „Słowa, słówka i pół-słówka” miały na celu przede wszystkim bogacenie zasobu słownictwa biernego i czynnego telewizorów. **Obserwacja praktyki szkolnej wskazuje bowiem, że stosowane dotąd na lekcjach języka polskiego tzw. kształcenie językowe jest mało skuteczne**. Gramatyka oparta zaś tylko na formalnym rozumieniu języka jest bardzo luźno związana z kształceniem pełnej sprawności komunikacyjnej.

Niestety językowych programów edukacyjnych jest ciągle za mało — mówi prof. Polański. — Dotyczy to zwłaszcza telewizji. Mimo to spotykamy się z faktem odrzucenia przygotowanych scenariuszy, które zostały oparte na nowych podstawach programowych.

Niewątpliwie językowe audycje edukacyjne dobrze mogą przysłużyć się nauczaniu języka polskiego w szkołach i rozbudzeniu wśród dorosłych Polaków świadomości językowej, tak jeśli chodzi o stosowanie norm poprawnościowych, jak i skuteczne porozumiewanie się.

KRYSZYNA STRUŻYNA



Atrakcyjność naszego zawodu u osób postrzegających go z zewnątrz wiązana jest przede wszystkim ze sporą ilością wolnego od pracy czasu. Są przecież długie wakacje, ferie zimowe i przerwy świąteczne, wreszcie od dłuższego już czasu pięciodniowy tydzień pracy.

Ktoś, kto nauczycielem nie jest i nigdy nie był nie zrozumie na ogół, iż podyktowane jest to dużym obciążeniem psychicznym i nerwowym w tym zawodzie, koniecznością dokształcania się i przygotowywania do lekcji. **Przemęczenie nauczyciela w znacznym stopniu odbija się przecież na uczniu — lekcje bywają wówczas bardziej monotonne, reakcje uczącego bardziej nerwowe, jego cierpliwość i odporność psychiczna znacznie mniejsza.** Z drugiej jednak strony te liczne dni wolne od nauki są konieczne (pewnie nawet bardziej) dla ucznia, którego dzień pracy jest zbliżony do nauczycielskiego. Być może nauczyciel wytrzymały roczny wysiłek mając jedynie urlop w wymiarze takim jak w większości zawodów, uczeń jednak z pewnością nie podołałby temu. Poza tym nauka w czasie wakacyjnych upałów, w nieklimatyzowanych przecież klasach, byłaby czymś nieefektywnym, wręcz niemożliwym.

Czas pracy nauczyciela jest w dużej mierze niewymierny, toteż trudno określić, ile rzeczywiście pracuje w ciągu roku. Pozornie jest to kilkanaście czy dwadzieścia kilka godzin lekcyjnych tygodniowo. **Ale ów stereotypowy przelicznik nie uwzględnia rad pedagogicznych, wywiadówek i konferencji, czasu na przygotowanie się do lekcji, poprawę prac pisemnych, samodoskonalenie czy różne formy dokształcania i wiele innych zajęć.**

Bywa, że ambitnemu poloniście czy nauczycielowi innego przedmiotu brakuje w ciągu dnia czasu. Jeśli ciągle poświęca swej pracy i uczniom kilkanaście godzin dziennie, to według 8-godzinnego przelicznika nie ma w ciągu roku wcale wolnych dni. Praca jest tylko „nierównomiernie” rozłożona. Jego wzrok, gardło i nerwy przy tym także odmawiają posłuszeństwa wskutek nadmiernej eksploatacji. Ciągłe bowiem „staje do konfrontacji” z wieloma jednocześnie złożonymi osobowościami uczniowskimi.

W tym zawodzie istnieje pewna „wewnętrzna niesprawiedliwość”, o której publicznie jakoś niewiele się mówi. Zarobki nauczycieli różnych przedmiotów są właściwie jednakowe (bo przecież dodatek za poprawę prac pisemnych dla polonisty jest wręcz śmieszny), tymczasem czas i wkład pracy, warunkowane w znacznej mierze specyfiką przedmiotu, bywają bardzo zróżnicowane. Stosy zeszytów do poprawy,

spora ilość lektur do opracowania, wymagana wiedza z różnych dziedzin kultury i sama odpowiedzialność za postępy oraz wiedzę ucznia w przypadku polonisty kontrastuje często z pracą chociażby wuefisty. Nauczyciel wychowania fizycznego nie jest zmuszony do wielkiego wysiłku intelektualnego w czasie lekcji, nie musi się specjalnie do niej przy-

gotowywać (a więc po lekcjach ma czas wolny), nie obchodzą go matury i egzaminy przeprowadzane w szkole, i na dodatek w wielu przypadkach jest znacznie mniej obciążony wszelkimi dodatkowymi zajęciami: przygotowaniem akademii i uroczystości szkolnych, pisanie protokołów czy sprawozdań z działalności edukacyjnej itd.

Bywają oczywiście sytuacje, w których ten obraz ulega zmianie. Wuefista pasjonat, który poświęca mnóstwo wolnego czasu na odkrywanie sportowych talentów uczniów, odpowiednio ich przygotowanie i osiąga znaczące sukcesy na zawodach sportowych, może pracować więcej od polonisty „odwalającego robotę” i wymigującego się od wszelkich dodatkowych zajęć. **Nie ludźmy się bowiem i nie wyimagajmy cudów: nie każdy nauczyciel jest tytanem pracy, człowiekiem wielce odpowiedzialnym i urodzonym pedagogiem. Ale taka sytuacja jest w każdym zawodzie — rzecz w tym, aby umieć docenić tych, którzy się wyróżniają i w miarę możliwości wyeliminować najłabszych.** To jednak nie podważa wcześniejszych uwag o zróżnicowanym wkładzie pracy większości polonistów czy matematyków i wuefistów, nauczycieli zajęć praktycznych oraz innych „pośrednich” przedmiotów.

Tymczasem generalizująca ogólna opinia o zawodzie nauczycielskim — biorąc pod uwagę to zróżnicowanie — staje się nieco zafałszowana. Nauczycielski trud wychowawczy związany z pracą z dziećmi czy młodzieżą może być w przypadku nauczycieli różnych przedmiotów zbliżony, ale wysiłek

wnie statystyka olimpijczyków, to, ilu uczniów dostaje się na studia bądź do dobrych szkół średnich — zdarza się często, że przeciętny nauczyciel w dobrej szkole jest uznany i ceniony, zaś „czyniący cuda” nauczyciel wiejskiej szkoły jest na straconej pozycji. Nawet, jeśli ten drugi potrafi, dzięki talentowi i ogromnym wysiłkom, z przeciętnego ucznia wykrzesać maksimum możliwości, nie osiągnie „spektakularnego” sukcesu.

Liceum zaś, do którego przychodzi przeciętni uczniowie i po jego ukończeniu stają się na tyle dobrzy, by podjąć studia i tak będzie mieć opinię słabego, bo to skupiające najlepszych uczniów osiągnie lepszą „statystykę”. Możliwości widocznych sukcesów dydaktycznych są zazwyczaj zamknięte dla nauczycieli przedmiotów ogólnokształcących w szkołach zawodowych, których uczniowie nie są w stanie rywalizować z tymi, którzy uczą się w liceach czy technikach. Oczywiście, znów nie można rzeczy upraszczać i uznawać tego za regułę, jednakże sytuacja taka jest dość częsta i dotyka (niby chronionej) oświaty wiejskiej czy też funkcjonowania szkół w małych miasteczkach. I o tym władze oświatowe korzystające z „dobrodziejstwa” statystyki (której w szkołach jest coraz więcej) winny pamiętać.

Do rangi afer wymagających publicznego napiętnowania podnoszone są różne sytuacje represjonowania czy znęcania się nad uczniami w szkołach. I jest to niewątpliwie rzecz godna napiętnowania. Ale te dość odosobnione przypadki wykorzystywane są dla kształtowania

ogólnej, nieprzychylniej opinii o przedstawicielach tego zawodu. **Kreuje się nauczyciela na życiowego nieudacznika i intelektualnego przeciętniaka, który wykorzystuje swą sytuację i przelewa zawodową lub życiową gorycz na ucznia. Jeśli zdarzy się próba samobójstwa ucznia, zawsze winą jest po stronie niesprawiedliwego i okrutnego nauczyciela.**

Jakże często jest to obraz rzeczywistości całkowicie lub częściowo nieprawdziwy. **Nie każdy nauczyciel jest mistrzem i artystą w zawodzie, ale większość z nich (lepiej lub gorzej, bardziej lub mniej umiejętnie) przykładą się do swej pracy i stara się osiągnąć jak najlepsze efekty — a przecież służą one dobru ucznia.** Mimo narzekań, poczucia niedoceny i upadku autorytetu, nadal wielu potrafi zdobyć się na bezinteresowny wysiłek i rodzicielską zaistę troskę o swych podopiecznych. Ich dopominanie się o swoje jest i tak zbyt

nieśmiało i słabe — ma zaś głębokie uzasadnienie w potrzebie walki o godność ludzką i zawodową.

W dzisiejszych czasach trudno jest być nauczycielem wymagającym, takim, który wysoko stawia poprzeczkę i potrafi konsekwentnie realizować swój „plan”. Nawet, jeśli jest przy tym życzliwy i sympatyczny, wymaga więcej od siebie niż od innych, cechuje go obiektywizm i sprawiedliwość. **Bo uczniowi coraz rzadziej chce się uczyć i coraz trudniej go przekonać, że warto (sam nauczyciel jest w tym względzie „antyreklamą” — jego sytuacja zaświadcza, że nie warto). Rodzice bywają bardzo ulegli i „tolerancyjni”, i mają śmiałość, by komuś tak mało znaczącemu jak nauczyciel „wygarnąć” — bez względu na to, czy zasłużenie.**

Brak krytycyzmu względem siebie i swych poacie towarzyszy nadmiernemu krytycyzmowi wobec nauczycielskich poczyną.

Wymagający i stawiający oceny niedostateczne nauczyciel jest naciśkany z różnych stron, aby zmienił swej podejście (bywa, że spotykają go niezadowolone szyskany ze strony władz oświatowych). Łatwiej byłoby mu machnąć na wszystko ręką, nie przykładając się do pracy i nie dbać o kształtowanie właściwych cech osobowych u uczniów niż być konsekwentnym, sprawiedliwym i poważnie traktować swój zawód. Bo takie podejście związane jest z dodatkowym stresem, ale też z wymaganiem większego wysiłku od siebie (co łączy się z wymogami wobec uczniów). W dodatku rzadko kto potrafi to docenić — uczniowie dopiero po latach potrafią inaczej spojrzeć na takiego nauczyciela. **Bycie**

nauczycielem, któremu zależy na wiedzy uczniów i ich postępach, wymaga od niego często uodpornienia się na różne złośliwości. Chyba nie tak wielu jest pedagogów, którzy jedynie chcą się „wyżyć” i „zniszczyć” ucznia.

Rzadko zauważa się w przypadku tego zawodu „drugą stronę medalu”: nauczyciel też żyje w sporym stresie wynikającym z kontaktów z uczniami, a zwłaszcza z rodzicami. **Klasa potrafi być okrutna i bezwzględna, jest w stanie zniszczyć psychicznie i nerwowo nauczyciela.** I częściej nawet dotyka to nauczycieli, którzy w niczym sobie na to nie „zasłużyli”. Niejednokrotnie niezwykle miły, łagodny i dobry nauczyciel nie jest w stanie poradzić sobie z uczniami, których okrucieństwo wzrasta wraz z poczuciem bezkarności. To nauczyciel nieraz musi liczyć się ze słowami, uczniowie zaś pozwalają sobie na rozmaite ataki, obelgi i zniewagi. Ale, tak jak w odwrótnych sytuacjach — nagłaśnianych przez mass media — nie jest to obraz rzeczywistości szkolnej, lecz przykłady odosobnione, przypadki tym razem „przemilczane”.

Nauczycielskie minusy, o których niestety trudno usłyszeć, tworzą klimat obojętności lub wręcz wrogości wobec tego zawodu. Parę ciepłych słów nauczyciele mogą usłyszeć jedynie przy specjalnych okazjach. **Dzień Nauczyciela zmusza ministra edukacji i przedstawicieli rządu do wypowiedzenia kolejnych kilku frazesów, obietnic bez pokrycia czy nakreślenia pogodnych wizji przyszłości. Po czym wszystko zostaje po staremu, właściwie zaś jeszcze się pogarsza.** Dla sporej części grona nauczycielskiego dzień ten staje się niechcianym, „obudnym” świętem, które zdarza się, że nauczyciele szykują sami sobie. Kwiaty, których kupowanie „nadzoruje” nauczyciel, akademii, którą przygotowuje „na swą część” z uczniami, życzenia, które pomaga uczniom ułożyć... Jedyną prawdziwą oznaką święta staje się dzień wolny od pracy i z tego względu uczniowie, którzy też mają wolne, nie zapomną o nim.

Na szczęście i ta ponura wizja nie jest całkiem prawdziwa — przynajmniej jeśli chodzi o stosunki pomiędzy nauczycielami a uczniami. Przecież nauczyciele doświadczają wiele niewymuszonej sympatii, życzliwości i uśmiechu, które „odmładzają” i mobilizują do pracy. I to pozwala na jakiś czas zapomnieć o ironicznym deklaracjach władz oświatowych, cynicznym wykorzystywaniu rozmaitych środków do obniżenia rangi zawodu i poniżania godności nauczyciela. Wolałby on bowiem, zamiast okolicznościowego patosu, słowa nacechowane uczciwością i prawdą.

**RYSZARD MŚCISZ
Jeżowe**

Języka nauk ekonomicznych nie można przenosić wprost do pedagogiki

OPIEKA CZY USŁUGA?

Towarzystwo Przyjaciół dzieci zorganizowało w marcu 1998 roku ogólnopolską konferencję „Z myślą o dziecku osieroconym”. Konferencja potwierdziła, że zgadzamy się iż: rodzina jest najlepszym środowiskiem dla dziecka (powszechnie przywoływano zapisy zawarte w Konwencji o Prawach Dziecka), sprawy dziecka należy rozpatrywać w kontekście jego sytuacji rodzinnej, dziecku i rodzinie należy pomagać, nie ograniczać ich aktywności, zmiany w opiece, szukanie nowych lub alternatywnych form opieki, szczególnie dla dziecka osieroconego powinny następować ewolucyjnie, istniejące formy opieki

szczególnie należy bieżąco doskonalić, pilną sprawą jest powoływanie nowych rodzinnych domów dziecka i pozyskiwanie oraz przygotowanie kandydatów na rodziców zastępczych spośród osób niespokrewnionych.

Wobec planowanych od 1 stycznia 1999 roku reform uczestnicy konferencji wykazywali umiarkowany optymizm. Referenci, reprezentujący resorty związane z opieką nad dzieckiem mieli nadzieję, że powierzenie spraw rodziny samorządom będzie korzystne i poprawi istniejący stan.

Co zatem zdarzyło się od marca 1998 roku do dziś? Odbły się

kolejne debaty, na których dyskutowano i diagnozowano sytuację dziecka, różnie rozkładając akcenty. Komitet Nauk o Pracy i Polityce Społecznej PAN przy udziale Komisji Rodziny Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej zorganizował rok później, konferencję nt. „Sytuacja dzieci w Polsce w okresie przemian”. We wrześniu br. organizacje pozarządowe debatowały na II Forum, sprawom dzieci w polskich reformach społecznych poświęcona była wrześniowa konferencja w Łodzi z udziałem pani Jolanty Kwaśniewskiej, która kontynuowała dyskusję o prawach dziecka i istniejących zagrożeniach (konferen-

cja z udziałem pierwszych dam wielu państw). Zapowiedziano dalsze spotkania, np. o roli wychowania przedszkolnego (OMEP), o prawach dziecka (Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka).

Czy debaty skutkują zmianami na lepsze dla dzieci osieroconych, niedożywionych, chorych, niepełnosprawnych, zagrożonych patologiami?

Jaki jest faktyczny podział zadań i uprawnień w sferze opieki nad dzieckiem między Ministerstwem Edukacji Narodowej a Ministerstwem Pracy i Polityki Społecznej? Jaka jest rola Pełnomocnika ds. Rodziny i jego uprawnienia w stosunku do wymienionych resortów? Zadania Ministerstwa Zdrowia i Ministerstwa Sprawiedliwości są w miarę klarowne.

Reformując system szkolny przekazano opiekę całkowitą, rodziny

zastępcze, kierowanie dzieci do placówek w gestii samorządów, a zatem ośrodków pomocy społecznej i centrów pomocy rodzinie czy może wydziałów edukacji? Czy poprawia się zatem sytuacja domów dziecka? Z mediami wiemy, że brakuje środków na żywienie dzieci. Ukazało się „rozporządzenie o rodzinach zastępczych” i już pojawiają się głosy, że nowe zasady pomocy materialnej nie będą korzystne dla rodzin, bowiem obniża się dotychczasowe świadczenia finansowe. Czy słuszną ideą pozyskiwania rodzin niespokrewnionych, obecna od lat w działalności ośrodków adopcyjno-opiekuńczych TPD, a teraz tak mocno akcentowana i propagowana przez Towarzystwo „Nasz Dom” zakończy się sukcesem? Uważam, że nadal szczególna rola przypada ośrodkom adopcyjno-opiekuńczym publicznym i niepublicznym.

W Szkole Podstawowej w Mochnacze Wyżnej tegoroczni pierwszoklasiści uczą się tylko w poniedziałki, środy i piątki, zaś dzieci z „zerówki” — we wtorki i czwartki...

O burzeni mieszkańcy wsi komentują: niech ludzie widzą, jak nasi wólarze dbają o swoją oświatę! **O takim rozkładzie zajęć — na znak protestu — zdecydowali rodzice, gdy pierwszego września okazało się, że 22 dzieci z pierwszej klasy i 11 maluchów z klasy zerowej ma uczyć się razem.** O tym, co prawda wiadomo było jeszcze przed wakacjami, jednak zarówno rodzice, jak i nauczyciele liczyli, że burmistrz gminy Krynica Górska zmieni swoją decyzję. Nigdy bowiem jeszcze nie było tutaj w oddziałach łączonych 33 dzieci. Sprawę dodatkowo komplikowało wyjątkowo niefortunne połączenie grupy przedszkolnej z siedmiolatkami. W oddziale tym znalazły się również dzieci z deficytami w rozwoju.

Jak w takiej klasie nauczyciel ma realizować jednocześnie trzy programy dydaktyczne? Jak wdrażać założenia reformy? Z tymi pytaniami rozgoryczeni rodzice zwrócili się do delegatury kuratorium w Nowym Sączu i do samorządu. **W delegaturze poinformowano, że klasy łączone mogą być organizowane w sytuacji ostatecznej. Gmina tłumaczyła, że właśnie taka okoliczność zaistniała.** Nie może bowiem już dłużej dopłacać do małych szkół, na połączenie których rodzice nie wyrazili zgody. Mogą więc teraz mieć pretensję jedynie do siebie.

— Kiedy we wrześniu okazało się, że gmina nie zmieniła decyzji — opowiada wychowawczyni tej klasy **Janina Pikor** — tuż po inauguracji roku poprosiłam mamy, aby podczas zajęć zaopiekowały się maluchami, które płaczą i chcą się bawić. Inaczej trudno mi będzie realizować program klasy pierwszej. Rodzice jednak nie zgodzili się na wspólne zajęcia przedszkolaków i pierwszaków. Postanowili, że dzieci będą uczyć się oddzielnie. Starsze — w poniedziałki, środy i piątki, a młodsze — we wtorki i czwartki.

Tomek, pierwszoklasista, w nieparzyste dni tygodnia chodzi na lekcje, zaś w parzyste siedzi z babcią w domu. Przez połowę tygodnia zamiast się uczyć, dzieci biegają po wsi i zbijają baki — mówi matka chłopca, **Renata Kukulak**. Rodzice nie wysyłają swoich pociech do szkoły jednocześnie, bo młodsze przeszkadzają starszym, a i pierwszaki nie chcą uczyć się z przedszkolakami. Z drugiej strony, każde z nich tęskni za szkołą, gdyż jest dla nich atrakcyjna, bo tam się coś dzieje. Wólarze gminy muszą so-

bie wreszcie uświadomić, że ich obowiązkiem jest zapewnienie wszystkim dzieciom właściwych warunków do nauki i opieki — twierdzą rodzice. Będą walczyć o swoje prawa. **Sklonni są jednak pójść na kompromis. W zamian za rozdzielenie pierwszej klasy od „zerówki” zgodzą się na pozostawienie w tej szkole nauczania łączonego w klasie II i III.** Pierwsza klasa to najważniejszy etap w kształceniu dziecka, od którego zależy przecież jego postępy w nauce i dalsza edukacja — argumentują. Uważają, że jest sposób na rozwiązanie problemu. **„Zerówkę” mogłaby prowadzić nauczycielka — specjalistka wychowania przedszkolnego, którą gmina z końcem ubiegłego**

NA ZMIANĘ

roku szkolnego przeniosła w stan nieczynny. Przez 6 miesięcy powinna wypłacać jej wynagrodzenie. W tym czasie za te same pieniądze mogłaby ona prowadzić zajęcia z sześciolatkami. Samorząd musiałby wygospodarować dodatkowe pieniądze jedynie na kolejne 4 miesiące. Uważają, że gmina nie należy do biednych i bez trudu znalazłaby te środki.

Po bezowocnym spotkaniu z burmistrzem Krynicy, 4 października rodzice z Mochnaczki Wyżnej wraz z rodzicami kilku innych wiejskich szkół, gdzie również prowadzone jest nauczanie w klasach łączonych, utworzyli **Spółeczny Komitet Obrony Szkół i Przedszkoli**. Za pozostawieniem klas łączonych — tłumaczą — kryją się plany likwidacji małych szkół, będących jedyną ostoją oświaty i kultury na wsi. Były już takie zakusy. Gmina proponowała „fuzję” podstawówek w Mochnacze Wyżnej i Mochnacze Niżnej. Obie wsie są blisko siebie, mają wspólną parafię i kościół. Jednak mieszkańcy Mochnaczki Wyżnej nie zgodzili się. Nie widzą powodu, dla którego mieliby rezygnować ze szkoły, w powstanie której włożyli tyle serca i pracy.

Uzdrowskowa gmina Krynica Górska ma 11 szkół, z których 8 znajduje się we wsiach. Burmistrz **Jan Golba** twierdzi, że nie stać jej na dalsze dopłacanie do małych szkół wiejskich, znajdujących się

niekiedy w odległości zaledwie kilku kilometrów od siebie. Już obecnie do subwencji oświatowej dopłaca 30 proc. z budżetu gminy. Jeśli nic się nie zmieni, to w przyszłym roku będzie to już 37 proc., a w 2003 r. — może to być nawet 100 proc. Z danych demograficznych wynika, że w 2004 r. liczba dzieci w gminie zmniejszy się o pół tysiąca. Już w ubiegłym roku było o 167 uczniów mniej.

— Oświata sporo kosztuje gminę — mówi burmistrz — ponieważ na jej terenie funkcjonują bardzo małe szkoły. Np. w Muszynie uczy się tylko 26 dzieci, we wsi Czyrna — 15. Do podstawówki w Pioruncie uczęszcza 55 uczniów, a w Mochnacze Niżnej — 85. Placówki te znajdują się w niewielkiej od siebie odległości. Np. z Piorunki do Czyrnej jest tylko 3 km. Mają też niewiele mieszkańców. W Czyrnej mieszka 288 osób. Wiadomo, że w następnym roku szkolnym w zerówce będzie jedynie 2 maluchów. Aby dostosować sieć szkolną do wymogów reformy i wielkości subwencji, to należa-

ło na inwestycje i remonty w oświacie. Gdyby z 8 szkół powstały 4 placówki, zaoszczędzone w ten sposób ponad 2 mln zł byłyby przeznaczone na ich modernizację i wyposażenie.

Nie oddamy swojej szkoły — twierdzą rodzice. Nie zgadzają się z argumentacją samorządu. Uważają, że pieniądze potrzebne na utrzymanie szkoły są niskie w porównaniu z innymi wydatkami gminy. I trudno dziwić się takiej ich postawie, ponieważ szkoła w Mochnacze Wyżnej powstała dzięki staraniom mieszkańców wsi 6 lat temu. Zaadaptowali i ocieplili budynek po zlikwidowanej Spółdzielni Kótek Rolniczych. Z ich inicjatywy doszło też do utworzenia pracowni komputerowej. Teraz chcą kupić kolejny komputer i sfinansować założenie Internetu. Obiecali również swoją pomoc przy budowie sali gimnastycznej. Przed nowym rokiem szkolnym starannie odnowili sale lekcyjne. Pragniemy, aby dzieci mogły się w niej uczyć, a nauczyciele pracować — podkreślają.

*

Obecnie placówka liczy 111 dzieci. Od tego roku w programie nauczania znalazły się język angielski i informatyka. Elementy techniki komputerowej poznają uczniowie już z drugiej klasy. Szkoła stara się aktywnie uczestniczyć w różnego rodzaju olimpiadach, konkursach i zawodach sportowych. Ma na swoim koncie większe i mniejsze sukcesy. **Janusz Pióro**, dyrektor szkoły, twierdzi, że ma zaangażowane i dobrze wykształcone grono nauczycieli. Część z nich dokształca się na studiach podyplomowych lub zdobywa drugą specjalność. — Teraz nasz cały zespół koncentruje się na wdrażaniu reformy — mówi **Klementyna Bajorek-Bies**, polonistka. Zdajemy sobie sprawę, że reforma to proces, który dopiero rozpoczynamy. Jedynie co możemy w tej sytuacji zrobić, to starać się zapewnić warunki, aby był realizowany program dydaktyczny i aby dzieci, jeśli przyjdą do szkoły, miały zapewnić sobie opiekę. I to właśnie czynimy; m.in. zorganizowaliśmy bezpłatne dożywianie.

Czy w tej batalii racji i argumentów górę weźmie twardy rachunek ekonomiczny, czy też rzeczywiste dobro dziecka — pokażą najbliższe tygodnie. Protestujący rodzice zapowiadają, że nie ustąpią. Władze gminy z kolei twierdzą, że klasy łączone to jedyne obecnie racjonalne rozwiązanie.

IZA KUJAWSKA

Na pierwszym zebraniu rodziców w klasie gimnazjalnej mojej córki zostałam, wraz z dwoma osobami, „wypchnięta” na szkolenie. Nie byłam zbyt dokładnie zorientowana, czego ma ono dotyczyć, więc szłam na nie z mieszanymi uczuciami.

JAKIE ONO JEST?

Spotkanie odbyło się w szkolnej świetlicy. Od prowadzących pań dowiedzieliśmy się, że szkolenie zostało zorganizowane przez Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju i Integracji Srodowisk Szkolnych „Blżej dziecka” i sfinansowane przez Gminę Centrum. Nasza szkoła jest pierwszą z 58 gimnazjów, w których takie spotkanie ma miejsce. Prowadzą je psycholodzy Stowarzyszenia, współpracując ściśle z psychologiem szkolnym.

Po prezentacji wszyscy przybyli rodzice zostali poczęstowani kawą i herbatą. Ten miły akcent spowodował, że pierwsze lody zostały przełamane. Następnie każdy z rodziców króciutko opowiedział o swoim dziecku. I tu pierwsza refleksja i chwila zadumy. — Jakże to moje dziecko jest? Czym, tak naprawdę, się interesuje? Co chciałoby w przyszłości robić?

W dalszej części dzieliliśmy się uczuciami, jakie nami targają myśląc o reformie. Większość z uczestników wymieniała: zainteresowanie, niepokój, bezsilność, zniecierpliwienie, ale również ciekawość i wyrozumiałość.

Zastanawialiśmy się nad tym, kto ma większy wpływ na wychowanie naszych dzieci — dom rodzinny czy szkoła. Podano nam cztery warianty odpowiedzi. Znaczną część rodziców opowiedziało się za wariantem czwartym, mówiącym o tym, że na wychowanie dziecka największy wpływ ma dom rodzinny, mniejszy zaś szkoła. Były też głosy za rozwiązaniem trzecim, równy wpływ domu i szkoły, pod warunkiem, że obydwie instytucje ze sobą ściśle współpracują. Pierwszy wariant, zrzucający obowiązek wychowania na szkołę i drugi równomiernie dzielący te obowiązki, ale bez wzajemnej współpracy, przez rodziców został odrzucony.

Dalej dyskusja potoczyła się w kierunku relacji: nauczyciel — rodzic nauczyciel — uczeń i vice versa. Mówiliśmy o plusach i minusach szkoły, a także o pozytywnych i negatywnych cechach nas, rodziców.

I tu następna refleksja. Widzimy sporo minusów szkoły (zbyt dużo nakazów, najważniejszy cel to program, niedocenianie wysiłku dziecka, mała atrakcyjność lekcji, blokowanie aktywności uczniów, faworyzowanie i etykietowanie wychowanków, dystans pomiędzy dyrektorem a resztą szkoły, brak szacunku dla dzieci, brak czasu na sprawy wychowawcze, ale również dużo plusów, które czasami wydawały się sprzeczne z tym, co mówiliśmy wyliczając minusy (indywidualne traktowanie każdego ucznia, przychylność dla jego zainteresowań ze strony pedagogów, zrozumienie, zachęcanie dzieci do wzajemnej współpracy i pomocy sobie wzajemnie, uczenie komunikatywności).

Rodzice wobec siebie byli również bardzo krytyczni. Wymieniali tu: za dużą tolerancję wobec dzieci, skłonność do narzekania, roszczeniową postawę, za małe zainteresowanie szkołą, brak umiejętności komunikowania się ze swoimi dziećmi, brak dla nich czasu, obawę przed zbytym zaangażowaniem i brak umiejętności korzystania z pomocy fachowców (np. psychologów). Mówili również o zrozumieniu dla nauczycieli i ich sytuacji, zaufaniu do szkoły, chęci pomocy, chęci działania i, przede wszystkim, o bezwarunkowej miłości do własnych dzieci.

Po spotkaniu okazało się, że w rodzinach drzemie wiele możliwości. Trzeba tylko pomóc im się otworzyć, uświadomić nie tylko ich obowiązki, ale i prawa. Wspólnie pracować nad kształtem naszej szkoły.

BOGUSŁAWA RENTZ

Zgodziliśmy się, że odchodzenie od opieki instytucjonalnej wymaga długiego czasu. Powtórzyć pytanie: czy zdarzy się rok, że dzieci w domach dziecka będą żywić się zgodnie z normami fizjologicznymi, że odejdziemy od stawek na żywienie? Zmiany w domach dziecka w dużej mierze zależą od osób zatrudnionych i sposobu ich zatrudniania. Projektowane nowelizacje zawarte w Karcie Nauczyciela, moim zdaniem, nie rokuje pozytywnie dla tych placówek. **Jak w domach dziecka będą wyglądały: ustawiczne staże, egzaminy, osiąganie kolejnych sukcesów awansu? A co ze stałym lub ruchomym pensum?**

W toczących się dyskusjach o potrzebie zmian w opiece pojawiły się nowe pojęcia, chętnie prezentując się rozwiązania przyjęte w innych państwach. Pojęcie „opieka” zastępuje się pojęciem „usługi opiekuń-

cze”. Mówi się i postuluje określenie „standardów usług opiekuńczych” (Stanisław Dżażdżewski, Tomasz Polkowski). „Stownik Prawnej Polszczyzny” (PWN str. 831) podaje dwa znaczenia „usług”: „czyn stanowiący pomoc dla kogoś; świadczone komuś uprzejmość, przysługa”..., „praca, zwykle warsztatów rzemieślniczych, służąca do zaspokojenia potrzeb ludności, miasta, kraju”...

Towarzystwu Przyjaciół Dzieci bliższe jest pierwsze znaczenie pojęcia. Mówiąc o usługach autorzy podkreślają wagę kosztów. Lansuje się także: oferty, konkursy, przetargi, mówi o konkurencji między np. stowarzyszeniami ubiegającymi się o środki finansowe na zadania zlecane. Rachunek kosztów jest zawsze konieczny. Taniej nie oznacza wprost, lepiej. Języka nauk ekonomicznych nie można przenosić wprost do pedagogiki.

Obserwując pewien zamęt pojęciowy jestem przekonana, że nadeszła pora, by odwołać się do wiedzy osób zasłużonych w naukach o dziecku, które wyrosły na polskim gruncie. Należy poddać krytycznej ocenie różne stanowiska i rozwiązania zachodnioeuropejskie i amerykańskie zanim zostaną przeniesione w postaci norm obowiązujących. Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, z racji 80-lecia, podejmie inicjatywę w tej sprawie.

Dla Towarzystwa dziecko nie jest towarem, dlatego w Uchwale XIII Zjazdu, zapisaliśmy „Gdy zdobyć nauki, stanowione prawo i system socjalizacji w centrum swoich zainteresowań postawią człowieka — osobę, a nie rzecz — realne stanie się kreowanie więzi międzyludzkich i odpowiedzialność za drugiego człowieka. Po-

glądy, wybór koncepcji, identyfikacja z nimi jest sprawą prywatną każdego z nas. Odrębną kwestią są przyjęte przez państwo kierunki polityki wobec rodziny i dziecka. Konieczny jest zatem dokument pod tytułem, ale jakim. Skoro pojęcie „opieka nad dzieckiem” jest pojęciem złym, to może „Kierunki zmian w ochronie dzieci”, może po prostu wnosić „O ochronę dziecka”, może zamiast „standardów” dołączyć do dokumentu wykaz zasad i reguł, którymi należy się kierować w tak delikatnej materii, jaką jest dziecko obolałe, obarczone licznymi krzywdami.

Kto przygotowuje taki dokument? Czy Pełnomocnik Rządu ds. Rodziny? A może wystarczy kilka aktów prawnych, które wyznaczają konieczne ramy, natomiast cała „ogromna reszta” zawiera się w pedagogice, psychologii, socjologii i codziennym doświadczeniu?

ALEKSANDRA MAKOWSKA

A to książka właśnie

na listopad

„Cóż tam, panie, w polityce? Chińczyki trzymają się mocno?” Pytanie Czepca z „Wesela” nie traci na aktualności. Tylko co dziś znaczy to ich „mocne trzymanie się” i czy Chiny rzeczywiście leżą „daleko, kajsi gdzieś daleko”, jak myślał wójt Bronowic Małych.

Wiesz, którą odwiedza autor reportażu, ma dwa tysiące lat. Fundamenty przebudowywanych tam domów zakładano osiem wieków temu. Inna skala czasu, przestrzeni i odmienne stosunki ludnościowe — z tym, oczywiście, musi się pogodzić nie tylko polski przybysz, ale i czytelnik książki o Chinach. Włodzimierz Kalicki, autor „W domu smoka” (K.A.W. '99) rozbudował w tej publikacji swój cykl artykułów o Państwie Środka, drukowanych w „Magazynie Gazety Wyborczej” i wyróżnionych nagrodą „Polskiego Pulitzera” za rok 1998.

Chiny od dawna przestały być krajem niedostępnym, a na wycieczkę np. do Pekinu potrzeba jedynie sporo pieniędzy. Niemniej nasza wiedza o tym kraju jest albo powierzchowna, albo fragmentaryczna. O Chinach nie doczekaliśmy się, niestety, książki Kapuścińskiego, pięknej jak jego afrykański „Heban”, i nie wiemy, czy się taka kiedyś ukaże. Mamy za to wartościowy reportaż Włodzimierza Kalickiego, publicysty i historyka związanego dawniej z prasą podziemną, później, od początku istnienia pisma, z „Gazetą Wyborczą”.

Gdy Kalicki znalazł się w centrum Pekinu i obserwował tam „las szklanych wieżowców” oraz korki na czteropasmowej ulicy, doznał wrażenia, iż znajduje się w jakimś Frankfurcie, Kuwejcie czy na Manhattanie. Jeśli pominąć „hieroglify” na szyldach, to architektura i atmosfera tej metropolii, także ubiory i zachowanie pędzących do pracy ludzi, niczym szczególnym się nie wyróżniały. Wrażenia z dalszych wędrówek Kalickiego dowiodły, że inne wielkie miasta Chin też się europeizują bądź amerykanizują, zatracając dawną, historyczną specyfikę. Czasem jednak nabierają nowej i tworzą godny uwagi styl bez stylu, gmatwaninę budowli wznoszących w zdyszonym pośpiechu,

w nowym, iście chińskim „empie. Piękne, nieźle zachowane stare domy przeznaczają się do rozbiórki, a „nad ich dachami błyszczą już zielonkawe hełmy wieżowców”. W tej inwazji betonu, inkrustowanego ceramiką i szkłem — pisze Kalicki — jest wszystko: „siła, fantazja, pieniądź i determinacja, by dogonić i przegonić świat w jego postmodernistycznym dziwactwie”.

Kalicki nie utożsamia rozmachu chińskich budowli z ich solidnością i nie przypuszcza, by mieszkańcy nowych blokowisk czy pracownicy

riom. Im bardziej wystawne stają się przyjęcia, tym ohydniejszy ich jadłospis (przynajmniej w odbiorze Europejczyka np. zupa z psa) i tym bardziej odrażające obżarstwo nowobogackich, których nie brakuje także na ubogiej prowincji.

Poza wiejskim domem pana Dengga niemal wszędzie pomagają Kalickiemu tłumacze — Cheng i Li. Czasem jednak decyduje się on na trwającą całą dobę samodzielną podróż pociągami. Wtedy musi się cieszyć stojącym miejscem w wc albo na korytarzu (na jednej nodze).

Zanim na dłużej znalazł się na wsi, czekała go znamienna przygoda w Pekinie. Zabłądził tam wieczorem w gmatwaniu ulic i od razu znalazł się pod opieką uśmiechniętego młodego człowieka w czarnej

chodzące w Chinach, powiedział Włodzimierzowi Kalickiemu, że władze centralne bacznie czuwają nad nastrojami społeczeństwa, posługując się etatowymi i emerytowanymi konfidentami. Także na wsi, jak łatwo mógł się przekonać autor książki, donosicielstwo jest powszechne. Skoro jednak tak delikatnych, zdawałoby się, tematów nie unikało w rozmowie z cudzoziemcem, to widocznie coś się zmienia.

Wiesz, według tych obserwacji, które były Kalickiemu dostępne, nie tylko nie umiera z głodu, co jeszcze niedawno było normą (wspomnę o tym niżej), ale je do syta. Chłopi nie stali się wprawdzie właścicielami uprawianej ziemi, ta nadal jest państwowa, ale ją dzierżawią, czasem nawet na kilka i kilkanaście lat. Budują się. W pośpiechu i „w betonie”, ale i z widokami na lepszą przyszłość. Zanika przy tym uświęcony tradycją styl wiejskich chat. Ubytek ten to tylko fragment o wiele

Pełne nieopisanej grozy są karty książki poświęcone martyrologii głodu w dziejach Chin cesarskich i komunistycznych. Przy czym w żadnym z minionych wieków głód nie zdziesiątkował w tym stopniu całej ludności kraju, jak za rządów Mao. Wtedy — np. w roku 1960 — trudno było przejechać drogami, bo zaścierały je zwłoki ludzkie. W różnych częściach kraju występował kanibalizm. Zabijano dzieci... O takim rozmiarze zła, wywołanym przez szaleństwo komunistycznych „reform” na wsi, nikomu nie wolno zapominać, mimo że każdy Chińczyk ma przynajmniej tę swoją miskę ryżu, a wybrańcy jedzą potrawy posypywane złotem (tak!), grają w golfa i jeżdżą mercedesami.

Wprowadzono już nowy kodeks karny. W sądach są obrońcy, tworzy się środowisko zawodowe adwokatów. Ale w każdej chwili może się powtórzyć masakra, jak tamta na placu Tienanmen, a kara śmierci grozi nadal za kilkadziesiąt różnych wykroczeń i przestępstw. No i — jak dobrze wiemy — często jest stosowana.

Kalicki nie wspomina o obozach koncentracyjnych, choć zakamuflowane istnieją i być może nadal więzi się w nich miliony. (patrz „Czarna księga komunizmu” dziewięciu autorów z przedmową prof. Krystyny Kersten)

Książka porusza wiele palących kwestii, jak np. regulacja urodzin, występowanie uświęconej tradycją protekcji (guanxi), problemy dróg i kanałów. Pomija sprawę przyszłości Tajwanu, nie mówi o tym, co dzieje się w Tybecie.

Dwaj uniwersyteccy uczeni, Chińczycy, toczący z Kalickim rozmowy o historii, polityce i przyszłości kraju, są raczej optymistami. Wierzą, że młode pokolenie, którego znaczna część studiuje na zachodnich uczelniach, doprowadzi do końca urynkowanie gospodarki, a wtedy nastąpi demokratyzacja systemu. Byłoby się tylko nie pojawił jakiś chiński Wałęsa i nie „rozkołysał kontynentu”.

Więc jeśli w Chinach panować będzie niebiański pokój, to demokracja przyjdzie sama...

A nam to nie jest obojętne. Chiny nie leżą już, jak sądził Czepiec, „daleko, kajsi gdzieś daleko”. Nie ma krajów dalekich.

JERZY KORKOZOWICZ

KAJSI GDZIEŚ DALEKO?

biurowców-gigantów byli z reguły zamożni. W całej książce uwydatnia jednak tworzenie się klasy średniej, do której, jego zdaniem, należy przyszłość kraju.

Jako doświadczony reporter rozumie, że jeśli chce wynieść coś istotnego ze swej podróży, to powinien udać się do małych miasteczek i na wieś. Zamieszkać nielegalnie (bo na pozwolenie władz długo by czekał) w domu takiego pana Dengga, chińskiego Kowalskiego, gapić się w podobny do naszego telewizor, śledzić treść banalnych seriali, a potem oglądać wiadomości. Choć pan Deng, głowa wiejskiej rodziny i emerytowany nauczyciel, zna angielski, wiadomości nie wymagają tłumacza. Wszystko, co chińskie jest w nich najlepsze, a co obce — kiepskie.

Jeść będzie w gościnnym domu, łamiąc niechcący zasady ceremonialnej uprzejmości, także w małych knajpkach albo w dużych, wybitnie niechlujnych restauracjach, w towarzystwie upatrzonych do rozmów, tępych ludzi wielkiego biznesu. I milionerzy i miliarderzy są już bowiem w Chinach. Niemala część książki poświęcona jest chińskim kulinarnym

kurtce. „Opiekun” spytał łamaną angielszczyzną, w czym mógłby pomóc, a następnie okazało się, że dziwnym zbiegiem okoliczności udaje się prawie na tę samą ulicę, której szuka przybysz. Po miłym pożegnaniu „przewodnika” Kalicki zauważył, że ten pośpiesznie coś przekazuje przez telefon komórkowy.

Chińczyk udzielający Kalickiemu gościny i noclegu wyjaśnił, że w zasadzie każdy obcokrajowiec jest tu śledzony, zaś jego ewentualne rozmowy telefoniczne z zagranicą są „odsluchiwane” lub nagrywane, zależnie od błyskawicznie podejmowanych decyzji nadzoru. Gospodarz Kalickiego, świetnie władający językami, pracował przez kilka lat w dwumilionowym mieście w urzędzie kontroli rozmów i korespondencji. Mówił, że zatrudnionych tam było prawie czterystu specjalistów — „językoznawców”. Kilkunastu z nich znało nawet narzecza afrykańskie. Stabiej przygotowanych „filologów” kierowano do kontroli listów. To łatwiejsza praca niż podsłuchiwanie żywej mowy.

Pewien pekiński uczyony, raczej życzliwie oceniający przemiany za-

szerszego zjawiska. Cały kraj — stwierdza z głębokim żalem Kalicki — wyrzeka się kultury minionych stuleci (tysiącleci?). Chiny ubożają duchowo w sposób widoczny i oczywisty. „To partia zamordowała życie duchowe chłopów” — pisze Kalicki. To ona wytępiła religię, zburzyła świątynie, rozgromiła zakony i rozprawiła się z niezależnymi pisarzami. Za to ma przed sobą wszystko oprócz przyszłości.

Wróćmy do spraw powszednich, do wiejskiego dziś. Materialnie wiesz ma się o wiele lepiej niż przed laty. Niemniej chłop, zgodnie z literą prawa, nadal nie może mieszkać i pracować poza granicami swojej wsi czy gminy. Jest „przypisany do roli”, jak u nas w czasach poddaństwa. Radzi sobie jednak, zatrudniając się „na czarno” w wielkich miastach na robotach budowlanych. Mężczyźni w wieku poborowym, jak to zauważył Kalicki, tłoczą się do wiejskich komisji rekrutacyjnych i zabiegają o wcielenie do armii(!). Jest to bowiem także jeden ze sposobów wydostania się z rodzinnych opłotków oraz szansa na zdobycie prawa jazdy czy innych kwalifikacji zawodowych.

PRZEZ RÓŻOWE OKULARY

O reformie oświaty pisać należy dobrze.

Kto tak będzie pisał, ten — być może — otrzyma nawet nagrodę, zapowiedziano przed 1 września w Pałacu Prezydenckim.

Nie wiem, kto był pomysłodawcą tak oryginalnego konkursu dotyczącego reformy. Żałuję jednak, że pan prezydent dał się do niego przekonać. I to nie tylko ze względu na swą dziennikarską przeszłość, ale wielokrotnie podkreślaną troskę o poziom wykształcenia młodych Polaków i ich pozycję na rynku pracy w zjednoczonej Europie.

Tym bardziej że zarówno sama koncepcja zmian, jak i sposób ich wprowadzania spotkały się także z krytycznymi uwagami ze strony członków powołanego przez ministra Barbarę Labudę zespołu do spraw reformy. Między innymi prof. Andrzej Janowski wytyka reformatorom brak określenia celu proponowanych przez nich zmian. To

wszystko jednak uszło uwagi tych, którzy podjęli się wsłuchiwanie w opinie dotyczące reformy. Dlaczego więc prezydent stał się tak żarliwym jej orędownikiem?

Ta jednoznaczna postawa głowy państwa po stronie przygotowywanych w wielkim pośpiechu rewolucyjnych zmian w edukacji, bez zapewnienia dostatecznych środków i odpowiednio przygotowanych nauczycieli, budzić może niepokój. Tym większy, iż tak **naprawdę, to pierwsze efekty reformy znane będą za kilka lat i dopiero wówczas można pokusić się mniej lub bardziej entuzjastycznie o jej ocenę.**

Rodzi się także pytanie — a co będzie w sytuacji, gdy wprowadza-

na dziś do szkół rewolucja oświatowa nie przyniesie zapowiadanych efektów? A wręcz przeciwnie: więcej niż obecnie będziemy mieli absolwentów podstawówek i to w dodatku sześćioletnich, więcej nerwów i niepowodzeń szkolnych w gimnazjach, które już dziś dokonują selekcji trzynastolatków i profilują kształcenie na wzór liceów? Niepokoić już muszą także bardzo kontrowersyjne propozycje dalszych zmian w kształceniu zawodowym.

Wątpliwości i obaw związanych z reformą rodzi się tym więcej, im bardziej jej wizja zderza się ze szkolną rzeczywistością. Ta bowiem skłania do smutnych refleksji, a bywa, że i oburzenia rodziców uczniów, którym za przyzwoleniem polityków i z woli rządzących zamiast lekcji proponuje się wyjazdy na zielone szkoły, improwizacje zamiast nauczania blokowego, bonanzy i ścisk w PKS-ach zamiast gimbusów.

To, że mówienie o tym wszystkim nie ma nic wspólnego z polityką, zdaje się być dość oczywiste.

Dlatego irytują mnie, a nawet złością uniki ze strony „ojców i matek” reformy, którzy tego typu zarzuty określają jako polityczne. I co najważniejsze, nie podejmują z nimi merytorycznej dyskusji. Czy jednak i prezydent wszystkich Polaków, a więc i wszystkich nauczycieli? Tymczasem wiele uwag pod adresem wprowadzanej reformy formułują wszystkie nauczycielskie związki zawodowe. Szczególną wymowę mają uwagi krytyczne ze strony ZNP, największego ze szkolnych nauczycielskich związków, który w swej bogatej historii zawsze był prореformatorski.

O co zatem tak naprawdę chodzi w tej lansowanej przez Kancelarię Prezydencką tezie, iż na reformę patrzeć należy optymistycznie i tak właśnie o niej pisać?

Jeśli odrzucić argument efektów wprowadzanych zmian, bo te znane będą za lat kilka, to pozostają... pieniądze. Reformatorzy sporządzili co prawda preliminarz swych potrzeb i przy różnych okazjach opowiadają się zapodryżką wy-

nagrodzeń nauczycielskich, to jednak od początku było wiadomo, iż stanie się to możliwe tylko kosztem tzw. racjonalizacji wydatków oświatowych. A ta zaś oznacza nic innego, jak dalsze oszczędności na edukacji. Zapisano to zresztą wyraźnie w „średniookresowej strategii”, przygotowanej przez prof. Leszka Balcerowicza.

Czy zatem taka polityka finansowa może wpłynąć na poprawę jakości kształcenia w naszych szkołach? Sądzę, że dla każdego jako tako obeznanego z problematyką edukacyjną odpowiedź na to pytanie jest oczywista — nie może. Czy jednak jest ona powszechnie znana — tego już nie jestem taka pewna. Słyszając zapewnienia „o dołożeniu starań”, „usiłnych zabiegach”, nijak nie mogę dostrzec przełożenia ich na budżet oświatowy. Dlatego pozostanę przy swej ocenie dotychczasowego, wcale nie najgorszego dorobku polskiej szkoły i krytycznych uwagach do wprowadzanych obecnie do niej zmian. I pewnie dlatego nigdy nie zasłużę na nagrodę pana prezydenta.

KRISTYNA STRUŻYNA

Jakże inne były moje dotychczasowe oczekiwania i wyobrażenia o pracy i roli lidera WDN, i moderatora ROS. Chcę przedstawić moją pracę z Radą Pedagogiczną w jednej ze szkół byłego województwa siedleckiego.

Uwierzyć w sens zmian, to było ważne dla mnie jako człowieka promującego i wspierającego zmiany. Przeczytałam wszystkie dostępne opracowania o Rozwoju Organizacyjnym Szkoły i Wewnątrzszkolnym Doskonaleniu Nauczycieli, wróciłam do swoich doświadczeń warsztatowych z „Nowej Szkoły” i rozpoczęłam pracę w radzie pedagogicznej Miejskiej Szkoły Podstawowej, liczącej 550 uczniów. Rada Pedagogiczna składała się z 45 nauczycieli, dyrektora i 2 zastępców. Wśród nauczycieli 80 proc. to kobiety. Nauczyciele w 95 proc. mają wyższe wykształcenie, 25 osób posiada stopnie specjalizacji zawodowej. Szkoła ta jest znana w środowisku innowacji pedagogicznych i wysokich osiągnięć w konkursach przedmiotowych. Posiada salę gimnastyczną, świetlicę, pracownię komputerową. Szkoła mieści się na osiedlu o dużym wskaźniku młodzieży bezrobotnej, charakteryzującym się wieloma problemami społecznymi. Niewielka liczba mieszkańców ma wykształcenie wyższe. Szkoła stanowi swoiste centrum kulturalne dla otoczenia.

Mój pierwszy kontakt z dyrekcją nastąpił w czasie konferencji organizowanej przez władze kuratorskie. Chęć udziału w wewnątrzszkolnym doskonaleniu prowadzonym przez moderatorów zgłosił również wicedyrektor szkoły. W spotkaniu wstępnym uczestniczyli: dyrekcja

szkoły, moderator, pedagog, przedstawiciel nauczycieli. Jako moderator wzięłam udział w posiedzeniu Rady Pedagogicznej, na której przedstawiłam oferty doskonalenia. Wspólnie podjęliśmy decyzję o przyjęciu propozycji, ustalony został również termin pierwszego roboczego spotkania. W jego trakcie

radę pedagogiczną. Zadawano mi wiele pytań, między innymi jak długo będzie trwać doskonalenie, co będziemy robić, kiedy będą widoczne wyniki. W czasie rozmowy zapadła decyzja, że po wprowadzeniu i części teoretycznej będziemy pracować całą radą pedagogiczną. Do współpracy zaprosiłam koleżankę psychologa, z którą wcześniej prowadziłam prace metodami aktywnymi.

Posiedzenie Rady Pedagogicznej składało się z dwóch części: szkoleniowej i organizacyjnej. Obecni byli wszyscy nauczyciele. Na część szkoleniową zaplanowano 2,5 godziny. Najpierw spotkała się

wienia oczekiwań uczestników. Kolejnym krokiem jest wypracowanie zasad pracy dobrej szkoły: grupujemy centralne i peryferyjne cechy, przedstawiamy je graficznie i omawiamy.

Wśród mocnych stron pracy szkoły znalazły się: otwartość na sprawy uczniów, fakt, że każdy z nauczycieli ma wpływ na rozwój szkoły. Otwartość na nowości, właściwa praca dyrektora, fachuśność nauczycieli, solidna codzienna praca sporej grupy nauczycieli.

Wśród słabych stron pracy szkoły znalazły się: brak współpracy między administracją a kadrami pedagogicznymi, mała otwartość nauczycieli

Nauczyciele aktywnie uczestniczyli w burzy mózgów proponując śmiało rozwiązania. Uważali, że pomoc ich szkole może zostać udzielona przez: ich samych, dyrekcję, decydentów oświatowych, uzdrowione, mądre, dbające o swój resort MEN, rodziców, placówki doskonalenia, wszystkich pracowników szkoły.

Podsumowując nasze pomysły zorganizowałyśmy z koleżanką wystawę prac, przedstawiającą osiągnięte wyniki na plakatach obu grup. Wspólnie ustaliliśmy też termin następnego spotkania, którego tematami będą: agresywne zachowanie uczniów oraz atmosfera pracy wśród nauczycieli.

Na zakończenie dokonano ewaluacji zajęć. Praca w Radzie Pedagogicznej stała się dla mnie ciekawym i twórczym doświadczeniem, zdobyłam nowe umiejętności. To nowe doświadczenie zawodowe. Zauważyłam ogromną chęć zmiany wewnętrznej wśród nauczycieli. WDN i ROS jako koncepcja, z którą wiąże się duże nadzieje na oczekiwane w naszych szkołach zmiany, stwarza nauczycielom nowe możliwości rozwoju. Dlatego w miarę poznawania tej idei w sposób wyraźny odczuwałam jak zmniejsza się ich nieufność, a rodzi żywsze zainteresowanie aktywnym uczestnictwem w zajęciach. Sami nauczyciele po zakończonych zajęciach byli zadowoleni z zastosowanych na nich metod pracy. Utwierdziło mnie to w przekonaniu, że nie był to czas zmarnowany i że praca ta ma głęboki sens.

KRYSZYNA WIĄCEK
Siedlce

W ROLI LIDERA I MODERATORA

nastąpiło zapoznanie się uczestników szkolenia, omówione zostały również oczekiwania i niektóre potrzeby.

Moje spotkanie z dyrektorem, wicedyrektorem i pedagogiem trwało jedną godzinę, w czasie której omówiliśmy sprawy organizacyjne i czas przebiegu doskonalenia. Przedstawiłam również cel przybycia do szkoły. Dyrektor szkoły poprosił o wyjaśnienie lidera i moderatora. Przekazałam dyrekcji szkoły krótki materiał teoretyczny. Znalazłam w nich sojusznika do dalszej współpracy. Po krótkiej dyskusji zaproponowano mi wejście do

całą radą. Dokonałam wprowadzenia teoretycznego dotyczącego koncepcji WDN i ROS. Omówiłam co to jest, podałam robocze definicje, fazy tego procesu, kto to jest lider i moderator. W czasie ćwiczeń integracyjnych rozdałam identyfikatory imienne. Nauczyciele zostali podzieleni na dwie grupy, wypracowaliśmy również zasady pracy w grupach. Od tej chwili rozpoczęła się praca w dwóch grupach. Moją stanowiły osoby, które wylosowały kartki koloru niebieskiego, koleżanki psycholog — ci, którzy wylosowali kartki różowe. Pracę w grupach rozpoczęliśmy od przedstawienia się sobie, ustalenia zasad pracy, omó-

wobec siebie, brak jedności w Radzie Pedagogicznej, problemy z agresywnymi uczniami, niedostateczna współpraca z rodzicami, brak zgody w działaniach dyrektora i grona pedagogicznego.

Następnie problemy pogrupowaliśmy w zakresy tematyczne. Zwracałam uwagę na dokładne nazywanie tematów. Spowodowało to ciekawą i burzliwą dyskusję, większość uczestników chciała zabrać głos. Poprosiłam nauczycieli, aby zastanowili się nad słabymi stronami pracy szkoły i odpowiedzieli na następujące pytanie: kto może nam pomóc w tym, aby strony słabe stały się mocnymi w pracy szkoły?

insGraf Co. Ltd.
Manufacturing & Trading Company

producent mebli

- szkolnych
- biurowych
- socjalnych

Jesień 99

Krzeseł D-616, nr 2 do 6,
43,60 zł.

TOMEK — najtańszy w naszej ofercie 2-osobowy zestaw uczniowski od nr 3 do 6, drewnopodobny blat laminowany wykończony 0,5 mm dokładnie PCW, stelaż składany malowany farbą proszkową czarną lub ultramaryną.

Tylko 75,90 zł.

Kompleksowe wyposażenie szkół obejmuje:



Zastawy szkolno-seminaryjne



Stoły, krzesła i taborety



Biurka i pomocniki



Pracownie komputerowe



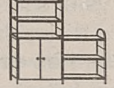
Fotele



Kontenerki i komody



Szafy i regały



Regały na stelażach



Metalowe szafki, komody i schowki

Pełną ofertę wysyłamy pocztą.

"INSGRAF" Sp. z o.o.

01-490 Warszawa
ul. Ebro 41 m. 3
tel.: 022/ 666.85.34, 666.93.53
fax: 022/ 685.95.10

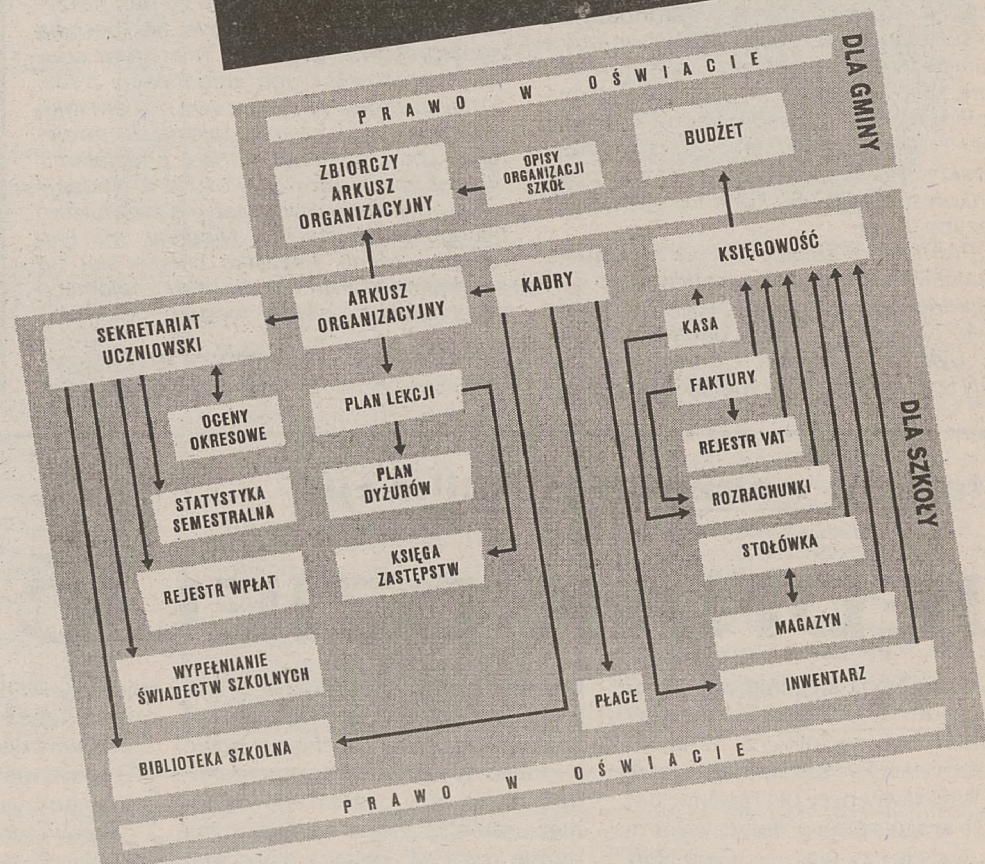
78-400 Szczecinek
ul. Wodociągowa 17
tel.: 094/ 37.42.990, 37.42.922
fax: 094/ 37.40.175

44-100 Gliwice
ul. Lotników 54
tel/fax: 032/ 230.04.51
tel.: 032/ 232.80.67



VULCAN PLAN

system kompleksowego zarządzania szkołami



VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATY

ul. Kazimierska 15
51-657 Wrocław
tel. (0-71) 348 01 01
fax (0-71) 348 01 03
www.vulcan.edu.pl
vulcan@vulcan.edu.pl



MÓJ DZIEŃ NAUCZYCIELA

Na Dzień Edukacji Narodowej — 14 X — czeka się cały rok. Chciałoby się, żeby przynajmniej ten jeden dzień był pełen radości, głębokich przeżyć, uśmiechu i kwiatów. Jednak dla niektórych nauczycieli, zwłaszcza dla emerytów i rencistów, dzień ten jest nieraz pełen gorzkich refleksji, goryczy, niespełnionych oczekiwań, bolesnych, rozczarowań, bez symbolicznego kwiatka, bez laurki i życzeń. Ileż mamy jeszcze samotnych, schorowanych nauczycielek emerytek, rencistek, siłaczek, które połowę życia poświęciły dzieciom i młodzieży, a w Dniu Nauczyciela są samotne i zapomniane.

Jako emerytowana nauczycielka pragnę przekazać własne wybrane refleksje związane z Dniem Nau-

czyciela, w imieniu wszystkich nauczycieli emerytowanych, tym bardziej iż na spotkaniu nauczycieli emerytów i rencistów oraz zaproszonych gości zorganizowanym przez Sekcję Emerytów i Rencistów przy Zarządzie Oddziału ZNP w Tarnobrzegu nie mogłam zabrać głosu w dyskusji, bo dyskusji w ogóle nie było. Przewodnicząca Sekcji Emerytów i Rencistów postawiła na końcu stołu drewnianą skrzynkę pytań i kazała nam wrzucać do niej anonimowe głosy, pytania i wypełnić anonimowe ankiety. W związku z tym, że pod swoim głosem zawsze się podpisuję i mówię prawdę głośno, przytaczam w całości swój głos nie wykorzystany na forum publicznym z nadzieją, że znajdzie on miejsce w „Głosie”.

My nauczyciele emeryci, renciści, przez wiele lat uczyliśmy dzieci i młodzież higieny osobistej i psychicznej. Dziękujemy za przekazane nam środki czystości z funduszu socjalnego, z trudem wywalczonego, które na pewno wykorzystamy. Prosimy jednak na przyszłość o dietetyczne paczki żywnościowe, bo większość z nas leczy się na różne, ciężkie schorzenia i jest na diecie. Często jesteśmy niedożywieni i głodni, bo nie wystarcza nam skromnych emerytur i rent na zakup zalecanej przez lekarzy zdrowej żywności i na opłaty socjalne, na które ceny ciągle skaczą w górę. Prosimy Was, nie zapominajcie o naszych żołądkach, bo tylko dietetyczne, racjonalne odżywianie w naszym wieku może nam poratować zdrowie i przedłużyć życie, a kto wie, ile go jeszcze każdemu z nas zostało.

Reperujemy stare buty, nie możemy sobie kupić coś nowego z odzieży, z mebli, rzadko chodzimy do fryzjera, bo niewystarcza nam pieniędzy na zaspokojenie podstawowych potrzeb. Brakuje nam pieni-

dzy nawet na telefony do bliskich osób, na książki i czasopisma.

Swoją kolejną książkę pt. „Wartości w świecie dziecka we współczesnej literaturze” muszę wydać przede wszystkim nakładem własnym, kosztem uzyskanej pożyczki z Pracowniczej Kasy Pożyczkowej, której raty trzeba spłacać co miesiąc, gdyż pragnę wnieść cenny wkład do dorobku naukowego i twórczego nauczycieli.

Są na Dzień Nauczyciela nagrody prezydenta dla czynnych nauczycieli, a dlaczego nie ma nagród dla nauczycieli emerytów za twórczość naukową i literacką? Jak Tarnobrzeg był województwem, nagrody literackie przyznawał wojewoda, ale szczęśliwców, którzy ją otrzymali, było niewielu.

Kiedy będzie następna podwyżka emerytur i rent dla nauczycieli? Czy dożyjemy wypłat świadectw rekompensacyjnych, na które czekamy od 1991 r.?

KRYSTYNA BĘCZKOWSKA
Tarnobrzeg

Nowatorzy w Pałacu Prezydenta

15 października br. ponad 100 nauczycieli nowatorów, autorów książek pedagogicznych zostało zaproszonych z okazji Dnia Edukacji Narodowej na spotkanie do Warszawy z Prezydentem RP — Aleksandrem Kwaśniewskim. Sam pomysł spotkania VIP-ów polskiej oświaty z głową państwa uważam za godny kontynuacji. Niestety, spora część uczestników spotkania — jak wynikało z rozmów kuluarowych — była lekko rozczarowana. Było 20-minutowe przemówienie Gospodarza Pałacu, połączone z wręczeniem kilku osobom odznaczeń państwowych: Krzyży Kawalerskich Orderu Odrodzenia Polski oraz Złotych Krzyży Zasługi, niestety dla całej reszty zabrakło nawet zwykłych listów gratulacyjnych. Nie zastąpiły tego, ani kurtuazyjne uściski dłoni oraz sesja zdjęciowo-autografowa Pana Prezydenta, ani sponsorowane książki dla nauczycieli, przekazane dopiero na naszą prośbę. Jedną z atrakcji była możliwość zwiedzenia Pałacu na Krakowskim Przedmieściu, w tym nie pełni użytkowanej — w tej kadencji — Kaplicy Prezydenckiej.

„Promotorzy zmiany” — jak nas ładnie nazwał Pan Prezydent, oczekiwali po tym spotkaniu czegoś więcej. Mogła odbyć się w tym dniu ogólnopolska debata oświatowa, byli na spotkaniu i przedstawiciele MEN i członkowie Prezydenckiego Zespo-

łu Ekspertów ds. Monitorowania Reformy Oświaty. Organizatorzy nie wykorzystali i tej szansy, aby wysłuchać głosów z tzw. terenu. A byłoby o czym rozmawiać... Na moje pytanie zadane w imieniu części nauczycieli — pani z Kancelarii Prezydenta RP odpowiedziała, że „nie ma w Kancelarii takiego zwyczaju, aby głowa państwa wręczała jakieś listy pochwalne”. Natomiast wręczała, oczywiście tym, którzy sobie tego życzyli zdjęcie pana prezydenta z jego autografem. Wielu z nas odebrało to jako początek kampanii prezydenckiej 2000 roku w środowisku nauczycielskim.

Szkoda, że zgromadzony w stolicy potencjał „oświatowych drożdży”, nie został wykorzystany, nie uruchomiono procesu jego pączkowania. Szkoda, że pan prezydent i jego przedstawiciele nie potrafili współpracować z panem ministrem edukacji narodowej i jego urzędnikami z Alei Szucha. Jadąc do Warszawy miałem taką nadzieję, że być może dojdzie do swobodnego „porozumienia ponad podziałami” dla dobra reformowanej oświaty. Nauczyciele-nowatorzy mogli stać się zwornikiem takiego porozumienia. Niestety, nie tym razem... Mimo wszystko cieszę się, bo spotkałem w Warszawie kilku znajomych pasjonatów z „oświatowego podwórka”.

JERZY WÓJCICKI
Ostrów Wielkopolski

Śladem naszych publikacji

JEDNAK DZIELIĆ

Chciałabym ustosunkować się do dwu spraw dotyczących gimnazjów. Jestem nauczycielką z 32-letnim stażem pracy w szkole technicznej we Wrocławiu przy ul. Trzebnickiej.

Pierwsza sprawa dotyczy sondy pt. „Dzielić czy nie” — „Głos Nauczycielski” nr 39. Wydaje mi się, że zostały zredagowane tylko te listy, które sprzyjają reformie, a raczej bałaganowi, jaki ona stworzyła. Większość nauczycieli uczących w gimnazjum, z którymi rozmawiałam, uważa że należałoby młodzież dła tych dzielonych. Zwłaszcza, jeśli

chodzi o klasy bardzo liczne, w których jest dużo uczniów słabych. Na każdym poziomie można stworzyć warunki, aby dzieci mogły przechodzić na wyższy poziom, po osiągnięciu jakiegoś progu. Nikt wówczas by nie tracił. W klasach słabszych można dać więcej godzin kosztem klas zdolnych, aby rachunek ekonomiczny pasował. Nauczyciele też mieliby łatwiejszą pracę na zbliżonym poziomie, świadomie podejmując się pracy ze słabszymi. Doceniam za odwagę panią dyrektor z Bystrzycy Kłodzkiej, która odważyła się to zrobić. Należałoby naj-

pierw uświadomić rodziców (średowisko), aby nie kierowali się niepotrzebnymi emocjami, kompleksami. To opinia wielu aktywnych, długoletnich nauczycieli.

Sprawa druga dotyczy wynagrodzenia w drugim miejscu pracy. Konkretnie mojego środowiska, to jest nauczycieli, którzy dodatkowo pracują w gimnazjum od 1 września br. Najpierw mieliśmy pracować w ramach uzupełnienia etatów lub w godzinach nadliczbowych. Jednakże we wrześniu zawarto z nami dodatkowe umowy, które dla wielu osób są niekorzystne. Chodzi tu

o procent za wysługę lat pracy. Nauczyciele, którzy przez 20—30 lat pracują cały czas w szkole technicznej, w gimnazjum wcale wysługi nie mają, zaś ci którzy pracowali w innych szkołach otrzymują tyle procent wysługi, jaki mają staż w poprzednich szkołach. Lata pracy w naszej macierzystej szkole technicznej nie liczą się do wysługi w gimnazjum. Przyszedłam do szkoły technicznej po ośmiu latach nauczania gdzie indziej i tu przepracowałam 25 lat. W gimnazjum mam tylko 8 proc. wysługi, a młodszy ode mnie stażem mają 20 proc. Konsultowaliśmy tę sprawę z radcą prawnym. Twierdzi on, że jest to zgodne z prawem. Ale jakże niesprawiedliwe. Czy tego prawa nie można jakoś poprawić?

ZOFIA BERDZIK
Wrocław

14 października ustanowiony został Dniem Edukacji Narodowej. „Dzień ten uznaje się za święto wszystkich pracowników oświaty” — głosi art. 74 Karty Nauczyciela. Powinniśmy więc świętować — cieszyć się z osiągnięć, zbierać nagrody i inne dowody uznania. Tak przez wiele lat bywało. Niestety, od kilku lat ranga Dnia Edukacji Narodowej jest przez władze obniżana i coraz bardziej nieszczerze brzmia zapewnienia o wielkim znaczeniu nadawanym sprawom edukacji wygłaszane przez przedstawicieli rządu i władz niższych szczebli. Wynika to z kilku przyczyn.

TAK BYWAŁO, A JAK JEST

Po pierwsze, prawdopodobnie nie podoba się moment historyczny, do którego nawiązuje to święto — powstanie Komisji Edukacji Narodowej, a więc ruchu świątliwych Polaków, którzy rozum przeciwstawili zacofaniu i zabobonom, oświatę ciemności, a otwartość na kulturę i naukę europejską sarmackiej zaścianowości...

Po drugie, jeśli systematycznie i zjadliwie deprecjonuje się wszystkie osiągnięcia szkoły polskiej w ostatnich kilkudziesięciu latach, udowadnia, że większość nauczycieli to nieuki i nieudacznicy, którzy nie umieją ani uczyć, ani wychowywać, jeśli z roku na rok obniża się nakłady na edukację w budżecie państwa, to wszelkie okolicznościowe laurki mogą budzić co najwyżej politowanie.

W związku z zaistniałą sytuacją traktować będziemy Dzień Edukacji Narodowej jako dzień walki o nadanie rzeczywistej rangi zagadnieniom oświaty i nauki w naszej Ojczyźnie oraz o godność zawodu nauczyciela.

Szkola polska przetrwała najtrudniejsze czasy, zniosła wiele eksperymentów nawiedzonych reformatorów. Przetrwała i ma osiągnięcia dzięki ofiarnym i nie gorszym niż w innych krajach nauczycielom. Obecnie również cały ciężar reformy oświaty przezucony został na barki nauczycieli i innych szeregowych pracowników oświaty. Nie zostały spełnione buńczuczne zapowiedzi ministra edukacji i jego urzędników. Nie wzrosły nakłady na oświatę, nadal na żenująco niskim poziomie pozostają płace, brak pieniędzy na inwestycje, remonty i bieżące wydatki, zamiast kilku tysięcy gimbusów, jeździ po kraju tylko dwie setki... A jednak w szkołach wre wytężona praca. To chyba oczywiste, czyja to zasługa.

Oświadczamy, że tegoroczny Dzień Edukacji Narodowej jest dla nas dniem smutnej refleksji i mobilizacji sił do walki o rangę edukacji i zawodu nauczyciela. Spotykając się w gronie nauczycieli i pracowników oświaty, będziemy sobie składać życzenia przetrwania jakże trudnych dla nas obecnych czasów i doczekania lepszego jutra dla szkół, w których rzetelnie, jak zawsze pracujemy dla naszych nie opływających w dostatki rodzin.

Członkowie
Zarządu Oddziału ZNP
w Bielsku-Białej



SIELPIA – STYCZEŃ 2000

Związek Harcerstwa Polskiego Komenda Chorągwi im. Stefana Żeromskiego w Kielcach organizuje Kurs Instruktorów Teatralnych w Harcerskim Ośrodku Doskonalenia Instruktorów w Sielpi **23—29 stycznia 2000 r.**

W programie jest 60 godz. zajęć lekcyjnych.

Podstawy reżyserii

- Teatr Małych Form — analiza gatunków teatralnych mieszczących się w obrębie pojęcia
- Praktyka reżyserska — wykorzystanie i uscieniczenie podstawowych form tworzywa teatralnego
- Inscenizacja — opracowanie dramaturgiczne materiału literackiego
- Metodyka pracy z zespołem amatorskim

Kultura słowa — recytacja

- Fonetyka
- Nośność głosu i wyrazistość mowy
- Recytatorska analiza utworu literackiego
- Słowne i pozasłowne środki wyrazu

Praca z aktorem

- Podstawy ruchu scenicznego
- Techniki koncentracji i rozluźnienia
- Podstawowe zadania aktorskie
- Interpretacja postaci

Świadectwo ukończenia kursu będzie zaliczane do specjalizacji zawodowej dla nauczycieli: wychowania przedszkolnego, nauczania początkowego, filologii polskiej, historii, pedagogiki z terapią pedagogiczną, pedagogiki opiekuńczej.

Bliższych informacji udziela: Komenda Chorągwi ZHP, ul. Sienkiewicza 25, 25-007 Kielce tel./fax 0-41 34-465-55. Konto BPH nr 10601305-320000162785. Zgłoszenia należy kierować do dnia 10 stycznia 2000 r.

Koszt kursu wynosi 400 zł. W cenie: zajęcia warsztatowe, wyżywienie i zakwaterowanie.

Zgłoszenia powinny zawierać: kserokopię dyplomu ukończenia studiów, zgodę dyrektora szkoły, dowód wpłaty na konto.

Warsztaty Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Łukowie

ul. T. Kościuszki 10,
tel. (025) 7982397,
fax (025) 7983875

posiadają w ciągłej sprzedaży po atrakcyjnych cenach i korzystnych terminach płatności:

1. Stoliki uczniowskie
2. Krzesła uczniowskie
3. Stoliki świetlicowe
4. Taborety
5. Błaty do stolików uczniowskich.

Na produkowane wyroby posiadamy certyfikat

Zapewniamy transport. Większe dostawy bezpłatnie.



OFERUJE:

- meble biurowe
- meble szkolne
- krzesła i fotele
- tablice: zielone białe ogłoszeniowe
- rzutniki pisma slajdów
- projektory
- ekrany
- pomoce dydaktyczne
- druki i dzienniki szkolne

43-300 Bielsko-Biała
ul. Cyniarska 38
tel. 0-33/150-416, 150-417
tel./fax 150420

40-061 Katowice
ul. Andrzeja 19
tel./fax 0-32/251-77-22

TRANSPORT GRATIS

Tablice rozkładu zajęć korkowe i magnetyczne

Tablice szkolne:
zielone, białe
aulowe,
ogłoszeń tekstylnych i korkowe

realizacja indywidualnych zamówień

PW + WAK - Koczno 83-304 Prodnikowo,
tel. (058) 881 97 08



TABLICE WYNIKÓW SPORTOWYCH

cena od 2780 zł + VAT

ZEGARY KORYTARZOWE



cena od 700 zł + VAT

Producent wizualnych
systemów informacyjnych:

W.P. "3D" sp. z o.o. ul. Kościuszki 27 A 85-079 BYDGOSZCZ
tel.(0-52) 211626 tel/fax (0-52) 211512 <http://www.3d.com.pl>

**OFERUJEMY RÓWNIEŻ TANIE I NIEZAWODNE
SYSTEMY DO ZAWIESZANIA SPRZĘTU R T V NA ŚCIANIE**



ZEGARY SZKOLNE

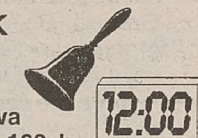
ELEKTRONICZNA WOŻNA
sama włącza dzwonki

10 LAT GWARANCJI

DZWONKI BEZSTRESOWE
supernowoczesne **TANIE** bez VAT
TABLICE SPORTOWE wyników

PAWTRONIK
elektronika
profesjonalna

01-459 Warszawa
ul. Górczewska 163 b
zamówienia telefoniczne:
(0-22) 37-05-87 lub 0-601-95-02-87



SZTANDARY SZATY LITURGICZNE wykonuje

PRACOWNIA HAFTU

41-506 Chorzów Batory
ul. Biskupa A. Włodarskiego 13
Tel.: (032) 246-55-76
woj. śląskie

WYTWÓRNIA MEBLI SZKOLNYCH

oferuje po niskich cenach:

• meble szkolne

Zapewniamy transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie. Zamówienia kierować

Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-61) 436-13-50
**POSIADAMY WYMAGANE
CERTYFIKATY**

SZTANDARY SZARFY i różne hafty

wykonuje pracownia

M. M. plus M.,

ul. Filtrów 83 m.49
02-032 Warszawa,
tel./fax (0-22) 822-24-32,
tel. kom. 0-602-324-304

Sztandary, tanio, szybko, fachowo, projektowanie. Poznań,
tel./fax 061-867 40 02

Biuro Turystyki Szkolnej Eurotramping informuje

że do dn. 20 października pula dofinansowań do wycieczek organizowanych w krajach Unii Europejskiej została wykorzystana tylko w **20%**.

Organizatorzy zainteresowani dofinansowaniami przyznawanymi przez BTS Eurotramping mogą się jeszcze zgłaszać do **15 grudnia pod bezpłatny numer infolinii 0800 390 532.**

PROGRAMY KOMPUTEROWE ZAPROJEKTOWANE SPECJALNIE DLA ADMINISTRACJI OŚWIATOWEJ DLA WINDOWS® 95, 98, NT!

EKSPORT DANYCH DO PROGRAMU PŁATNIKA - ZUS!

Ceny: KADRY-700, PŁACE-980 KSIĘGOWOŚĆ - 1200, SEKRETARIAT 700

ProgMan <http://www.progman.com.pl>
Tel. (58) 66-11-711 fax (58) 66-11-888



GERICOM
THE NOTEBOOK COMPANY

KOMPUTERY, NOTEBOOKI MONITORY DLA SZKÓŁ, UCZELNI, INSTYTUTÓW... BEZ CŁA I VAT !!!

S plus S Poland Sp. z o.o.
02-513 Warszawa
ul. Madalińskiego 10 / 16
tel./fax (0 22) 646 50 35
646 50 36, 646 50 37, 849 26 47



Wytwórnia Mebli Szkolnych Wojciech Boślak

Kępno, ul. Wrocławska 23

Tel./fax (062) 78 332-08
tel. (062) 78 245-45
tel. (062) 78 203-85

Oferuje po konkurencyjnych cenach:

- meble szkolne z certyfikatem
- siedziska i oparcia ze sklejki profilowanej do krzeseł szkolnych.

Zapewniamy bezpłatny transport!
POSIADAMY WYMAGANE CERTYFIKATY

DZWONKI SZKOLNE sterowniki programowalne

zegary korytarzowe, melodie przez radiowęzeł itp.

TABLICE WYNIKÓW sportowych na każdą halę

Wymiary od 107x82 do 732x312 cm. Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność! Największe instalacje: SPODEK w Katowicach i ARENA w Poznaniu na ME'99 w koszykówce kobiet. Ponad 300 instalacji w tym w 9 klubach I ligi koszykówki mężczyzn.

ESK mgr inż. Stanisław Gardynik,
05-090 Raszyn, Olszowa 68.
Tel./Fax (022) 720-22-20

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2000r. wynosi 27,30 zł.
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
 - b) Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób;
 - c) od osób lub instytucji zamieszkających lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnieść na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PBK S.A. XIII O/Warszawa 11101053-16551-2700-1-67 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopism w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.

5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkających w kraju: do 5.12 — na I kwartał 2000 r.

6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane są od osób zamieszkających za granicą, realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.

Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na

terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:

- do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku
 - do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
 - do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
 - do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
- Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
- Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
- Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
- Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

PAN KICHOT – ZDOLNY POLAK

„Nasza flota, choć nieduża, pilnie strzeże Gdańska bram” — śpiewaliśmy dumnie w latach trzydziestych. Z prawdziwym zdumieniem czytałem w opowiadaniu Güntera Grassa „Kot i mysz” podobne słowa: „Polska flota nie była wielka, ale ambitna. Zналиśmy na pamięć jej nowoczesne, przeważnie w Anglii lub we Francji spuszczone na wodę jednostki i potrafiliśmy wymienić ich uzbrojenie, tonaż, szybkość...”. My — to tym razem uczniaki z Conradinum, gdańskiego gimnazjum, w którego auli widniał wielki portret führera. Rok był 1941, a ci czternastoletni gdańszczanie, Niemcy bądź Kaszubi znali szczegóły wojny w Zatoce Gdańskiej i losy „Błyskawicy” czy „Gromu”, pięciu polskich łodzi podwodnych i sześciu stawiaczy min.

Wrak jednego z nich, „Rybitwy”, zatopione koło Brzeźna, wciąż wystawał z wody i był przedmiotem dziwnej adoracji oraz miejscem popisów nurkowania uczniów ze wspomnianego gimnazjum. Interesowała ich wprawdzie marynarka wielu krajów, ale ta „nieduża flota” pokonanej niemal wczoraj Polski — szczególnie. Należeli do Hitlerjugend, ale nienawiści do Rzeczypospolitej nie udało się im zaszczyścić.

Główny bohater „Kota i myszy”, uczeń Joachim Mahlke, potem czołgista odznaczony Krzyżem Rycerskim za wyczyny na froncie wschodnim (w końcu dezertel!), był synem kolejarza, który przed wojną służył w PKP i zginął w wypadku pod Tczewem. Ów Mahlke, dobry pływak i nurek, wydobywał z wraku „Rybitwy” różne nawigacyjne drobiazgi, ale udało mu się także wydostać medalion z profilem Józefa Piłsudskiego i mały ryngraf z Madonną Częstochowską. Zdobyte te potraktował niemal jak relikwie i zawiesił nad łóżkiem obok zdjęcia niemieckiego komandora spod Narwiku.

W drukowanym przed laty artykule Jana Koprowskiego znalazłem wzmiankę o recenzji „Kota i myszy”, napisanej przez niechętnego Grassowi niemieckiego krytyka. Oburzało go w tym opowiadaniu „czule faworyzowanie wszystkiego, co polskie”. Nas to na pewno nie jętrzy, zadajemy

sobie jednak pytanie, skąd bierze się w twórczości ironisty i szyderycy tyle uważnej życzliwości wobec Polski i Polaków? Czy coś tu wyjaśnia wzmianki o biografii autora „Kota i myszy”, „Blaszanego bębena” i „Psich lat”, czyli tzw. trylogii gdańskiej?

„Co do mojej osoby — pisał lakonicznie — urodziłem się w Gdańsku w 1927 r. (...) mając czternaście lat zostałem wcielony do Hitlerjugend. Jako piętnastolatek byłem pomocnikiem w lotnictwie. Jako siedemnastolatek byłem [jak Mahlke] strzelcem czołgowym, a jako osiemnastolatek zostałem zwolniony z amerykańskiej niewoli. Dopiero teraz byłem dorosły”.

Jednak grubo wcześniej, bo w wieku lat trzynastu Günter napisał powieść „Die Kaschuben” („Kaszubi”), która się nie zachowała. Wspomina o tym literat, tłumacz i przyjaciel Grassa, Bolesław Fac. Na jego informacje, także jako wydawcy poezji tego twórcy, będę się tu powoływał.

Jest rzeczą znamioną, że wątek kaszubski trwa w świadomości i dziełach Güntera Grassa. Czesław Miłosz i Adam Michnik pisali o nim ostatnio z okazji wyróżnienia twórcy Nagrodą Nobla jako o przedstawicielu pogranicza kultur i języków lub wręcz o Kaszubie. Trzeba jednak pamiętać, że Grass jest pisarzem niemieckim, choć świadomym swoich gdańskich korzeni i nad wyraz życzliwym Polsce. Pytany o ojczyznę, odpowiadał, że jest nią język niemiecki.

A co do k o r z e n i, to Bolesław Fac przypomina, że matką Güntera była Kaszubka z ubogiej wsi Bysewo, a ojciec pochodził z Nadrenii. Rodzice otworzyli sklep we Wrzeszczu przy dzisiejszej ulicy Lelewela. Chłopiec nie lubił szkoły i (piszę to na odpowiedzialność Faca) nigdy nie zdał matury. Był za to wytrwałym samoukiem, który zdobył rozległą erudycję w wielu dziedzinach. Po wojnie i po zwolnieniu z obozu jeńców pracował w Niemczech Zachodnich w kopalni soli „jako chłopak do naczepiania wózków”. Z kolei znalazł zatrudnienie u kamieniarza i sam uczył się rzeźby oraz rysunku. Jakimś cudem dostał się do Akademii Sztuk Pięknych w Düsseldorfie i studia plastyczne

udało mu się kontynuować także później. Został rysownikiem, grafikiem i rzeźbiarzem, traktując te dziedziny późniejszej swojej twórczości z podobną powagą jak prozę, dramat, pisma polityczne i poezję. Debiutował — o czym najczęściej nie pamiętamy — totem wierszy pod oryginalnym tytułem „Zalety przepiórek”. Kolejny tom poezji Grassa ukazał się w kilkanaście lat później. Była to „Zwrotnica”.

W pierwszym z tych zbiorów znajdziemy liryk „Polska flaga”, nawiązujący do najnowszej historii i polskiej „daniny krwi”. Metaforyka utworu nie jest łatwa. Tom później wydany zawiera wiersz o przedziwnym tytule „Pan Kichot”. Tytuł niemieckiego oryginału też ma takie brzmienie. W „Wierszach wybranych” Güntera Grassa, ich edytor Bolesław Fac podaje aż pięć różnych przekładów tego wiersza na język polski. Oto fragment w tłumaczeniu Faca:

„Ja mówię zawsze, Polacy są tak zdolni, za bardzo zdolni, do czego zdolni, talent mają w rękach, całują ustami, zdolni także w tym: konnica, melancholia; szedł Don Quichotte, ten bardzo zdolny Polak, pod Kutnem stanął na wzgórzu, za sobą miał wieczorne zorze i zniżył biało-czerwoną zdolną lancę i jechał na niezdolne bestie, skazane na motory, prosto w feldgrau”, od flanki...”

Naprawdę można zapomnieć, że autorem wiersza jest dawny żołnierz Wehrmachtu. Z innego niż polski frontu, ale jednak też nosił mundur „feldgrau”.

Profesor Maria Janion napisała w „Gazecie Wyborczej” z 1 października br., że Grass wprowadził do literatury światowej (a jest tłumaczony na 30 języków) „własny obraz polskości, nacechowanej bezgranicznym patriotyzmem”. Ten realista zachwycał się — kontynuuje swoją myśl znakomita uczona — „melancholijnym pięknem ginącej polskiej kawalerii, zatopionego polskiego okrętu, »Polskiej chorągwi«”. Skłonny był nawet podziwiać, jak w „Blaszanym bębenu”, „wspañiale polski brak umiaru”.

Jak informuje „Gazeta Wyborcza”, w Polsce i równocześnie w 15 innych krajach ukaże się niebawem „Moje stulecie” Grassa. Niemiecki oryginał wydano już latem tego roku. Rzecz zawiera sto opowieści — po jednej na każdy rok — głoszonych przez różnych ludzi, zarówno przez postacie fikcyjne, jak i historyczne. Wątku polskiego — podobnie jak w innych dziełach Grassa — zapewne i tu nie zabraknie.

Najpierw nazwano mnie VIP-em, od czego każdy czuje się ważny. Potem obiecano mi, że mogą wybrać sobie prezenty, jakie mi się spodobały. Wreszcie zapewniono, że nie będzie kosztowało to ani grosza.

Na umówioną wizytę przybyło dziewczę długonogie, blond i to ono wniosło do redakcji zapowiedź podarowania mi 24 tomów najnowszego wydania encyklopedii popularnej oraz dodatkowych 4 tomów encyklopedii zdrowia. Wszystko co prawda po angielsku, ale za to w skórzanej oprawie oraz drukowane na potrójnie odsiarczonym, jak zapewniał gość, papierze.. Miałem otrzymać je od firmy „P”, jeśli zobowiązę się, że sprezentowane książki wyeksponuję tak, by każdy je dostrzegł, daruję trzy wizytówki, które będą służyć zachęcaniu innych, oraz napiszę pean na cześć „P” rozdającej takie prezenty.

Ponieważ każdy lubi dostawać prezenty, zaproponowane warunki przyjąłem. Już czułem się właścicielem 28

SZTUKA UWODZENIA

tomów w skórze, gdy okazało się, że firma oczekuje ode mnie jeszcze jednej niewielkiej uprzejmości. Podpisania umowy o prenumeratę nie istniejących, ale planowanych do wydania 20 tomów polskiej aktualizacji tej angielskojęzycznej encyklopedii. Cena jednego niewielka - ot 400 złotych każdy. Gdy więc zapytałem, czy zgodnie z obietnicą dostaję coś za darmo, czy jednak kupuję, dowiedziałem się, że gdy chcę dostać jedno, muszę kupić drugie...

I tak nie stałem się ani posiadaczem, ani prenumeratorem. Dlaczego zatem w ogóle o tym wspominam? Bo mam nieodparte wrażenie, że nie tylko firma P. usiłuje tak „sprzedawać” prezenty. MEN zdaje się też

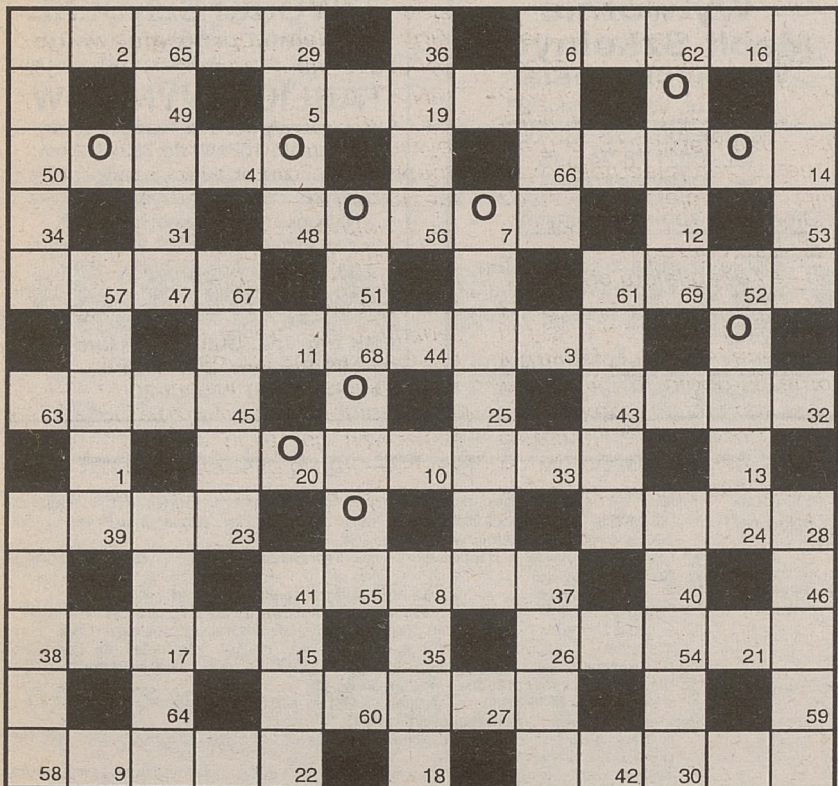
Nowelizacja Karty Nauczyciela propagowana jest pod hasłem docenienia ludzi oświaty. Dowodzić tego mają propozycje wynagrodzeń dla nowych kategorii nauczycielskich oraz zachwyt, że minister wyrwał z budżetu miliony na podwyżki. Proponuję zatem sięgnąć po kalkulator i podzielić je przez liczbę nauczycieli, miesięcy, odjąć ubruttowienia, składki na ZUS, podatki, oddzielić zasadnicze od dodatków, gdy się je ma, średnią miesięczną trzynastkę, itp., itd. Ile wyjdzie? Gdzieś około 37 złotych. Przeciętna płaca nauczycielska ogółem w roku bieżącym wyniesie bodaj 1500 złotych, w roku przyszłym — 1700. W przypadku dyplomowanych będzie to nawet trzy razy tyle. Takie są wyliczenia statystyczne i prognozy podane przez MEN. Kto pokryje więc różnicę?

Wszystko wskazuje, że jednak sami ludzie oświaty — po kolejnej racjonalizacji sieci i zatrudnienia. Tak więc szanowni państwo — nikt wam niczego nie funduje, przeciwnie, sami się składacie. Dokładniej, „zrzucają się” ci, dla których godzin i miejsc zbraknie. Tudzież administracja i obsługa, na podwyżki której pieniędzy w subwencji oświatowej zdaje się nie przewidziano.

No cóż, wiele wskazuje, że ministerialni akwizytorzy zapukali do waszych drzwi. I wszystko zależy od tego, na ile dacie się uwieść. Lecz uwaga — oni doświadczenie mają ogromne. Od lat się w tym ćwiczą. Nieustannie.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

RADA W RADE zwana Jolką nr 9



Objaśnienia hasel podane są w przypadkowej kolejności. W diagramie ujawniono wszystkie litery O. Litery z pól ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 69 utworzą hasło będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązanie — samo hasło — prosimy nadsyłać na kartach pocztowych lub widokówkach pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od ukazania się numeru. Wśród czytelników, którzy nadesła poprawne odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.

- brak szczęścia, powodzenia
- klasztor kamedułów
- tkanina do wyszywania
- francuski kompozytor utworu „Obóz Wallensteina”
- brydżowa zagrywka
- gatunek pająka
- stadium rozwojowe np. motyli, płazów
- ludowy poeta w krajach wschodniomuzułmańskich
- hurtowa lub detaliczna
- dawniej wydatek, koszt
- wieczorne przyjęcie, party
- magazyn
- największy poeta włoski związany z Florencją
- autor poematu epickiego „Toldi”
- indyjski złoty
- urządzenie do napędzania zwierząt do pomieszczeń
- władca Frygii, bohater licznych legend

- silna emocja
- jedna z hor
- gatunek jaskółki
- postępek
- dygnięcie przed kimś
- tamuje krew
- figura szachowa
- prowincja rzymska obejmująca znaczną część obecnej Rumunii
- puszka rogowa
- potocznie o kłótliwych, dokuczliwych kobietach
- jedna z dwóch równych części czegoś
- jednostka masy
- osoba zamroczona, odurzona
- tkanina z Torunia
- triplet
- miasto we Francji
- bałwan, baran
- ruchoma część semaforu
- spór, zwada
- brzeczka miodowa
- skrzyżowanie w panamie
- równa 1/16 funta
- egzaltacja, pasja

Z WOKANDY SĄDU NAJWYŻSZEGO

Czy przeniesienie nauczyciela prowadzącego nauczanie początkowe do świetlicy szkolnej należy traktować jako zmianę stanowiska pracy, czy tylko zmianę zakresu czynności lub zmianę zakresu obowiązków? Na to pytanie (także bardzo często powtarzające się w naszej redakcyjnej pocztce) odpowiedział Sąd Najwyższy w wyroku z 1 lipca 1998 r. I PKN 217/98.

PRZENIESIENIE czy ZMIANA STANOWISKA

Beata W. z łomżyńskiego jest nauczycielką mianowaną prowadzącą przez wiele lat nauczanie początkowe, do którego ma pełne kwalifikacje. Już po rozpoczęciu roku szkolnego 3 września dyrektor szkoły wręczył jej pismo, z którego wynikało, że przenosi ją do świetlicy. Tak więc zamiast nadal pozostawać wychowawcą klasy, nagle miała zostać wychowawczynią świetlicy. Dyrektor proponując tę mało atrakcyjną zmianę zatytułował pismo, które do niej skierował: „o zmianie zakresu czynności”.

Nauczycielka nie wyraziła nato zgody, a ponieważ dyrektor obstawał przy swoim twierdząc, że ma prawo do zmiany zakresu obowiązków — podała sprawę do sądu. **Sąd Rejonowy — Sąd Pracy w Łomży** wyrokiem z 30 października 1997 r. oddalił jednakże powództwo Beaty W. przeciwko szkole podstawowej w P. przychylając się w uzasadnieniu do stanowiska dyrektora szkoły.

Wysłana do świetlicy nauczycielka uważała, że została przeniesiona z art. 18 ust. 1 Karty na inne stanowisko. Zgodnie z zapisem tego artykułu nauczyciel może być przeniesiony przez dyrektora na inne stanowisko w tej samej szkole, i wtedy jest to **przeniesienie z urzędu, ale nauczyciel musi wyrazić na to zgodę**. W przeciwnym wypadku ta czynność dyrektora jest uważana za bezskuteczną.

Sąd natomiast uznał, że dyrektor nie dokonał przeniesienia z art. 18 ust. 1 Karty, a jedynie **zmienił zakres czynności nauczycielki**, a działał się to wszystko w ramach tego samego stosunku pracy. Zdaniem Sądu Rejonowego nawet zmiana pensum godzinowego z 18 na 26, a więc zdecydowanie pogarszająca warunki pracy nie narusza Karty Nauczyciela. Sąd kilkakrotnie podkreślał w uzasadnieniu, że w art. 18 mówi się o **zmianie stanowiska pracy** i nie ma tam mowy o zmianie zakresu obowiązków w ramach

tego samego stanowiska. Z tychże powodów dyrektor nie mógł naruszyć art. 18, ponieważ rzecz nie dotyczyła zmiany stanowiska, a tylko zakresu obowiązków, a to dlatego, że nauczycielka dalej jest **zatrudniona na stanowisku nauczyciela** z takim samym wynagrodzeniem.

Warto także zauważyć, że sąd rozważając sytuację faktyczną stwierdził także, że praca w świetlicy nie jest „degradacją zawodową”, gdyż „wymagania i kwalifikacje zawodowe są takie same, jak innych nauczycieli”.

Sąd Wojewódzki — Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Białymstoku nie podzielił stanowiska Sądu Rejonowego w Łomży i wyrokiem z 10 lutego 1998 r. zmienił wyrok w części dotyczącej tego segmentu sprawy. Konsekwencją tego wyroku było przywrócenie powódki do pracy na poprzednich warunkach, czyli Beata W. wróciła znów do nauczania początkowego.

Rozpatrując sprawę sąd wojewódzki uznał, że jednak **doszło do naruszenia art. 18 ust. 1 Karty Nauczyciela, gdyż powódkę przeniesiono na inne stanowisko bez jej zgody**. Sąd zwrócił przede wszystkim uwagę na treść **art. 42 Karty** zawierającego tabelę stanowisk. Pod poz. 3 w tejże tabeli wymienieni są nauczyciele szkół podstawowych z pensum 18 godzin tygodniowo, a pod pozycją 6 wychowawcy świetlic z pensum 26-godzinnym. Stąd też sąd uznał, że trudno tu mówić o zmianie warunków pracy w ramach tego samego stanowiska pracy.

Z wyrokiem Sądu Wojewódzkiego z kolei nie zgodziła się szkoła podstawowa w P. Wnosząc kasację od tego wyroku pozwana placówka twierdziła, że Sąd Wojewódzki „poczynił wadliwe ustalenia” twierdząc, że nastąpiła tylko zmiana stanowiska pracy z nauczania początkowego na stanowisko pracy nauczyciela świetlicy. **Szkoła stanowczo obstawała przy tym, że powódka jest zatrud-**

niona na stanowisku nauczyciela, a nie na stanowisku nauczyciela nauczania początkowego. Słowem zarzuciła sądowi naruszenie prawa materialnego przez niewłaściwe zastosowanie art. 18 Karty.

Sąd Najwyższy rozpoznając tę sprawę uznał, że:

Zatrudnienie nauczyciela mianowanego w charakterze wychowawcy w świetlicy jest wykonywaniem pracy na innym stanowisku niż stanowisko nauczyciela przedmiotów początkowych (art. 18 ust. 1 Karty Nauczyciela).

Przychylił się do stanowiska sądu II instancji, dla którego głównym problemem była wykładnia przepisu art. 18 ust. 1 Karty. Zgodnie z jego zapisem nauczyciel mianowany może być przeniesiony na własną prośbę lub z urzędu za jego zgodą na inne stanowisko w tej samej lub innej szkole, w tej samej lub

innej miejscowości, na takie samo lub inne stanowisko (**patrz obok**). Nie było żadnej wątpliwości co do tego, że Beata W. nie zgadzała się na zmianę warunków pracy, czyli pracę w świetlicy szkolnej zamiast nauczania początkowego. Dlatego istotne było rozstrzygnięcie, zdaniem sądu, czy taka zmiana warunków pracy oznaczała zmianę (przeniesienie stanowiska pracy).

Już z samego brzmienia przepisu wynika, twierdził sąd, że zmiana stanowiska odbywa się w ramach zatrudnienia nauczyciela mianowanego. Gdyby więc przepis ten rozumieć tak, jak to czyni szkoła, a więc, że stanowiskiem pracy jest stanowisko nauczyciela mianowanego, byłoby to nielogiczne. Z treści przepisu wynika bowiem, że zmiana stanowiska pracy następuje w ramach wykonywanego zatrudnienia przez nauczyciela mianowanego. Stanowisko pracy jest więc pojęciem szczególnym, a także węższym niż wykonywanie zatrudnienia przez nauczyciela mianowanego. Mówiąc inaczej, z treści tego przepisu wynika wprost, że nauczyciel mianowany może być zatrudniony na różnych stanowiskach i przeniesienie z jednego stanowiska na inne w tej samej szkole może nastąpić za jego zgodą (lub na jego prośbę).

SN zwrócił uwagę, że sąd II instancji dokonując wykładni art. 18 ust. 1 dobrze zrobił sięgając do art. 42 Karty, albowiem przepis ten wyraźnie odróżnia stanowisko nauczyciela szkoły podstawowej od stanowiska wychowawcy w świetlicy. Treść tego artykułu pozwala właśnie na potwierdzenie, że w ramach zatrudnienia nauczyciela mianowanego praca nauczyciela szkoły podstawowej jest pracą na innym stanowisku niż praca na stanowisku wychowawcy w świetlicy.

* * *

Rozważając ten problem prawny sąd zwrócił uwagę, że **Karta używa pojęcia stanowisko pracy w sposób niejednoznaczny**. W art. 9 ust. 1 postuluje się tym pojęciem w znaczeniu szerszym (stanowisko nauczyciela może zajmować osoba, która posiada wyższe wykształcenie z odpowiednim przygotowaniem pedagogicznym etc.). Jednakże w art. 18 określenie stanowisko pracy jest pojęciem innym i węższym. W rozumieniu tego przepisu zatrudnienie wychowawcy świetlicy jest wykonywaniem pracy na innym stanowisku niż nauczanie w szkole podstawowej przedmiotów początkowych.

Art. 18. 1. Nauczyciel mianowany może być przeniesiony na własną prośbę lub z urzędu za jego zgodą na inne stanowisko w tej samej lub innej szkole, w tej samej lub innej miejscowości, na takie samo lub inne stanowisko.

2. Przeniesienie nauczyciela z urzędu, w trybie określonym w ust. 1 do innej miejscowości może nastąpić pod warunkiem:

- 1) zapewnienia nauczycielowi w nowym miejscu pracy odpowiedniego do jego stanu rodzinnego mieszkania oraz miejsca pracy dla współmałżonka, jeśli jest on nauczycielem,
- 2) przyznania nauczycielowi, oprócz zwrotu kosztów przeniesienia na zasadach określonych w art. 21 ust. 1, zasiłku osiedlowego w wysokości dwumiesięcznego ostatnio pobieranego wynagrodzenia zasadniczego z dodatkami.

3. Przepisy ust. 1 i 2 stosuje się odpowiednio przy przeniesieniu nauczyciela do szkoły prowadzonej przez inny organ, a przepis ust. 2 również w razie przejścia nauczyciela za jego zgodą do pracy w terenowych organach administracji państwowej.

4. Przeniesienia nauczyciela mianowanego do innej szkoły dokonuje dyrektor szkoły, do której nauczyciel ma być przeniesiony, po zasięgnięciu opinii organu prowadzącego tę szkołę i za zgodą dyrektora szkoły, w której nauczyciel jest zatrudniony, z zastrzeżeniem ust. 5.

5. Przeniesienia mianowanego nauczyciela religii, który otrzymał na podstawie odrębnych przepisów skierowanie do innej szkoły, dokonuje dyrektor szkoły, do której nauczyciel otrzymał skierowanie, w porozumieniu z dyrektorem szkoły, w której nauczyciel jest zatrudniony, i po zawiadomieniu organów prowadzących te szkoły.

TAK czy NIE

Nauczycielka, jak każda inna pracownica w czasie urlopu wychowawczego może podjąć pracę, wszakże pod warunkiem, że nie przeszkodzi jej ona w sprawowaniu osobistej opieki nad dzieckiem.

PRACA I OSOBISTA OPIEKA

Warunkiem przyznania urlopu wychowawczego jest co najmniej 6-miesięczny okres zatrudnienia i warunek sprawowania **osobistej** opieki nad dzieckiem. Gdy zaistnieje sytuacja, z której będzie wynikało, że pracownica nie sprawuje osobistej opieki, może oczekiwać, iż pracodawca wezwie ją do pracy.

Liliana P. pracuje w szkole publicznej, z której wzięła urlop wychowawczy. Niedaleko jej domu zorganizowano podstawową szkołę niepubliczną, w której znalazła zatrudnienie na pełnym etacie (przeliczając to na wymiar czasu zajęć w szkole publicznej, czyli 18 godzin). Zajęcia tak jej zorganizowano (matematyka), że może spokojnie „wyskakiwać” z domu i doglądać dziecko. Nauczycielka chcąc pozostać w zgodzie z prawem nie wie, czy jej status nauczycielki zatrudnionej w innej szkole i to w dodatku na pełnym etacie nie będzie **kolidował** z urlopem wychowawczym. W związku z tym ma kilka pytań.

* Czy w czasie przebywania na urlopie wychowawczym może podjąć pracę i w jakim wymiarze?

* Czy może się zatrudnić w innej placówce, a także poza zawodem?

* Czy i kiedy powinna zawiadomić pracodawcę macierzystej szkoły o podjęciu pracy (czy już na etapie podjęcia takiego zamiaru)?

Według obecnego stanu prawnego rozporządzenia Rady Ministrów z 18 maja 1996 r. w sprawie urlopów i zasiłków wychowawczych z późn. zm. (Dz.U. Nr 60, poz. 277) pracownica korzystająca z urlopu wychowawczego może podjąć pracę. Przepis nie określa w jakim wymiarze, zwraca natomiast uwagę na to, że praca ta nie może kolidować ze sprawowaniem osobistej opieki nad dzieckiem. W par. 11 mówi się, że:

Pracownica jest obowiązana uprzedzić pracodawcę o zamiarze podjęcia pracy

w czasie urlopu wychowawczego w ramach stosunku pracy lub na innej podstawie albo działalności zarobkowej, a także innych zajęć, jeżeli mogą one mieć wpływ na możliwość dalszego sprawowania osobistej opieki nad dzieckiem lub zakres sprawowania tej opieki.

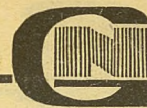
O tym czy praca stanowi przeszkodę w sprawowaniu osobistej opieki nad dzieckiem orzeka pracodawca. Jeżeli stwierdzi, że nie jest możliwa jednoczesna praca i opieka nad dzieckiem, wówczas może zaproponować, aby pracownica zrezygnowała z tej pracy. Jeżeli nie zastosuje się ona do tego polecenia, pracodawca może ją wezwać do stawienia się do pracy w terminie przez siebie wskazanym. Jednakże nie wcześniej, niż z upływem 30 dni od dnia powzięcia wiadomości o zaprzestaniu przez pracownicę osobistej opieki nad dzieckiem.

Warto dodać, że pracodawca może wezwać do pracy także wówczas, gdy z urlopu wychowawczego korzystają oboje rodzice lub opiekunowie dziecka.

Może się tak zdarzyć, że pracownica z innych przyczyn niż praca nie sprawuje osobistej opieki. Wówczas jest także zobowiązana zawiadomić o tym pracodawcę nie później niż w ciągu 30 dni od dnia zaprzestania tej opieki. W takim wypadku pracodawca jest zobligowany dopuścić pracownicę do pracy w ciągu 30 dni od dnia tego zawiadomienia.

Ani rozporządzenie o urlopach wychowawczych, ani Karta, ani kodeks pracy nie obligują pracownicy do zatrudnienia się w czasie urlopu wychowawczego tylko w macierzystym zakładzie. Żaden przepis nie mówi także o ograniczeniu wykonywania pracy w swoim zawodzie.

W czasie urlopu wychowawczego przysługuje zasiłek wychowawczy. W razie podjęcia w okresie urlopu wychowawczego pracy w ramach stosunku pracy lub na innej podstawie albo działalności zarobkowej, a także w razie pobierania emerytury lub renty inwalidzkiej, jeżeli łączny dochód przekracza miesięcznie kwotę stanowiącą 60 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w poprzednim roku kalendarzowym.



DNI NA OPIEKĘ NAD DZIECKIEM

Jestem nauczycielką obecnie przebywającą na urlopie wychowawczym. Czy z 2 dni z tytułu opieki nad dzieckiem może skorzystać mój mąż. Jego pracodawca twierdzi, że nie, ponieważ ja nie świadcę pracy. (L.F. Jelenia Góra)

Zgodnie z przepisami kodeksu pracy pracownicy wychowującej przynajmniej jedno dziecko w wieku do 14 lat przysługuje w ciągu roku zwolnienie od pracy na 2 dni, z zachowaniem prawa do wynagrodzenia. Prawo przysługuje zarówno matkom pracującym, jak też pracownikom wychowującym dzieci współmałżonka lub dziecko przysposobione. Uprawnienie powstaje po raz pierwszy z chwilą podjęcia pracy przez pracownicę wychowującą dziecko w wieku do lat 14 lub z chwilą urodzenia przez pracownicę dziecka albo wzięcia dziecka na wychowanie i powtarza się z początkiem każdego nowego roku kalendarzowego, aż do chwili ukończenia przez dziecko 14 lat. Zwolnienie to może być wykorzystane w różnych porach roku kalendarzowego, w którym ono przysługuje. Jeżeli pracownica nie wykorzystwała przysługującego jej uprawnienia w danym roku kalendarzowym, to nie może domagać się w następnym roku udzielenia jej zwolnienia w podwójnym wymiarze. Dni zwolnienia tego mogą być wykorzystane łącznie, w kolejno po sobie następujących dniach kalendarzowych albo dwukrotnie w ciągu roku — po jednym dniu. Prawo, o którym mowa, przysługuje także pracownikowi, z tym, że jeżeli oboje rodzice wykonują pracę, z uprawnień tych może skorzystać tylko jedno z nich. Z 2 dni z tytułu opieki nad dzieckiem może również skorzystać pracownik, jeżeli żona nie pracuje lub przebywa na urlopie wychowawczym.

Podstawa prawna: art. 188 i 189¹ kodeksu pracy.

DZIEŃ EDUKACJI NARODOWEJ

Pracuję w szkole jako pracownik administracji. Dzień Edukacji Narodowej jest świętem pracowników oświaty. W naszej szkole istnieje taki zwyczaj, że nauczyciele nie przychodzą do pracy. Natomiast pracownicy administracji i obsługi są zobowiązani do pracy w tym dniu. Czy jest to zgodne z obowiązującymi przepisami? (C.L. Mława)

W świetle art. 74 Karty Nauczyciela dzień 14 października, tj. w rocznicę utworzenia Komisji Edukacji Narodowej, jest dniem uroczystym dla wszystkich pracowników oświaty i jest wolny od zajęć lekcyjnych. Zgodnie z brzmieniem wyżej wymienionego artykułu jest on wolny wyłącznie od lekcji, tj. zajęć dydaktycznych w szkołach. Natomiast inne zajęcia, które szkoła uznaje za stosowne organizować (różne formy opiekuńczo-wychowawcze, akademie itp.), a także zajęcia opiekuńczo-wychowawcze w placówkach o tzw. ruchu ciągłym (np. przedszkola, internaty) odbywają się normalnie. Tak więc pracownicy administracji i obsługi, którzy nie prowadzą zajęć dydaktycznych, są zobowiązani do normalnej pracy w tym dniu.

WYNAGRODZENIE ZA GODZINY PONADWYMIAROWE

Pracuję jako nauczycielka. W październiku urodziłam dziecko. Zgodnie z etatem od początku roku szkolnego 1999/2000 przydzielono mi godziny ponadwymiarowe. Jednak od 1 września br. przebywałam na zwolnieniu lekarskim, a obecnie na urlopie macierzyńskim. Czy za przydzielone w planie organizacyjnym godziny ponadwymiarowe pracodawca powinien wypłacić mi wynagrodzenie? (W.K. Wrocław)

Szczegółowe zasady ustalania wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe regulują przepisy rozporządzenia ministra edukacji narodowej z 19 marca 1997 r. w sprawie wynagradzania nauczycieli (Dz.U. Nr 29, poz. 160 ze zm.). Zgodnie z § 6 rozporządzenia wynagrodzenie za jedną godzinę ponadwymiarową ustala się dzieląc stawkę wynagrodzenia zasadniczego (łącznie z dodatkami za trudne i uciążliwe warunki pracy oraz za warunki szkodliwe dla zdrowia, jeżeli praca w godzinach ponadwymiarowych odbywa się w takich warunkach) przez miesięczną liczbę godzin obowiązkowego wymiaru zajęć, ustalonego

dla rodzaju zajęć dydaktycznych, wychowawczych lub opiekuńczych realizowanych w ramach godzin ponadwymiarowych nauczyciela.

Wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe przydzielone w planie organizacyjnym nie przysługuje za dni, w których nauczyciel nie realizuje zajęć z powodu przerw przewidzianych przepisami o organizacji roku szkolnego, rozpoczynania lub kończenia zajęć w środku tygodnia oraz za dni usprawiedliwionej nieobecności w pracy.

Wskazując na powyższe pracodawca nie wypłaca wynagrodzenia za przydzielone, a nie zrealizowane godziny ponadwymiarowe od 1 września 1999 r.

*

W roku szkolnym 1998/1999 nauczycielce przydzielono w planie organizacyjnym godziny ponadwymiarowe. Jednak nauczycielka ta, która była w ciąży, od 1 września 1998 r. przebywała na zwolnieniu lekarskim aż do urodzenia dziecka. Następnie wykorzystwała urlop macierzyński, a przed zakończeniem zajęć szkolnych otrzymała zwolnienie lekarskie. Po zakończeniu zajęć rozpoczęła urlop wypoczynkowy. Jestem dyrektorem szkoły i chciałbym otrzymać odpowiedź na następujące pytania: Jak powinno być naliczane wynagrodzenie za okres urlopu wypoczynkowego? Czy przy obliczaniu wyżej wymienionego wynagrodzenia powinno się brać pod uwagę przydzielone godziny ponadwymiarowe? (D.K. Toruń)

Zgodnie z przepisami art. 67 ust. 1 Karty Nauczyciela za czas urlopu wypoczynkowego nauczycielowi przysługuje wynagrodzenie jakiego by otrzymał, gdyby w tym czasie pracował. Wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe i zajęcia dodatkowe oblicza się na podstawie przeciętnego wynagrodzenia z okresu wszystkich miesięcy danego roku szkolnego, poprzedzających miesiąc rozpoczęcia urlopu, a jeżeli okres zatrudnienia jest krótszy od roku szkolnego — z tego okresu. Tak więc ustalając wysokość wynagrodzenia dyrektor powinien wypłacić nauczycielce wynagrodzenie zasadnicze (a jeżeli miała przyznane na cały rok szkolny zwiększone wynagrodzenie, to zwiększone wynagrodzenie) zgodnie z angażem, łącznie z dodatkami np. za staż pracy, specjalistyczny oraz średnie wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe i zajęcia dodatkowe. Ponieważ nauczycielka ta od 1 września 1998 r. (czyli przez cały okres trwania zajęć szkolnych) nie realizowała godzin ponadwymiarowych i nie otrzymała za nie wynagrodzenia, nie ma podstaw do wliczenia tego wynagrodzenia do wynagrodzenia urlopowego. Jednocześnie informujemy, że szczegółowe zasady obliczania i wypłaty wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe, jak też za urlop wypoczynkowy, regulują przepisy rozporządzenia ministra edukacji narodowej z 19 marca 1997 r. w sprawie wynagradzania nauczycieli (Dz.U. Nr 29, poz. 160 ze zm.) oraz rozporządzenia ministra edukacji narodowej z 14 czerwca 1991 r. w sprawie szczegółowych zasad ustalania i wypłacania wynagrodzenia za urlop wypoczynkowy nauczycieli (Dz.U. Nr 64, poz. 274).

PODSTAWA WYMIARU EMERYTURY I RENT

Niedługo zamierzam przejść na emeryturę. Chciałbym się dowiedzieć, jak obecnie jest ustalana podstawa wymiaru emerytury? (R.G. Radom)

Zgodnie z art. 15 ustawy z 17 grudnia 1998 roku o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (Dz.U. Nr 162, poz. 1118 ze zm.) podstawą wymiaru emerytury i rent jest przeciętna podstawa wymiaru składki na ubezpieczenie emerytalne i rentowe lub na ubezpieczenia społeczne w okresie 10 kolejnych lat kalendarzowych, wybranych przez zainteresowanego z ostatnich 20 lat kalendarzowych poprzedzających bezpośrednio rok, w którym zgłoszono wniosek o emeryturę lub rentę.

Do podstawy wymiaru emerytury lub renty dolicza się kwoty wynagrodzeń za czas niezdolności do pracy wypłacanych na podstawie przepisów kodeksu pracy oraz kwoty zasiłków: chorobowego, macierzyńskiego, opiekuńczego, świadczenia rehabilitacyjnego, zasiłku wyrównawczego lub dodatku wyrównawczego, a także wartości świadectw rekompensacyjnych. Ponadto do podstawy

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, godz. 11³⁰-14³⁰, TEL. 827-66-30
Na listy odpowiadamy wyłącznie na tej kolumnie.

wymiaru wlicza się kwoty zasiłków dla bezrobotnych, zasiłków szkoleniowych lub stypendiów wypłaconych z Funduszu Pracy za okres udokumentowanej niezdolności do pracy.

Ustawa daje możliwość ustalenia, na wniosek ubezpieczonego, podstawy wymiaru emerytury lub renty z 20 lat kalendarzowych przypadających przed rokiem zgłoszenia wniosku, wybranych z całego okresu podlegania ubezpieczeniu (art. 15 ust. 6).

W świetle przepisów ustawy wiek emerytalny dla ubezpieczonych urodzonych po dniu 31 grudnia 1948 r. wynosi co najmniej 60 lat dla kobiet i co najmniej 65 lat dla mężczyzn.

Dla osób z tej grupy wiekowej zatrudnionych w szczególnych warunkach lub w szczególnym charakterze jest opracowywana odrębna ustawa określająca tzw. emerytury pomostowe do czasu nabycia prawa do emerytury z systemu powszechnego. Podstawę obliczania emerytury dla tej grupy osób stanowi kwota składek na ubezpieczenie emerytalne z uwzględnieniem waloryzacji składek zaevidencjonowanych na koncie ubezpieczonego do końca miesiąca poprzedzającego miesiąc, od którego przysługuje wypłata emerytury oraz zwaloryzowanego kapitału. Kwota ta nie podlega dziedziczeniu (art. 25).

EMERYTURA DLA URODZONYCH PRZED 1 STYCZNIA 1949 R.

Mam 53 lata. Jakie muszę spełnić warunki, abym mógł przejść na emeryturę? (Z.D. Chełm)

Ubezpieczonym urodzonym przed dniem 1 stycznia 1949 r. przysługuje emerytura, jeżeli spełnili łącznie następujące warunki:

- osiągnęli wiek emerytalny wynoszący co najmniej 60 lat dla kobiet i co najmniej 65 lat dla mężczyzn,
- mają okres składkowy i nieskładkowy wynoszący co najmniej 20 lat dla kobiet i 25 lat dla mężczyzn (art. 27).

Istnieje również możliwość przejścia na emeryturę tej grupy osób przy krótszym stażu emerytalnym. Osoby te muszą łącznie spełnić następujące warunki:

- osiągnąć wiek emerytalny wynoszący co najmniej 60 lat dla kobiet i co najmniej 65 lat dla mężczyzn,
- mają okres składkowy i nieskładkowy wynoszący co najmniej 15 lat dla kobiet i co najmniej 20 lat dla mężczyzn.

W stosunku do tych emerytur, zawarto w art. 54 zastrzeżenie, że nie podwyższa się ich do kwoty najniższej emerytury — czyli nie są one objęte gwarancją najniższego świadczenia emerytalnego. W omawianej grupie wiekowej ustawa przewiduje możliwość wcześniejszego przejścia na emeryturę, jednak po spełnieniu następujących warunków:

- kobieta — po osiągnięciu wieku 55 lat, jeżeli ma co najmniej 30-letni okres składkowy i nieskładkowy albo jeżeli ma co najmniej 20-letni okres składkowy i nieskładkowy oraz została uznana za całkowicie niezdolną do pracy,
- mężczyzna — po osiągnięciu wieku 60 lat, jeżeli ma co najmniej 25-letni okres składkowy i nieskładkowy oraz został uznany za całkowicie niezdolnego do pracy.

Ubezpieczonym z tej grupy wiekowej, będącymi pracownikami, zatrudnionymi w szczególnych warunkach lub w szczególnym charakterze, przysługuje emerytura w wieku niższym niż powszechny na dotychczasowych zasadach (art. 32).

DOCHODY PRZY KREDYTACH I POŻYCZKACH STUDENCKICH

Jestem studentem. Zamierzam w tym roku skorzystać z pożyczki studenckiej. Chciałbym się dowiedzieć, jakie dochody są uwzględniane przy ustalaniu dochodu w rodzinie studenta? (Z.A. Gdańsk)

Zgodnie z przepisami w tym zakresie przy ustalaniu dochodu na osobę w rodzinie studenta uwzględnia się następujące dochody:

- studenta,
- współmałżonka studenta, a także dzieci niepełnoletnich, dzieci uczących się do 25 roku życia i dzieci niepełnosprawnych bez względu na wiek, będących na utrzymaniu studenta lub współmałżonka,
- rodziców studenta i będących na ich utrzymaniu dzieci niepełnoletnich, dzieci uczących się do 25 roku życia i dzieci niepełnosprawnych bez względu na wiek.

Do tych dochodów nie wlicza się dochodów tego z rodziców, który wyrokiem sądu lub ugodą sądową zobowiązany został do alimentów na rzecz studenta. Przy ustalaniu dochodu na osobę w rodzinie studenta nie uwzględnia się dochodów rodziców studenta i będących na ich utrzymaniu dzieci niepełnoletnich, dzieci uczących się do 25 roku życia i dzieci niepełnosprawnych bez względu na wiek, jeżeli student jest samodzielny finansowo i spełnia łącznie warunki:

- posiadał stałe źródło dochodów w ostatnim roku podatkowym,
- posiada stałe źródło dochodów w roku bieżącym,
- jego miesięczny dochód w wymienionych okresach nie jest mniejszy od najniższego wynagrodzenia za pracę pracowników, ogłaszanego na podstawie odrębnych przepisów, obowiązującego w ostatnim miesiącu ostatniego roku podatkowego w przypadku dochodu studenta z ostatniego roku podatkowego i obowiązującego w miesiącu złożenia wniosku o udzielenie pożyczki lub kredytu studenckiego w przypadku dochodu studenta roku bieżącego.

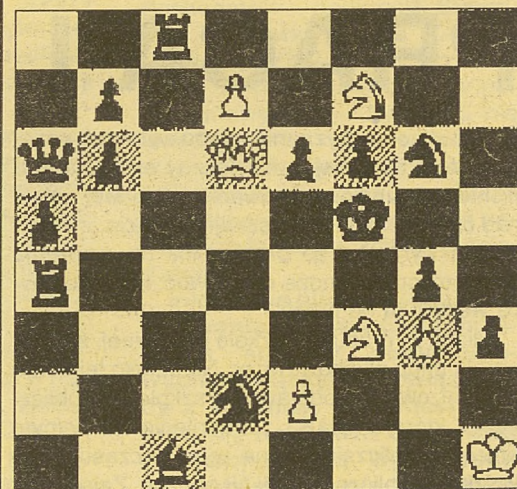
Jeżeli student spełnia określone wyżej warunki, można przy ustalaniu dochodu na osobę w rodzinie studenta uwzględnić dochody rodziców studenta i będących na ich utrzymaniu dzieci niepełnoletnich, dzieci uczących się do 25. roku życia i dzieci niepełnosprawnych bez względu na wiek, jeżeli student potwierdzi oświadczeniem prowadzenie wspólnego gospodarstwa domowego z rodzicami bądź jednym z nich.

Podstawa prawna: rozporządzenie ministra edukacji narodowej z 1 października 1999 r. (Dz.U. Nr 80, 907).

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSINSKIEGO

Zadanie nr 43



MAT W DWÓCH POSUNIĘCIACH

Białe: Kh1, Hd6, Sf3, Sf7, d7, e2, g3
Czarne: Kf5, Ha6, Wa4, Wc8, Gc1, Sd2, Sg6, a5, b6, b7, f6, e6, g4, h3

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

ciąg dalszy z poprzedniego numeru

Zgodnie z przepisami przejściowymi w dniu wejścia w życie ustawy szczebel nauczyciela mianowanego z mocy prawa uzyskują (de facto zatrzymują) nauczyciele mianowani — związkowcy pełniący funkcję związkową z wyboru. Przypomnijmy, że w myśl art. 25 ust. 1 ustawy o związkach zawodowych pracownikowi powołanemu do pełnienia z wyboru funkcji związkowej poza zakładem pracy, jeżeli z wyboru wynika obowiązek wykonywania tej funkcji w charakterze pracownika, przysługuje — na wniosek organizacji związkowej — prawo do urlopu bezpłatnego. I o tej grupie związkowców mówi projekt ustawy w przepisach przejściowych (art. 3 ust. 8).

Nauczyciele mianowani przebywający w dniu wejścia w życie ustawy na urlopie bezpłatnym na podstawie art. 17 ust. 2 Karty zatrudnieni na stanowiskach wymagających kwalifikacji pedagogicznych w urzędach organów administracji rządowej, kuratoriach oświaty, Centralnej Komisji Egzaminacyjnej, Okręgowych Komisjach Egzaminacyjnych, w Specjalistycznej Jednostce Nadzoru oraz w organach podporządkowanych ministrowi właściwemu ds. sprawiedliwości z dniem wejścia w życie ustawy także uzyskują z mocy prawa (zatrzymują) szczebel nauczyciela mianowanego.

Zmiana miejsca zatrudnienia a staż

Art. 9e. 1. Nauczycielowi, który w trakcie pracy zawodowej uzyskał kwalifikacje do prowadzenia innych zajęć w tym samym rodzaju i typie szkoły lub kwalifikacje do nauczania w innym rodzaju lub typie szkoły niż został określony w akcie nadania szczebla awansu zawodowego, dyrektor szkoły lub organy, o których mowa w art. 9b ust. 3 pkt 2—4, właściwe dla nadania danego szczebla awansu zawodowego, wydają, na wniosek nauczyciela, nowy akt nadania odpowiedniego szczebla awansu zawodowego uwzględniający uzyskane kwalifikacje.

2. Nauczycielowi kontraktowemu i nauczycielowi mianowanemu, którzy w okresie trwania stażu zmienili miejsce zatrudnienia, do stażu, o którym mowa w art. 9b ust. 6 pkt 2, zalicza się okres dotychczas odbytego stażu, jeżeli nauczyciel podjął zatrudnienie w szkole bezpośrednio po ustaniu poprzedniego stosunku pracy i za okres dotychczas odbytego stażu otrzymał pozytywną ocenę dorobku zawodowego.
3. Ocenę, o której mowa w ust. 2, uwzględnia się przy dokonywaniu oceny dorobku zawodowego nauczyciela za okres całego stażu.

W związku z reformą, pociągającą za sobą likwidację bądź reorganizację placówek, kariery zawodowe nauczycieli mogą iść nie zawsze prostymi ścieżkami. Ustawodawca, licząc się z tym, że nauczyciele będą zmieniali miejsce zatrudnienia, wychodzi naprzeciw tej sytuacji i postanawia, że nauczyciel, który zmieni miejsce zatrudnienia w okresie stażu, będzie miał zaliczony przebyty okres pod dwoma warunkami. Po pierwsze: że podejmie pracę w drugiej szkole bezpośrednio po ustaniu poprzedniego stosunku pracy, po drugie, że za odbyty staż otrzymał pozytywną ocenę dorobku zawodowego. Należy podkreślić, że muszą być spełnione łącznie te dwa warunki.

Opiekun. Ocena dorobku. Odwołanie.

Art. 9f. 1. Nauczycielowi stażysty i nauczycielowi kontraktowemu odbywającemu staż, dyrektor szkoły

przydziela spośród nauczycieli mianowanych lub dyplomowanych opiekuna, z tym, że w przedszkolach niepublicznych i szkołach niepublicznych o uprawnieniach szkół publicznych, opiekunem nauczyciela stażysty może być również nauczyciel kontraktowy, a nauczyciela kontraktowego — nauczyciel zajmujący stanowisko kierownicze.

2. Zadaniem opiekuna stażu, o którym mowa w ust. 1, jest udzielanie nauczycielowi pomocy, w szczególności w przygotowaniu i realizacji w okresie stażu planu rozwoju zawodowego nauczyciela oraz opracowanie projektu oceny dorobku zawodowego nauczyciela za okres stażu.
3. Ocenę dorobku zawodowego nauczyciela za okres stażu ustala, z uwzględnieniem stopnia realizacji planu rozwoju zawodowego nauczyciela, dyrektor szkoły:
 - 1) w przypadku nauczyciela stażysty i nauczyciela kontraktowego — po zapoznaniu się z projektem oceny opracowanym przez opiekuna stażu i po zasięgnięciu opinii rady rodziców,
 - 2) w przypadku nauczyciela mianowanego — po zasięgnięciu opinii rady rodziców.
4. Rada rodziców powinna przedstawić swoją opinię w terminie 7 dni od dnia otrzymania zawiadomienia o dokonywanej ocenie dorobku zawodowego nauczyciela.
5. Ocena dorobku zawodowego nauczyciela może być pozytywna lub negatywna. Ocenę sporządza się na piśmie. Ocena powinna zawierać uzasadnienie i pouczenie o możliwości odwołania.
6. Od negatywnej oceny dorobku zawodowego nauczycielowi służy odwołanie do organu sprawującego nadzór pedagogiczny, w terminie 7 dni od dnia jej otrzymania. Organ sprawujący nadzór pedagogiczny rozpatruje odwołanie w terminie 21 dni. Ocena dorobku zawodowego nauczyciela ustalona przez organ sprawujący nadzór pedagogiczny jest ostateczna.
7. W przypadku niedotrzymania przez organ sprawujący nadzór pedagogiczny terminu rozpatrzenia odwołania, o którym mowa w ust. 6, nauczyciel jest dopuszczony odpowiednio do rozmowy kwalifikacyjnej, o której mowa w art. 9b ust. 1 pkt 1, egzaminu, o którym mowa w art. 9b ust. 1 pkt 2 lub może się ubiegać o akceptację, o której mowa w art. 9b ust. 1 pkt 3.
8. W razie, gdy ostateczna ocena dorobku zawodowego nauczyciela jest negatywna, komisja kwalifikacyjna lub egzaminacyjna nie podejmuje postępowania. Ponowna ocena dorobku może być dokonana po odbyciu, na wniosek nauczyciela i za zgodą dyrektora szkoły, jednego dodatkowego stażu w wymiarze do 6 miesięcy. Wymiar dodatkowego stażu nauczyciela ustala dyrektor szkoły.

W wypadku szkół publicznych opiekunem stażu może być tylko nauczyciel mianowany lub dyplomowany. Nieco mniejsze wymagania ustawodawca stawia szkołom niepublicznym — opiekunem stażysty w tych placówkach może być także nauczyciel kontraktowy.

Opiekun ma tu szczególną rolę, ponieważ to on sporządza projekt oceny dorobku zawodowego. Niewątpliwie dużą rolę odgrywa też przy ocenie stażu.

Na ocenę dorobku ma duży wpływ rada rodziców, która wystawia opinię na temat dorobku zawodowego nauczyciela. Należy jednak zwrócić uwagę, że dyrektor szkoły ma obowiązek zasięgnięcia opinii, ale to czy i w jakim zakresie ją uwzględni, zależy od niego.

Ustawodawca zapisał w ust. 5 tegoż artykułu, że ocena musi być sporządzona na piśmie. Powinna także zawierać uzasadnienie. Wydaje się, że przepis ten powinien wyrażnie określać konieczność uzasadnienia, gdyby brzmiał „ocena zawiera uzasadnienie” nie byłoby wątpliwości, że przy sporządzaniu oceny uzasadnienie jest obligatoryjne.

Ponowna ocena dorobku może być dokonana po pierwsze na wniosek nauczyciela, a po drugie za zgodą dyrektora. Pracodawca może więc odmówić możliwości podjęcia próby ponownej oceny. Jeżeli wyrazi na to zgodę, czyni to pod warunkiem odbycia przez nauczyciela dodatkowego stażu w wymiarze do 6 miesięcy. A więc, o tym czy to będzie 3, 4, 6 miesięcy, decyduje dyrektor szkoły.

Komisja.

Ponowne postępowanie kwalifikacyjne.

Art. 9g. 1. Komisję kwalifikacyjną dla nauczycieli ubiegających się o awans na szczebel nauczyciela kontraktowego powołuje dyrektor szkoły. W skład komisji wchodzi:

- 1) dyrektor (wicedyrektor), jako jej przewodniczący,
 - 2) przewodniczący zespołu przedmiotowego (wychowawczego), a jeżeli zespół taki nie został w tej szkole powołany — nauczyciel mianowany lub dyplomowany zatrudniony w szkole, a w przypadku przedszkola niepublicznego lub szkoły publicznej o uprawnieniach szkoły publicznej, w których nie są zatrudnieni nauczyciele mianowani lub dyplomowani — nauczyciel kontraktowy,
 - 3) opiekun stażu.
- 2.** Komisję egzaminacyjną dla nauczycieli ubiegających się o awans na szczebel nauczyciela mianowanego lub dyplomowanego powołuje organ prowadzący szkołę. W skład komisji wchodzi:
- 1) przedstawiciel organu prowadzącego szkołę, jako jej przewodniczący,
 - 2) dyrektor (wicedyrektor) szkoły,
 - 3) wizytator nadzorujący szkołę lub inny przedstawiciel organu sprawującego nadzór pedagogiczny,
 - 4) ekspert wyznaczony przez placówkę doskonalenia nauczycieli, zakład kształcenia nauczycieli lub szkołę wyższą kształcącą nauczycieli,
 - 5) nauczyciel mianowany lub dyplomowany zatrudniony w innej szkole tego samego typu.
- 3.** Komisję kwalifikacyjną dla nauczycieli ubiegających się o awans na szczebel nauczyciela dyplomowanego powołuje organ sprawujący nadzór pedagogiczny. W skład komisji wchodzi:
- 1) przedstawiciel organu sprawującego nadzór pedagogiczny, jako jej przewodniczący, a w przypadku nauczyciela, o którym mowa w art. 9d ust. 1, także przedstawiciel organu prowadzącego,
 - 2) dyrektor (wicedyrektor) szkoły, z wyjątkiem przypadku nauczyciela, o którym mowa w pkt. 1,
 - 3) dyrektor (wicedyrektor) innej szkoły,
 - 4) dwóch ekspertów wyznaczonych przez placówkę doskonalenia nauczycieli, zakład kształcenia nauczycieli lub szkołę wyższą kształcącą nauczycieli.
- 4.** Na wniosek nauczyciela w skład komisji, o których mowa w ust. 1—3, wchodzi przedstawiciel wskazanego we wniosku związku zawodowego. W pracach tych komisji, o ile nie wchodzi w ich skład, może brać również udział w charakterze obserwatora przedstawiciel organu prowadzącego i organu sprawującego nadzór pedagogiczny.
- 5.** Komisję kwalifikacyjną dla nauczycieli mianowanych, o których mowa w art. 9d ust. 2, ubiegających się o awans na szczebel nauczyciela dyplomowanego powołuje, w przypadku nauczycieli zatrudnionych:

- 1) w urzędzie ministra właściwego do spraw oświaty i wychowania, kuratoriach oświaty, Centralnej Komisji Egzaminacyjnej i okręgowych komisjach egzaminacyjnych — minister właściwy do spraw oświaty i wychowania,
 - 2) w urzędzie ministra właściwego do spraw kultury i ochrony dziedzictwa narodowego i w specjalistycznej jednostce nadzoru — minister właściwy do spraw kultury i ochrony dziedzictwa narodowego,
 - 3) w urzędzie ministra właściwego do spraw sprawiedliwości i podporządkowanych mu organach — minister właściwy do spraw sprawiedliwości,
 - 4) w urzędzie ministra właściwego do spraw zabezpieczenia społecznego i urzędach wojewódzkich — minister właściwy do spraw zabezpieczenia społecznego.
- 6.** Komisję egzaminacyjną lub kwalifikacyjną dla nauczycieli, o których mowa w art. 9d ust. 3, ubiegających się o awans na szczebel nauczyciela mianowanego lub dyplomowanego powołuje minister właściwy do spraw oświaty i wychowania.
- 7.** Nauczyciel, który nie uzyskał akceptacji lub nie zdał egzaminu odpowiednio przed komisjami, o których mowa w ust. 1—3, może ponownie złożyć wniosek o podjęcie postępowania kwalifikacyjnego lub egzaminacyjnego, po odbyciu dodatkowego stażu ustalonego przez dyrektora szkoły w wymiarze do 6 miesięcy, z tym że:
- 1) nauczyciel stażysta i nauczyciel kontraktowy może przystąpić ponownie odpowiednio do rozmowy z komisją kwalifikacyjną lub do egzaminu przed komisją egzaminacyjną tylko jeden raz w danej szkole,
 - 2) nauczyciel mianowany, w przypadku powtórnego nieuzyskania akceptacji, przed kolejnym ubieganiem się o uzyskanie akceptacji komisji kwalifikacyjnej jest obowiązany do odbycia stażu w wymiarze określonym w art., 9b ust. 6 pkt 2.
- 8.** Komisja kwalifikacyjna lub egzaminacyjna wydaje nauczycielowi zaświadczenie odpowiednio o akceptacji lub zdaniu egzaminu. Rejestr wydanych zaświadczeń prowadzi dyrektor szkoły lub organ, który powołał komisję.
- 9.** Minister właściwy do spraw oświaty i wychowania określi, w porozumieniu z właściwymi ministrami, w drodze rozporządzenia, sposób odbywania stażu, zakres i standardy wymagań kwalifikacyjnych i egzaminacyjnych dla uzyskania poszczególnych szczebli awansu zawodowego nauczycieli z uwzględnieniem różnicowania grup nauczycieli, tryb działania komisji kwalifikacyjnych i egzaminacyjnych, a także wzór zaświadczenia o akceptacji lub zdaniu egzaminu oraz wzór aktu nadania szczebla awansu zawodowego.

W skład wszystkich komisji wchodzi przedstawiciel związku zawodowego, ale pod warunkiem, że wcześniej nauczyciel wystąpi z takim wnioskiem, wskazując o jaki związek zawodowy chodzi.

Komisję powołują różne organy w zależności od szczebla, o który nauczyciel się ubiega. A więc, na nauczyciela kontraktowego komisję powołuje dyrektor szkoły, na nauczyciela mianowanego — organ prowadzący, a na nauczyciela dyplomowanego — organ sprawujący nadzór pedagogiczny.

Nauczyciele mianowani lub dyplomowani zatrudnieni na stanowiskach wymagających kwalifikacji pedagogicznych w urzędach organów administracji rządowej, kuratoriach oświaty, Centralnej Komisji Egzaminacyjnej, okręgowych komisjach egzami-

nacyjnych, w specjalistycznej jednostce nadzoru oraz w organach podporządkowanych ministrowi właściwemu do spraw sprawiedliwości ubiegający się o awans na szczebel nauczyciela dyplomowanego powołuje minister właściwy ds. oświaty i wychowania (minister ds. kultury, minister ds. sprawiedliwości i minister ds. zabezpieczenia społecznego).

Nauczyciel, który nie uzyskał akceptacji komisji lub nie zdał egzaminu, może ponownie starać się o podjęcie postępowania kwalifikacyjnego lub egzaminacyjnego. Wniosek nauczyciela musi być przyjęty i rozpatrzony przez dyrektora, a więc nie ma tu elementu fakultatywności. Nauczyciel staje przed komisją dopiero po odbyciu stażu, którego wymiar określa dyrektor. Nie może on być dłuższy niż 6 miesięcy.

Ustawodawca zastrzega, że stażysta i nauczyciel kontraktowy mogą przystąpić ponownie do weryfikacji tylko jeden raz, ale odnosi się to tylko do danej szkoły. Wynika z tego, że po zmianie zatrudnienia może podjąć ponownie próbę.

Nauczyciel mianowany, jeżeli chce powtórnie ubiegać się o akceptację komisji, by następnie uzyskać szczebel nauczyciela dyplomowanego, musi odbyć staż w wymiarze nie niższym niż 2 lata i 9 miesięcy.

W wypadku awansowania równie ważne jak przepis ustawy, która niestety zbyt ascetycznie podchodzi do określenia niektórych instytucji, jak choćby ogólne zdefiniowanie oceny awansu — będzie rozporządzenie, które określi: staż, standardy wymagań kwalifikacyjnych i egzaminacyjnych. Słowem, dopiero rozporządzenie wykonawcze zorientuje nauczyciela jak ma wyglądać jego plan rozwoju zawodowego, tak aby ocena dorobku wypadła pozytywnie. Tam też zainteresowani znajdą wzory aktów nadania szczebla awansu i zaświadczenie o akceptacji lub zdaniu egzaminu.

Nadzór nad awansowaniem

Art. 9h. 1. Nadzór nad czynnościami podejmowanymi w postępowaniu o nadanie nauczycielom szczebla awansu zawodowego przez:

- 1) dyrektorów szkół, organy prowadzące szkoły oraz komisje, o których mowa w art. 9g ust. 1 i 2 — sprawuje organ sprawujący nadzór pedagogiczny,
 - 2) organy sprawujące nadzór pedagogiczny oraz komisje, o których mowa w art. 9g ust. 3 — sprawuje właściwy minister.
2. Czynności, o których mowa w ust. 1, podjęte z naruszeniem przepisów ustawy, przepisów o kwalifikacjach nauczycieli lub przepisów o zasadach odbywania stażu, zakresie i standardach wymagań kwalifikacyjnych i egzaminacyjnych, trybie i zasadach działania komisji, są nieważne. Nieważność czynności stwierdza, w drodze decyzji administracyjnej, odpowiednio organ sprawujący nadzór pedagogiczny lub właściwy minister.

Profesor oświaty

Art. 9i. 1. Nauczycielowi dyplomowanemu, posiadającemu co najmniej 20-letni okres pracy w zawodzie nauczyciela, w tym co najmniej 10-letni okres pracy jako nauczyciel dyplomowany oraz znaczący i uznany dorobek zawodowy, na wniosek Kapituły Do Spraw Profesorów Oświaty, może być nadany przez ministra właściwego do spraw oświaty i wychowania tytuł honorowy profesora oświaty.

2. Wnioski do Kapituły o nadanie tytułu honorowego profesora oświaty składa organ sprawujący nadzór pedagogiczny.
3. Minister właściwy do spraw oświaty i wychowania określi, w porozumieniu z właściwymi ministrami, w drodze rozporządzenia, sposób powoływania Kapituły, o której mowa w ust. 1, tryb jej pracy, kryteria oceny dorobku zawodowego oraz tryb składania wniosków o nadanie tytułu honorowego profesora oświaty.

Do 31 grudnia 2010 r. tytuł honorowy profesora oświaty może być nadany w trybie i na zasadach, które określono wyżej (art. 9i), gdy nauczyciel legitymuje się 5-letnim okresem pracy, jako nauczyciel dyplomowany.

Dodatki specjalistyczne

Prawo do dodatków za stopnie specjalizacji nauczyciele zachowują tylko do czasu uzyskania kolejnego szczebla awansu zawodowego. Zarówno wysokość jak i zasady przydzielania dodatków ustalana jest na podstawie przepisów obowiązujących w dniu wejścia w życie nowej ustawy. Postanowienie w tym względzie zawarto w art. 5 przepisów przejściowych.

Dyrektorzy i związkowcy awansowani wcześniej — przejściowo

Dyrektorzy szkół, w tym szkół niepublicznych o uprawnieniach szkół publicznych i przedszkoli niepublicznych oraz nauczyciele związkowcy, którzy uzyskali w dniu wejścia w życie ustawy szczebel nauczyciela kontraktowego, mający co najmniej 2-letni okres pracy dyrektorskiej lub w przypadku związkowców co najmniej 2-letni okres urlopowania albo zwolnienia z obowiązku świadczenia pracy w związku z pełnieniem funkcji związkowej oraz co najmniej dobrą ocenę pracy, mogą złożyć wniosek o podjęcie postępowania egzaminacyjnego na szczebel nauczyciela mianowanego.

Warunek posiadania dobrej oceny nie dotyczy dyrektorów szkół i przedszkoli niepublicznych oraz nauczycieli związkowców.

Nawiązanie stosunku pracy

Art. 10. 1. Stosunek pracy z nauczycielem nawiązuje się na podstawie umowy o pracę lub mianowania, z zastrzeżeniem ust. 8.

2. Z osobą posiadającą wymagane kwalifikacje, z zastrzeżeniem ust. 3 i rozpoczynającą pracę w szkole, stosunek pracy nawiązuje się na podstawie umowy o pracę na czas określony na jeden rok szkolny w celu odbycia stażu wymaganego dla uzyskania awansu na szczebel nauczyciela kontraktowego. W przypadkach, o których mowa w art. 9f ust. 8 i art. 9g ust. 7, w razie ustalenia dodatkowego stażu, z nauczycielem stażystą nawiązuje się stosunek pracy na czas określony na kolejny jeden rok szkolny.
3. W szczególnych przypadkach uzasadnionych potrzebami szkoły z osobą, o której mowa w ust. 2, legitymującą się wymaganym poziomem wykształcenia, lecz nie posiadającą przygotowania pedagogicznego, dopuszczalne jest nawiązanie stosunku pracy, o ile osoba ta zobowiąże się uzyskać przygotowanie pedagogiczne w trakcie odbywania stażu. W przypadku, gdy nauczyciel w ciągu pierwszego roku pracy w szkole nie uzyska przygotowania pedagogicznego z przyczyn od niego niezależnych,

z nauczycielem może być zawarta umowa o pracę na jeden kolejny rok szkolny. Staż wymagany dla ubiegania się o awans na szczebel nauczyciela kontraktowego przedłuża się do czasu uzyskania przygotowania pedagogicznego.

4. Stosunek pracy z nauczycielem kontraktowym nawiązuje się na podstawie umowy o pracę na czas określony umożliwiający uzyskanie szczebla awansu zawodowego nauczyciela mianowanego.
5. Stosunek pracy z nauczycielem mianowanym i z nauczycielem dyplomowanym nawiązuje się na podstawie mianowania, jeżeli:
 - 1) posiada obywatelstwo polskie, z tym że wymóg ten nie dotyczy obywateli państw Unii Europejskiej,
 - 2) posiada pełną zdolność do czynności prawnych i korzysta z praw publicznych,
 - 3) nie toczy się przeciwko niemu postępowanie karne o ubezwłasnowolnienie lub dyscyplinarne,
 - 4) nie był karany za przestępstwo popełnione umyślnie,
 - 5) posiada kwalifikacje wymagane do zajmowania danego stanowiska,
 - 6) istnieją warunki do zatrudnienia nauczyciela w szkole w pełnym wymiarze zajęć na czas nie określony.
6. W przypadku braku warunków do zatrudnienia nauczyciela, o których mowa w ust. 5 pkt 6, stosunek pracy z nauczycielem mianowanym lub dyplomowanym nawiązuje się na podstawie umowy o pracę na czas nie określony w niepełnym wymiarze, z zastrzeżeniem ust. 7.
7. W przypadku zaistnienia potrzeby wynikającej z organizacji nauczania lub zastępstwa nieobecnego nauczyciela, z nauczycielem kontraktowym lub z nauczycielami, o których mowa w ust. 5, stosunek pracy nawiązuje się na podstawie umowy o pracę na czas określony.
8. Nie można nawiązać stosunku pracy z nauczycielem, który nie spełnia warunków, o których mowa w ust. 5 pkt 2—5, z zastrzeżeniem ust. 3.

Ze stażystą zawierana jest umowa o pracę na czas określony jednego roku szkolnego, czyli do 31 sierpnia, a nie do końca czerwca. Natomiast z nauczycielem kontraktowym umowa ta jest zawierana na czas określony. W tym wypadku czas określony nie oznacza jednak rzeczywiście czasu określonego czyli zatrudnienia na rok, dwa, ale na czas nie krótszy niż ten umożliwiający uzyskanie szczebla nauczyciela mianowanego, czyli umowa z nauczycielem kontraktowym nie może być zawarta na okres krótszy niż 2 lata i 9 miesięcy.

Pisaliśmy wcześniej o tym, że ustawodawca jest liberalny co do posiadania przygotowania pedagogicznego. O ile osoba zobowiąże się, że uzyska przygotowanie pedagogiczne w trakcie odbywania stażu, może z nią być zawarta umowa o pracę „dopuszczalne jest nawiązanie stosunku pracy”. Oznacza to, że pracodawca może zatrudnić taką osobę na stanowisku nauczyciela. Należy jednak zauważyć, że staż wymagany do ubiegania się o szczebel nauczyciela kontraktowego będzie przedłużony aż do czasu uzyskania przygotowania pedagogicznego.

Z treści art. 10 wynika, że dopiero z nauczycielem mianowanym i dyplomowanym można nawiązać stosunek pracy poprzez mianowanie. Jednakże, jeżeli nauczyciel ten nie może być zatrudniony w pełnym wymiarze zajęć na czas nie określony, ponieważ nie ma takich warunków w danej szkole, zarówno z nauczycielem mianowanym jak i dyplomowanym nawiązuje się wówczas umowę na czas nie określony. Dopuszcza się tu zatrudnienie w niepełnym wymiarze.

Utrzymano zapis, który obecnie jest w ust. 4 art. 10, nieco go zmieniając, że w wypadku zaistnienia potrzeby wynikającej z organizacji nauczania lub zastępstwa nieobecnego nauczyciela, z nauczycielem kontraktowym, a także z nauczycielem mianowanym i dyplomowanym stosunek pracy nawiązuje się na podstawie umowy o pracę na czas określony.

Dyrektor — pracodawca

Art. 11. Dyrektor szkoły nawiązuje z nauczycielem stosunek pracy odpowiednio na podstawie umowy o pracę lub mianowania na stanowisku zgodnym z posiadanymi przez nauczyciela kwalifikacjami oraz zgodnie z posiadanym przez nauczyciela szczeblem awansu zawodowego.

Urlopowanie

Art. 17. 1. Zasady powierzania stanowisk kierowniczych w szkole określają odrębne przepisy.

2. Nauczyciele mianowani lub dyplomowani powołani na stanowisko kuratora oświaty oraz nauczyciele, o których mowa w art. 1 ust. 2 pkt. 1, przechodzący do pracy w urzędach administracji rządowej, kuratoriach oświaty, Centralnej Komisji Egzaminacyjnej, okręgowych komisjach egzaminacyjnych, w specjalistycznej jednostce nadzoru oraz w organach podporządkowanych ministrowi właściwemu do spraw sprawiedliwości na stanowiska wymagające kwalifikacji pedagogicznych otrzymują urlop bezpłatny na czas zajmowania tych stanowisk.
3. Nauczyciele, o których mowa w ust. 2, zajmujący stanowisko dyrektora szkoły, obowiązani są do złożenia rezygnacji z zajmowanego stanowiska przed udzieleniem im urlopu bezpłatnego, o którym mowa w ust. 2.

Przeniesienie

Art. 18. 1. Nauczyciel mianowany może być przeniesiony na własną prośbę lub z urzędu za jego zgodą na inne stanowisko w tej samej lub innej szkole, w tej samej lub innej miejscowości, na takie samo lub inne stanowisko.

2. Przeniesienie nauczyciela z urzędu, w trybie określonym w ust. 1, do innej miejscowości może nastąpić pod warunkiem:
 - 1) zapewnienia nauczycielowi w nowym miejscu pracy odpowiedniego do jego stanu rodzinnego mieszkania oraz miejsca pracy dla współmałżonka, jeśli jest on nauczycielem.
3. Skreślony
4. Przeniesienia nauczyciela mianowanego do innej szkoły dokonuje dyrektor szkoły, do której nauczyciel ma być przeniesiony, po zasięgnięciu opinii organu prowadzącego tę szkołę i za zgodą dyrektora szkoły, w której nauczyciel jest zatrudniony, z zastrzeżeniem ust. 5.
5. Przeniesienia nauczyciela religii zatrudnionego na podstawie mianowania, który otrzymał na podstawie odrębnych przepisów skierowanie do innej szkoły, dokonuje dyrektor szkoły, do której nauczyciel jest skierowany, i po zawiadomieniu organów prowadzących te szkoły.